ROCZNIKI

TOWARZYSTWA

ŚW. WINCENTEGO A PAULO.

POSZYT III i IV — 1868.

POZNAŃ.
Nakładem Księgarni Tytusa Daszkiewicza.
1869.

Czcionkami N. Kamieńskiego i Spółki w Poznaniu.

SPIS RZECZY

w tym poszycie zawartych.

WYKAZ KSIĄŻEK

wydanych przez Towarzystwo św. Wincentego a Paulo, dla potrzeby Konferencyj i dla Członków.

Ustawy Towarzystwa wydanie 5te 10 grp.
Objaśnienie Ustaw 3 ½ śgr.
Przewodnik Towarzystwa św. Wincentego a Paulo, opr. 17 śgr.
Przewodnik praktyczny dla Konferencyj 2 sgr.
Czytania bractwa miłosierdzia, przez X. Piotra Skargę S. J. 3 ½ śg.
Objaśnienie przepisów względem zakładania Konferencyj miejskich. 2 śgr.
Instrukcyja względem zakładania Konferencyj wiejskich. 1 śgr.
Instrukcyja dla prezesów. 2 ½ śgr.
X. Mullois *Poradnik miłosierdzia chrześcijańskiego* (przekład Ludwika Miłkowskiego). 17 ½ śgr.
Zachęta do uczestnictwa w Stowarzyszeniu ś. Wincentego a Paulo po 3 fen.
Towarzystwo ś. Wincentego tj.: Rys historyczny naszego Towarzystwa. (Dochód przeznaczony dla Rady wyższéj). 5 śgr.
Żywot ś. Wincentego a Paulo przez X. Collet (przekład z francuzkiego przez Iżyckiego. 10 śgr.
Krótkie zebranie uczynków ś. Wincentego a Paulo z dodatkiem nowenny, litanii i pieśni. (Na dochód sierót w domu św. Józefa w Poznaniu). 8 śgr.
Duch św. Wincentego a Paulo przez Ansart. 17 ½ śgr.
Katalog biblioteki Rady wyższéj poznańskiéj z r. 1864. 1 śgr.
Sprawozdanie o pierwszém gieneralném zgromadzeniu Konferencyj w Xięstwie Poznańskim. 3 śgr
Przemowa JM. X. Gieburowskiego, miana w Konferencyji w Górce Duchownéj. 3 grp.
Pamiętaj, abyś dzień święty święcił! po 1 grp.

Obraz *Ojca ś. Papieża Piusa IX.* in folio (miedzioryt). 14 złp
Takiż staloryt (mniejszy). 7 ½ śgr.
Takiż obraz in folio kolorowany. 4 złp.
Obraz *św. Wincentego* kolorowany paryzki in folio. 4 złp. Takiż kolorow. dyseldorfski in fol. 2 ½ złp. Takiż czarny (staloryt) w 8ce. 6 grp.
Błogosławieństwo Ojca ś. Piusa IX. 2 ½ śgr. (zniżona cena, ponieważ koszta druku już są pokryte).
Medaliki bronzowane z wizerunkiem św. Wincentego a Paul i Matki Boskiéj Częstochowskiéj po 2 grp.

UWIADOMIENIE.

Roczniki Towarzystwa świętego Wincentego a Paulo, wydawane cztery razy do roku w poszytach 3 do 4ro arkuszowych, zawierają w rubryce *Sprawy ogólne*, najważniejsze publikacye Rady Gieneralnéj, ogłaszane w jéj Buletynach miesięcznych; wiadomości ogół Towarzystwa naszego obchodzące i okólniki Prezesa Gieneralnego. Zawiadomienia i tym podobne wiadomości podają Roczniki nasze w przekładzie całkowitym; resztę zaś, o jile szczupła Roczników objętość dozwala, w streszczeniu.

Dodatek dla Konferencyj polskich mieści w sobie wszelkie sprawozdania i wiadomości od Konferencyj naszych nadesłane.

Przedpłata roczna wynosi 1 tal. czyli 6 złp.

Roczniki z lat przeszłych są do nabycia w sekretaryjacie Rady przy ulicy Ślósarskiéj Nr. 5. Razem wzięte, za cenę zniżoną po 3 złp. za każdy tom.

Pod redakcyją odpowiedzialną

Tytusa Daszkiewicza

w Poznaniu.

ROCZNIKI

TOWARZYSTWA ŚW. WINCENTEGO à PAULO.

Poszyt III i IV.

O obowiązkach członków w czasie zimy.

Mamy przed sobą porę zimową pod okolicznościami nie szczególnie dla ubóstwa pomyślnemi. Żniwa w wielu okolicach miernemi tylko nazwać można; ztąd też ceny żywności mało co różnią się od cen zeszłorocznych, a podobnie i zarobek dla robotników wcale nie korzystniejszy.

Pod taką więc wróżbą jest to właśnie pora, gdzie chrześcianie, i szczególnie członkowie Konferencyj św. Wincentego a Paulo, z podwójną gorliwością, energicznie i szczérze krzątać się powinni o ulżenie nędzy, osładzać niedolę i cierpienia, i dokładać się o ile możności, aby wszyscy nieszczęśliwi błogosławili Opatrzność Boską, która zawsze stawia lekarstwo przy każdém cierpieniu.

Gdybyśmy podszeptów tylko ludzkich słuchać mieli, powiedziałby sobie może nie jeden spółbrat: „chleb dziś droższy jak zwykle, a z funduszami już na schyłku dla tego, że interesa handlu i przemysłu stanęły i nie popłacają, a zatém też coraz mniejszych spodziewać się możem składek od dobroczyńców Konferencyj. Dawajmyż i my szczuplejsze wsparcia, inaczéj kasę naszą czeka deficit.“ — O bynajmniéj! takich rad słuchać nie godzi się nigdy! Jeżeli chleb droższy, jeśli w interesach handlowych i przemysłowych nie ma obrotu, przybędzie nam ubogich, pomnoży się nędza, a przeto

zamiast ograniczyć odwiedziny i wsparcia nasze, trzeba je pomnożyć, ażeby wzrastały porówno z potrzebami. W takich przypadkach i w takich czasach powinny Konferencye wydobywać swe grosze oszczędzone, jeżeli je mają; jeżeli zaś nie mają, powinny zapożyczyć się i na poczet przyszłego dochodu już naprzód asygnować wydatki; nędza bowiem, któréj wcześnie nie zapobiegniemy, zostawi rany nieuleczone i bardzo długo jeszcze spostrzeżemy smutne ślady srogiego jéj dokuczania. Deficyty powstałe z prawdziwéj miłości bliźniego niech nas nie zastraszają.

Nie, im większa nędza, tém większa ufność w Bogu i gorliwość w miłosierdziu. Zamiast zmniejszyć liczbę rodzin ubogich, pod opiekę wziętych, zwiększajmy ją, i dla tego dawajmy coraz szczodrzéj; ujmujmy sobie wydatków na zbytki, na uciechy, a nawet na rzeczy pożyteczne, iżbyśmy powiększyć mogli nasze składki tygodniowe, nasz udział w zakupywaniu losów na loterye i postarali się o większą liczbę składkujących. Zapewne takie nasze ofiary nie naruszą naszego mienia, ani nie pokrzywdzą własnych naszych rodzin, ale osobiście mamy odmówić sobie téj lub owéj przyjemności, a grosz tym sposobem oszczędzony nie jednéj ubogiéj rodzinie będzie darem wielkiéj wartości, któraby bez niéj musiała łaknąć, cierpieć, ziębnąć i szkodować na zdrowiu z powodu niedostatku, gdyby jéj nie udzielono cokolwiek chleba, jarzyn, drzewa i ciepłéj odzieży.

Gdyby każden z nas wziął sobie te myśli pod rozwagę, zyskałoby na tém dobro ubogich. Niechaj następne punkta szczegółowe posłużą do zastanowienia się nad niemi.

Przedewszystkiém starajmy się zaopatrzyć nasze szatnie na porę zimową, choćby i na koszt naszéj garderoby własnéj. Ileż tam nie leży rzeczy niepotrzebnych i dla nas nieużytecznych, a jednak od roku do roku przechowywanych, dla tego, że nam się nie chce je przepatrzyć! Ileż sprzętów i gratów nie leży poza-

rzucanych na poddaszach, nam tylko na zawadzie, — a przecież, byleby nieco zostały narządzone, dla ubogich wielce jeszcze przydatnych. Zapewne, pięknego tam spodziewać się można zbioru. Prosimy wszystkich naszych czytelników, aby ochoczo wzięli się do dokładnego przetrząśnienia tego inwentarza.

Powtóre nie szczędźmy zabiegów w naszéj Konferencyj o założenie taniéj kuchni. Jest to środek wyborny i praktyczny, dozwalający korzystać także ubogiemu z dobrodziejstwa, jakie z zakupna ryczałtowego zyska ten, kto nie jest zniewolony kupować po trosze, i z przyrządzenia w masie żywności gotowanych. W czasach niekrytycznych nie wszędy mają takie kuchnie powodzenia, kiedy chleba, zboża i jarzyn po tanich cenach nabyć można; po miasteczkach, szczególnie zaś na wsiach nie dbają o nie mieszkańcy, ale w latach drożyzny zawsze licznych mają odbiorców; wielkie wówczas wyświadczają przysługi.

Potrzecie, skoro nasza Konferencya taniéj kuchni nie może urządzić, niechże przynajmniéj zakupi znaczną ilość jarzyn na rozdanie ubogim, a nawet na odprzedawanie ich biednym rzemieślnikom, robotnikom i t. p. po cenach tańszych. Takiego środka praktykują niektóre Konferencye; zaleca on się wszakże dla wszystkich, a nawet i w takich da się praktykować, gdzieby brakło funduszów pieniężnych na pierwsze urządzenie taniéj kuchni.

Po wsiach pożądaną rzeczą będzie nagromadzenie drzewa do upału, jeżeli nie inaczéj, to przynajmniéj nabytkiem kilku starych wierzb, topoli i innych drzew nieużytecznych, lub poobcinanych gałęzi zbytecznych, co drzewom bynajmniéj nie szkodzi, owszem do ich rozrastania się przyczynia, a ztąd całe stósy chrustu uzyskać można.

Nakoniec naśladować warto niektóre Konferencye, które dostarczają ubogim jarzyn na zasiéw i na sadzenie, perek mianowicie. Lubo te nasiona nie przydadzą się bezpośrednio do zaspokojenia głodu, przyniosą

wszakże późniéj pożytek, a ta praktyka tą celuje zaletą, że pobudza ubogich do pracy i do krzątania się o siebie i o swą przyszłość.

Tyczasowo dosyć na tém, bo nie chcemy znudzić naszych czytelników, mających doświadczenie w sprawie miłosierdzia i dobroczynności. Zamiarem naszém było tylko podać im kilka wskazówek i pobudek na ułatwienie zabiegów o dobro naszych ubogich, i ufamy też, że wszyscy którzy spółpracownikami są w wielkiem dziele św. Wincentego a Paulo, usilnie przykładać się będą do wynajdywania i wykonywania najlepszych i najpraktyczniejszych środków, iżby każdy biedak i nędzarz znalazł ulgę, a każdemu ubogiemu dano sposobność do błogosławienia swego Ojca, który jest w niebiesiech, który posługiwać się raczy na ziemi swymi gorliwymi sługami.

SPRAWOZDANIE

o Konferencyach Towarzystwa Św. Wincentego a Paulo po za Francyją, i o ich dziełach w roku 1867.

Kiedy corocznie, podczas jednego z naszych zgromadzeń walnych, uczyni sobie Konferencya pogląd na dobre uczynki, które w roku poprzednim wypełniła, powinno pierwsze zapytanie, jakie położy sobie saméj, być następujące: byłyż miesiące od ostatniego naszego sprawozdania upłynione, urodzajne i dobrze sprawowane? Czy przyjęliśmy wiele członków nowych i staraliśmy się powołać do nas wszystkich dobrych chrześcian, mających upodobanie w sprawie miłości bliźniego? — Albo, czy może przeciwnie, liczba nas członków pozostała nieodmienną? Albo, co gorsza, czy nie zmniejszyła się w skutek wypadków śmierci, w skutek wydalenia się lub oziębłéj gorliwości niektórych człon-

ków? Czyśmy podtrzymywali nasze dzieła dawniejsze i pomnożyli je nowemi? Czyśmy dawali tyle na sprawę miłosierdzia, ile każdy osobiście dawać był w możności? — Czyśmy dokładali zabiegów o powiększenie funduszów naszéj Konferencyj, ile ich uzyskać dla niéj mogliśmy bez przekroczenia miary dyskrecyi?

Nie ma nikogo, coby nie zrozumiał, jak ważną są dla Konferencyj takie zapytania. Albowiem widok dobra zdziałanego pobudza do podejmowania go więcéj, a niepowodzenia i porażki obudzą w duszach szlachetnych żądzę powetowania strat przeszłych i przywrócenia pomyślności pierwotnéj. A jeżeli taki zwrot nas samych ku poprawie, jeżeli taki rachunek sumienia wielkie nadarza korzyści dla jednéj Konferencyj, jakże nie miałyby być daleko konieczniejszemi, skoro do całego odnoszą się Towarzystwa św. Wincentego a Paulo? Bo jeżeli jedna Konferencya miejscowa opuszczać się zacznie, a nawet upadnie, jest to nieszczęściem bez wątpienia, ale nieszczęściem miejscowém; kiedy przeciwnie, skoroby ogół Towarzystwa św. Wincentego a Paulo podupadł, byłoby to dla wszystkich tych, którzy je kochają i od wielu lat z zamiłowaniem swe prace mu poświęcają, boleścią dotkliwą, a zarazem przestrogą uroczystą i zachętą naglącą ich do podwojenia gorliwości.

Sprawozdanie ogólne każdoroczne jest odpowiedzią na te zapytania tak wielce zajmujące dla Towarzystwa ś. Wincentego a Paulo. Stawia ono sobie pytania: czy liczba Konferencyj zwiększyła się, czy zmniejszyła; czy praktykowano nowe sprawy miłosierne — nakoniec czy dochody, a nadewszystko miłosierdzie osobiste członków szczodrzéj mnożyły się lub szczupléj.

Widać więc z tych kilku słów, jak wyraźne są te sprawozdania; a jeżeli dla dalszego ich utrzymywania trzeba wymagać od Konferencyj i od Rad Towarzystwa mozolnych korespondencyi licznych, jeżeli Rada gieneralna obowiązaną jest jąć się uciążliwéj w tym względzie pracy, — nie można jak tylko błogosła-

wić te mozoły dla miłości bliźniego podejmowane, ponieważ zapoznawają nas z obfitemi rezultatami, koniecznie nam potrzebnemi.

Szczęśliwie dotychczas, i pomimo różnych kolei, jakim podlega Towarzystwo nasze w rozmaitych krajach, w których istnieje, bardzo zadowalniają odpowiedzie na zapytania, które raport gieneralny stawiać zamierza. Błogosławmy więc Panu Bogu, któremu samemu przyznać winniśmy wszystko to dobro, i prośmy Go, by nam i nadal tak nieoszacowane dobrodziejstwo wypełnić pozwolił.

Nasze pierwsze zapytanie jest takie: czy Towarzystwo św. Wincentego a Paulo w całości swojéj wzrosło, czy podupadło? Odpowiedź znajdujemy poniżéj w poglądzie, okazującym nam poczet Konferencyj, przyjętych w r. 1867 przez Radę gieneralną Towarzystwa, to jest ogółem ośmdziesiąt ośm Konferencyj nowych. Prawda, że rok poprzedni więcéj plonował, ponieważ dostarczył nam kontyngensu sto dziesięć Konferencyj wcielonych; lecz, po pierwsze, są niektóre kraje, gdzie trudno Towarzystwu naszemu czynić wielkie postępy, raz dla tego samego, że tam dość znacznie już się rozwinęło; powtóre, że są inne, gdzie tyle zachodzi przeszkód, że tam tego tylko domagać się możemy od naszych Konferencyj, ażeby nie rozpierzchły się, ale wytrwały.

Bądź co bądź, zanim podamy poczet Konferencyj nowych, wskażemy wprzódy różne kraje, w których Towarzystwo nasze istnieje, zachowując pierwszeństwo tym, które większą dostarczyły liczbę Konferencyj nowych.

Hiszpania i Osady hiszpańskie . .		21.
Belgia		17.
Stany Zjednoczone Ameryki północnéj .		15.
Holandya		10.
Niemcy północne	Rada Kolońska 3 Rada Berlińska 2 Rada Paterbor. 2	7.
Wyspy Wielkiéj Brytanii . . .		6.

Indye angielskie	5.
Chili	2.
Szwajcarya	2.
Austrya	1.
Kanada	1.
Ekwador (Ameryka centralna) . .	1.

Widzimy z tego poglądu, że kraje przedstawiające rezultaty jednakowe, pod okolicznościami zostawają bardzo od siebie różnemi. Hiszpania i Belgia, kraje czysto katolickie, stawają tu prawie na równi ze Stanami Zjednoczonemi i z Holandyą, w których góruje religia protestancka. Chili i Szwajcarya sprzyjały nam więcéj, niż Austrya i Kanada, a Indye angielskie równają się z wyspami Brytańskiemi. Nie wywiedziemyż ztąd wniosku, że punkt centralny, w którym Konferencye znajdują się, mniéj wpływa na ich rozkrzewienie, jak gorliwość rozwinięta przez członków i przez Rady wyższe, aby oświecić innych o potrzebie i o szacunku naszego Dzieła; że zatem, jeżeli chcemy, aby Towarzystwo nasze zwiększało się, potrzeba mu przynieść w daninie zapał zawsze świeży? Byłyć bezwątpienia zapory różne, tamujące rozwój Towarzystwa, ale kiedyż i gdzie dzieła dobre wypełniają się bez przeciwności? —

Mamy i tę jeszcze uwagę nadmienić, że w tym poglądzie postępów naszych z roku 1867 nie figurują, ani Państwo Kościelne, ani Włochy, ani Bawarya, ani Portugalia, ani Afryka, ani Mexyk. Kraje, w których nowe powstawały Konferencye, nie dopisały nam tą razą, czego nigdy nie bywało, i co nadal, jak się spodziewamy, nie powtórzy się. I tak w Belgii nie spostrzegamy żadnéj Konferencyj nowéj w obwodzie Rad centralnych, a przecież tak ważnych: Gandawy, Namur i Tournay; Rada wyższa poznańska nie dostawiła nam tego roku żadnego kontyngensu; podobnie Irlandya, zwykle tak obfitująca w utwory miłosierne. Są to oczywiście szczerby przypadkowe, które jak mamy nadzieję, rok 1868 z procentem nam zapełni; —

a tymczasem dla silniejszego poparcia téj nadziei przytoczymy tu wyborny przykład, udzielony nam w tym względzie przez Radę wyższą holenderską. — Od pewnego czasu dostrzegała ta Rada z żalem, że w jéj obrębie nie zawięzywały się żadne Konferencye nowe, — a chociaż ten rezultat zawdzięczała po większéj części liczbie już i tak dosyć znacznéj Konferencyj dawniéj założonych, sądziła, że nie godzi się spoczywać na sukcesach przeszłych, i rozważywszy sobie dobrze całą rzecz, mniemała ta Rada, że najlepszym na to środkiem uciec się do Boga przez gorące modły. Zawezwała więc Konferencye holenderskie do modlitwy na tę intencyą, i wszystkie chętnie zastósowały się do téj odezwy. Późniéj nieco po dopełnieniu tego środka, już w pierwszych dniach r. 1866 jedna Konferencya zawiązana, a w ciągu tegoż roku agregowanych zostało ich dziesięć. Czemuż wszystkie Rady nie miałyby naśladować tego przykładu, gdy widzą, że ustaje ruch rozkrzewiania naszego Towarzystwa?

Ale już czas podać listę Konferencyj nowoprzybyłych do naszego dzieła. Ogłaszamy je tak, jak na walnych zebraniach prezesowie ogłaszają nazwiska członków nowoprzyjętych i z równą serdecznością witamy je w naszém gronie.

Konferencye.

EUROPA.

AUSTRYA.

Rada wyższa Wiedeńska. . 1 Altlerchenfeld w Wiedniu.

BELGIA.

Rada centralna w Bruxeli . 1 Najświętszéj Panny Wniebowzięcia w Bruxeli.

Rada centralna w Anwers . 6 Bonheyden. — Św. Katarzyny w Malines. — Montaigu. — OEleghem. — Ranst. — Warloos.

Rada centralna w Arlon . . 1 Arlon.

Rada centralna w Bruges . 7 AElbeke. — Świętego Ludwika

		w Bruges. — Furnes (Konferencya w Konwikcie) — Lephem. — Rolleghem. — Wawre-Notre-Dame.
Rada centralna w Liege . .	2	Św. Pholien w Liège.
HISZPANIA	21	Alcoy (św. Józefa 4ta). — Bareyo. — Betera. — Bolea. — Kabra. — La-Granada. — Huesca (San. Lorenzo 2ga) Humakao. — Inka. — Jaka. Meruelo. — Okana. — Santa Ana. — St. Sebastian (św. Wincentego 2ga). — Santander (Najśw. Panny Zwiastowania 2ga). — Sarinena. Seyorbe. — Sepulveda. — Tarragone (św. Franciszka w Asyżu 3cia). — Villanuera. Villavieja.
HOLANDYA	10	Deurningen. Goerle. — Harlinge. — Heerenveen. — Kaatsheuvel. — Lepelstrat. Obdom. — Oud Zerendar. — Waspik. — Werwershoef.
NIEMCY PÓŁNOCNE.		
Rada wyższa w Berlinie . .	2	św. Alberta i św. Macieja w Berlinie.
Rada wyższa w Kolonii . .	3	Brachelen — Darmen — Gronau.
Rada wyższa w Paderbornie.	2	Bork-surd-Lipa. — Rheine.
SZWAJCARYA	2	La Chaux-de-Fonds. — Lucerna.
SZKOCYA.		
Rada wyższa w Edymburgu.	2	Dundee (Najśw. Panny od Zwycięstwa. — Lochee.
Rada wyższa w Glasgow . .	1	Govan.
WYSPY BRYTAŃSKIE.		
Rada wyższa angielska . .	2	Birmingham (św. Józefa) Nechels green) — Londyn (Tower Hill).
	1	Guernesey.

AZYA.

Indye angielskie.	5	Bandera — Marole — Pallee, Parlah — Poona.

AMERYKA.

AMERYKA PÓŁNOCNA.

Kanada	1	Notre-Dame des Trois Rivières.
Stany Zjednoczone	15	Baton ronge — Boston (Niepokalane poczęcie). — Kleweland (św. Jana Ewangelisty). Kleweland (św. Patryka). — Erie — Hudson — Lexington, Newark — New-York, (św. Pawła). — Nowy Orléans (św. Jana Chrzciciela). — Nowy Orléans (św. Piotra). — Nowy Orléans (św. Wincentego) — Orange - Richmond — West-Chester.

AMERYKA CENTRALNA.

Ekwador	1	Kwito.
AMERYKA POŁUDNIOWA.	2	La Conception. — Serena.

Dla uzupełnienia naszego wykazu o rozwoju naszego dzieła, dodajmy jeszcze, że następujące ustanowiliśmy Rady:

Radę wyższą w Edymburgu (w Szkocyi),

Radę centralną w Arlon, dla Luxemburga belgijskiego (w Belgii),

Radę miejscową w Neufchateau (w Belgii),

Radę miejscową w Magdeburgu (Rada centralna Paderbornska).

Zapisując te postępy nasze, nie mamyż także ubytków do zaregestrowania? Niestety, podczas kiedy zawiązało się 88 Konferencyi, zaprzestała pewna liczba innych odbywać swe zgromadzenia. Nie znamy dokładnie spisu ich, ale na szczęście twierdzić możemy, że liczba takowych wcale nieznaczna: wszelako w oczach tych zbyt ona jeszcze wysoką, którzy kochają nasze Konferencye, i wiedzą, ile one pożyteczne są dla ubo-

gich, a więcéj jeszcze dla samych członków. Prośmyż tedy Boga i Pana naszego, ażeby dodać raczył swym robotnikom zniechęconym siły i energii do powrócenia do żniwa!

Obok wzrostu liczebnego naszych Konferencyi potrzeba jeszcze, na skompletowanie raportu, zastanowić się nad biegiem różnych dzieł naszych. Byłoby rzeczą bardzo ciekawą, gdybyśmy porównać mogli postępy, jakie od roku do roku w tych dziełach były widoczne, i dociec mogli, w których to postępy wzmagają się, a w których zmalały; nie mamy atoli początkowych wiadomości do takiéj pracy pod ręką, a zatém trzeba nam ją odłożyć na czas późniejszy, może nie zbyt daleki, jeżeli Konferencye zechcą wesprzeć nasz zamiar, odpowiadając dokładnie i ściśle na pytania wskazane w statystyce. Pojmiemy bowiem, że prawie niepodobna podjąć się sporządzenia wyciągu, który nie mniéj jak 2,000 obejmuje Konferencyi, jeżeli zbierać mielibyśmy początkowe wiadomości, porozsiewane tu i owdzie w sprawozdaniach wszystkich, choćby i bardzo zajmujących, lecz co do formy niejednostajnych i rozmaitemi zapełnionych szczegółami. — Jest to votum, które tu składamy mimochodem, spodziewając się, że spółbracia nasi doniosłość jego zrozumieją, i mozół pracy, któréj się dla pożytków ogółu podejmujemy.

Tymczasem i bez tych wiadomości pewnych powiedzieć możemy, że w ogóle dzieło odwiedzania ubogich nietylko utrzymuje się, ale pomyślne czyni postępy, że Konferencye coraz lepiéj je rozumieją i coraz lepiéj praktykują w duchu naszego drogiego Towarzystwa. Byłaby nie jednego obawa ogarnąć mogła, że na dłuższe czasy odechce się członkom chodzić do ubogich swoich, że po pewnym przeciągu czasu pod wymówką, że już poznali ich doskonale, poprzestaną na tém, by ich ubodzy do nich chodzili po swe bilety. Dzięki Panu Bogu, że tak nie było. Członkowie dawniejsi, jak ze sprawozdań widzimy, coraz większego doznawają szczęścia, że sprawować mogą dzieło błogo-

sławione, które ich powołało do prac miłosiernych; nie uprzykrzywszy ich sobie i nie zaniedbując ich bynajmniéj, zamiłowali owszem gawędkę ze swymi starymi przyjaciółmi w domowém ich zaciszu, rozmawianie z ich dziećmi i udzielanie im dobrych rad, które zawsze nam nasuwają odwiedziny domowe, szczerze wypełniane; co do członków nowych, usiłują oni wstępować w ślady swych poprzedników, i w tém dziele tak prostém i tak urodzajném najwdzięczniejsze znajdują pociechy, o których opowiadano im wstępującym do swéj Konferencyj, a teraz radzi przyznawają, że nie było w tém przesady.

Ileż dobrego nie da się i nadal wyświadczyć pod względem materyalnym i moralnym przez odwiedzanie ubogich z wytrwałością i z przywiązaniem takiem, jakich Ustawy nasze żądają! Chcemyż na to przykładów? Znajdujemy zaraz jeden świadczący o dobroczynności materyalnéj w sprawozdaniu podanym niedawno przez Konferencyą w Calais. Spółbrat tameczny zobowiązał się od przeszło siedmiu lat przyjmować oszczędzone co tydzień grosze od ojca rodziny, którego z polecenia Konferencyj miał na opiece. W skutek takiéj wytrwałości doprowadził on tego ubogiego nietylko do swobodnego płacenia regularnie należytości za komorne przez cały ten czas i uchronił go od kłopotu dręczącego zwykle ubogich, kiedy nadchodzi termin zapłaty, ale i do uiszczenia się także z długów dawniejszych, dosyć znacznych.

Sprawozdanie Konferencyj w Clermont - Ferrand przywodzi drugi przykład dobroczynności, którą zdziałać może odwiedzanie ubogich we względzie moralnym. Przedstawia ona starca 88 letniego, należącego do rodziny dawnéj i znakomitéj, ale w nędzy i w niedowiarstwie pogrążonego, a nawróconego przez łagodne i uprzejme z nim postępowanie członka odwiedzającego; w skutek czego wrócił ten starzec do wypełniania swych obowiązków religijnych, których przez sześćdziesiąt przeszło lat był zaniechał.

Te fakta więc, które łatwo byłoby pomnożyć, pobudzić nas wszystkich powinny do coraz gorliwszego odwiedzania ubogich; nie takiego, rozumie się, co mimochodem tylko odbywa się i byle zbyć, ale takiego, gdzie usiadłszy, zajmujemy się i ciałem i duszą, przeszłością i przyszłością osób przez nas protegowanych, gdzie zatém mamy widoki, że w sercach złożymy zasiéw poprawy.

Pieczołowitość nad dziećmi w różnych dziełach opiekuńczych upowszechnia się także w Towarzystwie naszém. Te dzieła urozmaicają się wielce, stósownie do obyczajów każdego kraju, lecz wszystkie tenże mają cel, to jest: obmyślić dzieciom wychowanie chrześciańskie, zachować im wiarę wówczas, kiedy pobierają bądź nauki elementarne, bądź rzemieślnicze. W wielu krajach, jak w Belgii, widzimy kwitnące zakłady patronatu nakształt paryzkich, w buletynie często opisanych, których celem jest umieszczenie chłopców u majstrów przykładnych, — dozór nad niemi w czasie tygodnia i zgromadzenie ich w niedziele, by im ułatwić wypełnienie ich obowiązków religijnych. W innych krajach są niemi szkoły licznie pozakładane, jak n. p. w Holandyi i Hiszpanii, gdzie znaczna ilość dzieci znajduje przytułek. Gdzieindziéj, n. p. w Anglii i w Stanach Zjednoczonych dozorują Konferencye i utrzymują szkoły niedzielne, do których dzieci rzemieślników, w naukę rzemiosła oddane, uczęszczają na katechizm i nabywają wiadomości szkólnych. Jakkolwiek wszakże te dzieła już są rozwinięte, jeśli je porównamy, czém były przed 20 laty, nie doszły one jeszcze do tego rozwoju, jaki w oczach naszych mieć powinny: w wszystkich bowiem krajach, szczególnie zaś po wielkich miastach, znachodzimy niezliczone mnóstwo dzieci, dorastające bez wychowania religijnego, nieraz nawet zgoła bez religii, które przysposabiają społeczeństwu ludzi bez nauki chrześciańskiéj i bez statecznych zasad moralnych.

Innem dziełem również bardzo ważném, a jeszcze bardziéj wzrostu potrzebującém, jest dzieło czytelni.

Nie ma dziś nikogo, coby nie zrozumiał, jak wielce potrzebną jest rzeczą ku powstrzymaniu mnożących się złych publikacyi, podać do rąk ubogiego, do rąk robotnika, czeladnika, zresztą do rąk całéj publiczności, książki godziwe, pouczające, zajmujące, dla wyrugowania pojęć fałszywych, przesądów, nienawiści nawet, szerzonych na nieszczęście wszędy przez literaturę niezdrową i bezbożną. Z tém wszystkiém, chociaż teoretycznie zgadzamy się w tym punkcie, dalekimi jesteśmy w praktyce od urzeczywistnienia tego przepisu. — Pożądaną więc jest rzeczą, aby każda Konferencya, mianowicie zaś po miastach, miała swą czytelnią, gdzieby starzec i młoda dziewczyna, robotnik, rzemieślnik i młody kupczyk znaleść dla siebie mogli książki stósowne; ale jakżeż daleko nam jeszcze do tego ideału, i ileż Konferencyi, które tym sposobem pozyskać mogłyby dusze i rozumy dla prawdy, nie rozdawają żadnéj książki albo dla tego, że im zbywa na funduszach, albo przedewszystkiem dla tego, że nie dosyć dokładają zabiegów o to dzieło, do najważniejszych dziś należące? To też już nie o to tylko idzie, aby czytelnie istniały, ale żeby należycie były uzupełniane książkami przez publiczność poszukiwanemi. Pod tym względem także wiele Konferencyi, dla braku dochodów lub też z niedbalstwa same stawają się przyczyną tak nieodżałowanego niedostatku. Jest bezwątpienia i wiele takich, których czytelnie dobrze są opatrzone, gdzie członkowie dbają o nabywanie przedniejszych dziełek nowo wydanych i lud zajmujących; lecz nie jestże daleko znaczniejszy poczet tych, gdzie katalog biblioteczny same tylko wskazuje książki, że tak powiemy, bez wartości, ani pouczające, ani bawiące.

Zbyt długo mniemano, że wystarczy dawać ubogim i klasie roboczéj książki miernéj wartości; nie zrozumiano, że dla nich pisać powinni byli ludzie staranni i utalentowani; w skutek czego z czytelni ludowych zrobiono magazyn wszystkiego, co nie było pokupnem i czego nikt czytać nie chciał. Na czasie dziś napra-

wić ten błąd, ponieważ jest szkodliwy. — Sprawił on wiele złego, i więcéj jeszcze byłby go wyrządził, gdyby się daléj w nim pozostało. Nie jestże to zresztą, dla naszych młodych spółbraci, którzy ukończyli swe nauki literackie, którzy obierają sobie zawód walczenia słowem, lub pracowania piórem, polem wielce korzystném do wyzyskania? — Gdyby poświęcili pierwociny swych zdolności do pisania książek dla swych drogich ubogich w celu pouczania, pocieszania i zapoznania ich z szlachetnemi i miłemi zabawami umysłowemi, sądzę, że ci nasi założyciele, którzy piórem się trudnili, jak naprzykład Ozanam, byliby przyklasnęli temu pomysłowi i zachęcali ich do téj pracy.

Z książką biblioteczną, wypożyczającą się, łączyć należy dobre książki darowane, i w tym punkcie także wiele jeszcze postępów nam niedostawa. I tak widzimy, że w Auvers, w Luxemburgu i w Genui rozdawane kalendarze, których pierwsze miasto w latach pomyślnych drukować każe około ośmdziesiąt tysięcy, drugie zaś również dość znaczną ilość; przyznać się atoli możemy, że nasze Konferencye, oprócz kilku dbałych o tę sprawę, mało się troszczą o wydawanie takiéj książeczki, która kiedy służy prawdzie, wiele wyświadcza dobrego, a usłużna błędowi, niezliczone szerzy spustoszenia. Może nam kto odpowie, że Konferencye łożyć na takie publikacye nie potrzebują, ponieważ po za okresem ich działania dobre istnieją książeczki; aleć w takim razie niechże je rozszerzają, bo ich wykazy statystyczne rzadko kiedy wspominają o takich zabiegach.

Co do *Petites Lectures* (Czytania Niedzielne) owych arkuszy luźnych, które członek Towarzystwa doręcza swym ubogim odwiedzając ich i przez nich tak wielce żądanych, Konferencye nasze większe odniosły postępy. I tak zastajemy w Gand te *Petites Lectures* w języku flamanckim, w Dublinie w angielskim, we Włoszech w trojakiém one istnieją wydaniu; na Malcie w jednėm i w Hiszpanii w jednėm. Konferencye niemieckie

rozpowszechniają pisemko podobne pod nazwą: *Sanct Josephs-Blatt*, wydawane w Monachium. Z tém wszystkiém wiele nam jeszcze pod tym względem doganiać pozostaje, ponieważ wiele Konferencyi wcale jeszcze nie rozszerza takich publikacyi, a zgoła wszystkie nie rozszerzają je jak się należy.

Na zakończenie tego przedmiotu wspomnimy jeszcze, że Konferencye rozdawają swym ubogim książki do nabożeństwa. Ale dalekoż zaszły w tym względzie? Dla każdego ubogiego, dla każdéj rodziny i ich dzieci, umiejących czytać, książka do nabożeństwa koniecznie jest potrzebna; bez niéj łatwo zapominają nauki religijnéj. Praktyki religijne zamienią się na nawyknienia, albowiem dusza pozbawioną jest swego pokarmu do jéj życia najniezbędniejszego. A więc mająże wszyscy nasi ubodzy swą biblioteczkę do nabożeństwa? mająże książki najnieodzowniejsze dla chrześcianina? — Obawiamy się bardzo, że w tym punkcie wiele nam samym pozostaje szczerbów do zapełnienia, ponieważ bardzo rzadko wspominaja sprawozdania o wydatkach obróconych na rozdawanie książek do nabożeństwa. Obyśmy w roku przyszłym szczeremi w téj sprawie postępami pocieszyć się mogli! Będzie to wydatek bardzo obfity w rezultaty i Panu Bogu bardzo przyjemny.

Moglibyśmy daléj rozwijać badanie sumienia o wielu innych dziełach: o ochronkach dla sierót, o kasach na komorne, na wykupienie zastawionych rzeczy, zapożyczki nasion dla ubogich rólników; — powiemy tylko słów kilka o dziełach nauki religijnéj, przeznaczonych bądź dla ubogich konferencyjnych, bądź dla dzieł naszych. Każdy gorliwy chrześcianin zna się na ważności tych dzieł; ciemnota bowiem religijna jest jedną z przyczyn najskuteczniejszych do niedowiarstwa i śmiało twierdzić można, że dziś jest powszechną. Wszędzie przeto powinni chrześcianie, każdy w powołaniu, jaki mu Kościół naznaczył, starać się o wyrugowanie téj ciemnoty. Przy odwiedzaniu ubogich w ich pomieszkaniach poczuwają się Konferencye na wszystkie strony

do pouczania swych rodzin w prawdach wiary najważniejszych; ale te dobre zabiegi daleko łatwiéj i skuteczniéj nam się powiodą podczas rozmów naszych z ubogimi i w owych zgromadzeniach poufałych, które w Paryżu, zwane Dziełem św. Rodziny, a w Gand i w Belgii Towarzystwem św. Jana Chrzciciela, zajmują się nauczaniem religijném, i gdziekolwiek istnieją, wszędzie znamienite wyświadczają dobrodziejstwa. Przywracają one zgodę w rodzinach, przyczyniają się do uregulowania stósunków małżeńskich w stadłach, które żyją w bezprawiu, wzniecają w niektórych ludziach ostatnie iskierki wiary już dogorywającéj, podsycają we wszystkich znajomość, a następnie zamiłowanie religii. To téż w skutek upoważnienia i poparcia Duchowieństwa rozpowszechniają się te dzieła coraz więcéj; a nieograniczając się w kilku miejscowościach odosobnionych, szerzą się, jak n. p. w dyecezyi Gandawskiéj, szerzą się po wszystkich prawie Konferencyach. A nadto są one sprawcami dobra bardzo drogiego, to jest wpajają w swych członków oną miłość zbawienia dusz, która tyle cudów czyni, bez któréj człowiek jest chrześcianinem opieszałym tylko i obojętnym; kierują serca do téj szlachetnéj żądzy, która inaczéj zwróciłaby się wyłącznie do uciech ziemskich. Pod każdym więc względem mają te dzieła cenę nieoszacowaną, i nie możemy dosyć błagać nasze Rady, nasze Konferencye i każdego z naszych członków o usilne ich rozszerzanie i pielęgnowanie z całą energią, na którą zasługują.

Po tym poglądzie ogólnym nad naszemi dziełami, na nieszczęście zbyt pobieżnym, czas jest zastanowić się nad położeniem naszych Konferencyi każdego kraju z osobna, według porządku zachowanego w raportach z lat przeszłych. Jest to, naszém zdaniem, rzeczą potrzebną, ażeby nasi czytelnicy, chcący porównać jedne sprawozdania z drugiemi, mieli ku temu porządek ułatwiony.

AUSTRYA.

Dwadzieścia cztery Konferencye ogarnia Rada wyższa Wiedeńska, wyjąwszy 3 Konferencye: we *Lwowie* w Galicyi, w *Borgo di Val Saguna* i w *Lewiko* w Tyrolu, które wprost się znoszą z Radą Generalną. Te 24 Konferencye, po większéj części w Wiedniu istniejące, liczą 412 członków czynnych, 337 honorowych i zwiedzają 1,217 rodzin.

Dzieła ich, oprócz odwiedzin ubogich, nie wiele się pomnożyły a w szczególności dotyczą tylko opiekę nad uczniami szkólnymi i rzemieślniczymi. Natomiast odwiedziny ubogich praktykują się wytrwale i poważnie ze skutkiem widocznym; często bowiem wydobywają te Konferencye biednych swoich z nędzy fizycznéj, a niemniéj także z moralnéj. Sprawozdanie Rady Wiedeńskiéj opowiada nam w tym względzie kilka wypadków wzruszających, z których wszakże dla braku czasu dwa tylko przytoczyć możemy następujące:

Z pewną liczną rodziną tak sobie Konferencya poczęła, że młodą jéj córkę, na szkrofuły cierpiącą, wysłała do wód, gdzie zdrowie odzyskała; synków zaś umieściła w domu sierót dopóty, dopóki nie będzie ich można oddać w naukę rzemiosła; jeden z nich okazał tak znamienite zdolności, że go posłano do szkoły wojskowéj, z któréj wyszedł jako porucznik.

W innéj Konferencyi zmarł robotnik katolik, zostawiając wdowę protestantkę z trzema dziećmi katolickiemi w straszliwéj nędzy. Konferencya, niebawem zawiadomiona, przyjęła tę wdowę na opiekę; — lecz w tymże czasie odwiedzili ją protestanci, ubiegając się o powierzenie sobie jéj trojga dzieci na wychowanie, udzielili jéj znacznego wsparcia. Biedna wdowa odrzuciła ich ofertę, jakkolwiek znaczną pod względem materyalnym, i po ciężkiéj chorobie sama zapragnęła zostać katoliczką. Przysposobiono ją do złożenia wyznania wiary, jéj dwie córeczki posyłano do ochronki, a dla niéj wystarano się o dobre utrzymanie.

Zresztą ubodzy nasi, byleby czynnie byli wspomagani przez naszych spółbraci, okazują się zawsze bardzo wdzięczni za tę troskliwość. Tak n. p. biedny pewien woźnica, doznawszy czuléj opieki w swéj nędzy dokuczliwéj, odziedziczył nagle spadek 12,000 franków. Pierwszą myślą tego człowieka było poczucie wdzięczności, bo nabywszy handel, zapisał się w poczet dobroczynców Konferencyi.

Nie odebraliśmy niestety wiadomości od Konferencyi *Lwowskiéj*. Co się tyczy dwóch Konferencyi w *Borgo di Val Sugana* i w *Lewiko*, wiedzie im się pomyślnie w skromnym zakresie swego działania i w pilném odwiedzaniu swych ubogich.

BELGIA.

415 Konferencyi istnieje w Belgii, gromadzących się w około Rad centralnych: *Brabanckiéj (*w *Bruxeli)*, w *Anvers*, w *Arles*, w *Bruges*, w *Gandawie*, w *Lieges*, w *Namur* i w *Tournay*. Wszystkie te Konferencye, kierowane przez Radę wyższą Belgijską, zasiadującą w Bruxeli, dawają nam przykład najczynniejszéj gorliwości o sprawy miłosierne. Ogarniają one liczne Dzieła: odwiedziny ubogich, Dzieło św. Franciszka-Regis, trudniące się opieką nad uczniami szkólnymi i rzemieślniczymi, Dzieło św. Jana Chrzciciela, którego zadaniem jest kształcenie religijne robotników, Sekretaryat dla ubogich, Czytelnie, Uroczystość św. Mikołaja dla dzieci szkólnych, i należałoby nam zapuścić się w szczegóły wszystkich tych Dzieł i wszystkich tych Konferencyi, lecz braknie nam na to czasu i miejsca. Naszkicujemy więc w obszerniejszych tylko zarysach obraz miłości bliźniego przez spółbraci naszych przedstawiony.

Zaczynając od Rady *Bruxelskiéj*, która środkowym jest punktem 48 Konferencyi brabanckich, spostrzegamy tam dobre pomysły, które do naśladowania Towarzystwu proponujemy. I tak Konferencya św. Jakóba

w Bruxeli, pragnąc osłodzić nudy swym chorym, wpada na pomysł uprzyjemnienia im chwil bezczynnych, przez to, że każe im czytać książki nabożne i zajmujące, nietylko przez członków, ale także przez dobrych uczniów rzemieślniczych. Szczęściem będzie dla Konferencyi, które czuły ten zwyczaj, warcien upowszechnienia, naśladować będą; przyczynią się bowiem do nakłonienia ubogich do brania spółudziału w apostołowaniu. — Konferencye w *Louvain* były pobudką do założenia Dzieła św. Karola Boromeusza w celu trojakim: na zapewnienie wszystkim ubogim miejskim Mszy po ich śmierci, na uświetnienie obrzędu przy administrowaniu świętego Wijatyku i na dostarczenie chorym potrzebnych im środków lekarskich. Inna w témże mieście Konferencya spostrzegłszy, że niektórzy ubodzy, nie mogący mieć własnych pieców, pożyczać ich sobie byli zmuszeni za 20 centymów (10 grp.) na tydzień, niebawem zakupuje pewną ich ilość, dostarcza ich swym ubogim, i każe cenę sobie płacić za piecyk bardzo umiarkowaną 5 franków w ten sposób, że im 20 centymów co tydzień odtrąca; spłaciwszy te 5 franków, nabywają sobie ubodzy piec na własność. — Jest to bez wątpienia wydatek znaczny, ponieważ rzadko piecyk kupić można za podobną cenę, lecz jest to także znaczne dobrodziejstwo, ponieważ pociąga ubogich do udziału w zabiegach, które czynią się dla ulżenia ich biédy.

Rada centralna w *Anvers*, obejmująca 86 Konferencyi, liczących 2,325 członków czynnych, którzy 1,626 odwiedzają rodzin, wydała w r. 1867 około 87,000 egzemplarzy kalendarzyków flamanckich, o których wyżéj wspomnieliśmy. Przywodzi tu Rada postępek budujący, zaszły w jednéj z tamtejszych Konferencyi, podobny do tego, który co dopiéro przytoczyliśmy, mówiąc o Konferencyach Wiedeńskich, że pewna rodzina uboga, znaczny odebrawszy spadek, stała się dobrodziejką Konferencyi. Nie mająż nas podobne postępki coraz silniej przywięzywać do kochanych ubogich naszych? Rada centralna w *Arles* ustanowiona w r.

1867. wykazuje się z ilości składek na posiedzeniach dawanych. Przypada według tego obliczenia na każdego członka czynnego w przecięciu 22 franki, co stósunkowo znaczną stanowi kwotę, odnośnie do tego kraju, w którym majątki w ogóle są szczupłe. Ta okoliczność każdą zachęcić powinna Konferencyą do szczerego porachowania się z sobą? Wykazy statystyczne wielu z nich podawają cyfry składek tygodniowych bardzo miernych, albowiém uwierzyć nie podobna, iżby, przy nieco szczodrobliwszém usposobieniu, sporzéj wpływać nie mogły. Jednym z punktów, jakie mocno zajmowały Radę w *Bruges*, jest tworzenie Konferencyi po konwiktach biskupich. Dziewięć takich zostało zawiązanych z podwójnym pożytkiem: zapoznania członków tych Konferencyi młodocianego wieku z praktyką miłosierdzia, i przysposobieniem licznych młodych zwolenników dla innych Konferencyi. Wyborny ten pomysł wszędzie praktykowany być powinien szczególnie zaś w krajach, gdzie się żalą Konferencye, że młodzieńców do Dzieła naszego pociągnąć nie mogą; to téż zwracamy na ten punkt całą uwagę naszych czytelników.

Innym faktem, który z zadowolnieniem wyczytujemy ze sprawozdania Rady w *Bruges* jest wiara i pobożność górująca w ubogich odwiedzanych przez Konferencye. „Cierpisz wiele, rzekł pewien członek do „młodego człowieka, jedyną będącego podporą rodziny „i nieuleczoną dotkniętego chorobą; — O mój panie, „odpowiedział chory, źleby mi przystało narzekać na „mój los, kiedy Papież, Namiestnik Jezusa Chrystusa, „cierpi nieskończenie więcéj, a nie narzeka.“ Ileż wiary w téj odpowiedzi i co za nauka dla nas, kiedy nam tak często przykro znosić nawiedzenia nawet najlżejsze.

Rada w *Gandawie* liczy w tym roku, jak i w dawniejszych 146 Konferencyi, 267 członków czynnych, 3,973 rodzin odwiedzanych, 1,100 uczniów rzemieślniczych na opiece i 6,836 ojców nauczanych w różnych stowarzyszeniach ś. Jana Chrzciciela. Taki jest rezul-

tat w jéj statystyce, co znaczy, że wiele dobrego wyświadczyły te Konferencye, bo nietylko odwiedzają one wiele rodzin, ale odwiedzają serdecznie i po przyjacielsku; opiekują się wielu uczniami rzemieślniczymi, szczerze i troskliwie, a przy pomocy stowarzyszeń św. Jana Chrzciciela, nietylko zachęcają dobrych. ale nakłaniają grzeszników zatwardziałych do pojednania się z Bogiem. Wiele pijaków, mówi raport, zostało poprawionych, mnóstwo rodzin doznało polepszenia fizycznego i moralnego! Lecz Towarzystwo św. Wincentego a Paulo, mówi daléj sprawozdawca, źleby odpowiadało owemu celowi, którym jest wspomaganie ubogich, gdyby nie rozciągnęło także swych dobrodziejstw na swych członków. Ubóstwem nie jest tylko niedostatek dóbr tego świata, jest także cierpienie duszy. Ileż w téj mierze nie naliczylibyśmy ubogich pomiędzy krociowymi panami? To téż często w obec nieszczęśliwego, któremu podajemy jałmużnę chleba i odzieży, powiedzieć możemy: najuboższym z dwóch nie zawsze ten jest, który się nim być zdaje!...

„O zaiste, Towarzystwo św. Wincentego a Paulo, wyświadcza i zawsze swym członkom wyświadczać będzie, więcéj dobrego, aniżeli wszystkim nędzarzom i wszystkim nieszczęśliwym! Ono to strzeże naszéj wiary pośród niedowiarstwa i zwątpienia naszych czasów; ono utrzymuje naszą godność chrześciańską pośród namiętnéj zmysłowości tegoczesnéj. Powiedzmy sobie sumiennie, czemże bylibyśmy bez Towarzystwa św. Wincentego a Paulo? Zbyt niestety często chrześcianami z nazwiska. A przecież w tym wieku praktycznym i materyalnym należy i nam być religiantami praktykującymi, żywém wyznaniem religii stawiać opozycyą żywemu przeczeniu. Postąpiliśmy wprawdzie pod tym względem nieco na téj drodze, lecz trzeba nam biédz szybko w tych czasach postępowych, stawiając czoło niedowiarstwu i bezbożności. Nie przestawajmy zatém na składaniu czci Jezusowi Chrystusowi i służeniu Kościołowi w skrytości naszych mieszkań, ale bądźmy katolikami we

wszystkiem i wszędzie. Przywracajmy i obchódźmy uroczyście starodawne nasze pielgrzymki, a szczególnie miejmy sobie za obowiązek i za zaszczyt towarzyszyć Panu naszemu Jezusowi Chrystusowi, obecnemu w Przenajświętszym Sakramencie Ołtarza. Za cóż mielibyśmy się rumienić, kochani moi spółbracia? czy za to, że nie jesteśmy z sekty *wolnomyślników?* (Libres penseurs *). Jeszczeby też! Toć wszystko mówi za tém, że ci *wolnomyślnicy* właśnie rumienić się mają za to, że nie są chrześcianami. Wzgląd na ludzkie opinie jest zdrożnością innego wieku. Uważam go za niezgodny z cywilizacyą nowożytną. Trzymajmy się więc naszego czasu, który, jak tego dowodzi pontyfikat Piusa IX., jest epoką przyznawaniu się do wiary i zwiastunem wielkich zwycięstw. *Haec est victoria, quae vicit mundum, fides nostra.* (Wiara nasza jest zwycięztwem nad światem.)“

Mniéj liczne są dotychczas Konferencye w okręgu Rady w *Liége*, bo zaledwie liczymy ich 36. Uwzględnić wszakże należy, że tam zakładanie Konferencyi z trudnościami połączone bardzo wielkiemi. Z tém wszystkiém pomału liczba ich wzrasta i nadejdzie zapewne chwila, gdzie ta Rada stanie na równi z innemi. — W r. 1866. Towarzystwo nasze w Liége większą niż zwykle rozwinęło czynność w skutek srogiego szerzenia się cholery po miastach okolicznych. Nie nawiedził Pan Bóg spółbraci naszych tą zarazą w r. 1867., to też nie tyle mieli co dawniéj chorych do odwiedzania, więcéj natomiast ubogich z powodu drożyzny, wskutek stagnacyi zarobku i handlu, które na nieszczęście ustały prawie zupełnie.

Pospołu ze wszystkiemi Konferencyami Belgijskiemi pielęgnowała Rada w Liége i z szczególnym rozwijała zapałem dzieło św. Mikołaja dla biednych dziatek.

---

*) Sekta *Les libres penseurs,* powstała niedawno w Belgii, wypiera się zgoła zasad i dogmatów wiary chrześciańskiéj, i jéj zwolennicy ślubują wyrzedz się i ostatnich sakramentów św. przed śmiercią i pogrzebu chrześciańskiego po śmierci.

Jest w tym kraju zwyczajem, że każde dziecko rodziców zamożniejszych dostaje w dzień św. Mikołaja zabawki i nagrody; ten zwyczaj do tego stopnia jest upowszechniony, że ubodzy rzemieślnicy i robotnicy częściéj w tym czasie zastawiają swe rzeczy w lombardzie, jak w dni zapustne; iléż atoli ubogich nie może ponieść takich ofiar dla téj uciechy tak ludowéj, ponieważ zbywa im na najniezbędniejszych nawet potrzebach? Spółbracia nasi Belgijscy mieli pomysł czuły i wdzięczny, ażeby przyczynić się cokolwiek do uradowania tych ubogich dzieci, nagromadzając dla nich zabawki, prawie nic nie kosztujące, ponieważ dostarczano im takowych z każdego domu bogatego i miłosiernego. Te podarki rozdawane bywają na zebraniu familijném w obec zaproszonych wszystkich ubogich i dobroczyńców konferencyjnych. Nie podobna wyrazić, ile szczęścia ta uroczystość sprawia dziatwie, a więc téż i rodzicom. To téż w tém dziele, na pozór dla nas nie obowiązkowém, dobry napotykamy przykład do naśladowania. Nie wystarcza bowiem, zanoszenie naszym ubogim wsparcia materyalnego, porcyi regularnych; potrzeba także, abyśmy, postarali, się dla nich o uciechy, o przyjemności i o szczęście, o ile im go sprawić jest w naszéj mocy, ażebyśmy ich przekonali, o serdeczném ku nim przywiązaniu.

Rada w *Namur*, która w roku przeszłym większą część swych Konferencyi odstąpić musiała Radzie centralnéj w Arlon, liczy ich tylko 12; obecnie wszakże, gdzie jej zakres jest szczuplejszy, i zatrudnienia jej członków zmniejszyły się, zajęta jest pomnożeniem liczby swych Konferencyi i wszystko zdaje się wróżyć pomyślny skutek.

Tą samą wróżbę mamy dla Rady w *Tournay*, acz 75 liczy Konferencyi; wszelako, według sprawozdania téj Rady, w okolicach bardzo przemysłowych miast Charleroy i Mons nigdy do zbytku Towarzystwa naszego nie rozmnożymy, już to w celu wspomagania nędzy materyalnéj, już téż celem wyrugowania zgubnych

bałamuctw nauki wiary i złych obyczajów. Całe okręgi, bardzo znaczne ani jednéj jeszcze nie liczą Konferencyi, pomimo zabiegów naszych spółbraci. — Kiedy co złego dostrzeżemy, skorzy téż zwykle jesteśmy do obmyślenia lekarstwa na nie, a Rada w *Tournay* bynajmniéj nie łudzi się co do potrzeby rozwijania rozpoczętéj dobréj sprawy. Z takiem przekonaniem i z mocną wolą doczeka się zapewne skutków pomyślnych.

DANIA.

Nie tak prędko spodziewać się możemy wielkiego rozwoju naszego Towarzystwa w Danii. Kraj ten, gdzie katolicy drobną tylko tworzą cząstkę, jednę tylko posiada Konferencyą w Kopenhadze, któréj liczba członków i dochodów mniéj więcéj taka samą jak w roku przedostatnim. W oczach ludzkich jest ona maluczka; ale w oczach Boga jéj wytrwałość tém większą ma zasługę.

GRECYA.

Konferencye Greckie dotychczas zawsze tylko 3 liczymy w *Atenach*, w *Korfu* i w *Santorynie*. Pierwsza nie dawno istniejąca spodziewa się, że po mału o tyle rozwinie swą czynność, ile potrzeba na zaprowadzenie najważniejszych dzieł miłosiernych, które niezbędne są w téj stolicy greckiéj, druga bolesną poniosła stratę przez śmierć swego prezesa p. Józefa Eymar; lecz przetrzymać umiała ten cios niespodziany, i jéj istnieniu zagrażający, a co większa, dwa razy przeświadczyła się o tém, jak dobrą jest Opatrzność Boska dla tych, którzy w niéj zaufanie pokładają. Pewnego dnia kasa była wypróżniona, i już zabierano się do wstrzymania ubogim wsparcia, kiedy niespodzianie przybył datek 50 talarów, ofiarowany przez kapitana francuzkiego; nie długo po tém, gdy znowu ten zasiłek był wyczerpnięty; pobiegło bióro Konferencyi odwiedzić czcigodnego Arcy-

biskupa w Korfu, który żywy zawsze bierze udział w sprawach Konferencyi, by go prosić o radę w téj biedzie gwałtownéj. Najprzewielebniejszy Arcybiskup Maddalena, rozrzewniony ubóstwem Konferencyi, niebawem zalecił kwestę po parafiach miejskich i radził urządzić loteryą, do któréj sam raczył ofiarować przedmioty loteryjne. — Konferencya w *Santorynie* cieszy się, że wiele młodzieńców zgłasza się na członków i czynnie zajmuje się odwróceniem ubogich od małżeństw mieszanych, które w tym kraju schizmy prawie zawsze utratę wiary za sobą pociągają.

HISZPANIA.

„Dobroć i miłosierdzie Boże wielkie były dla naszego Towarzystwa w r. 1867,“ mówi na wstępie raport hiszpański. „Walczyć musieliśmy w tym czasie „z wielką plagą: z głodem, pochodzącym z braku pra-„cy, a nasi ubodzy wielce z tego powodu ucierpieli. „Wszędzie wszakże Konferencye energicznie troszczyły „się nieść im ulgę, o ile fundusze dozwalały i żadna „swych powinności niezaniechała; wyczerpnęłyć one „swe kasy, ale pomimo to mają się dobrze. Nie jestże „Bóg z niemi, który niedobory pokryje?“

Hiszpania liczy 633 Konferencye razem z Habaną, z Filipinami i z innemi osadami: 9,916 członków czynnych, z których 122 wstąpiło do stanu duchownego; rodzin ubogich na stałéj opiece około 15,000; 400 stadeł nieprawych sakramentalnie zaślubionych; 7,777 dzieci miały na opiece i 2039 ludzi pouczanych. Dochody doszły do sumy 766754 franków, w trzeciéj części ze składek tygodniowych, co jest dobitnym dowodem gorliwości spółbraci o sprawy miłosierne i przykładem przytoczenia godnym.

Przy tak znaczném rozkrzewianiu się naszego Towarzystwa, słusznie też spodziewać się można licznych dzieł dodatkowych; i tak też jest. Przytaczamy z nich następujące: szkoły dla dorosłych, dla dzieci, bądź

dzienne, bądź wieczorne, albo niedzielne, pozakładane w 58 miastach wyłącznym kosztem Towarzystwa; nauki religijne dla ubogich w 16 miastach; dzieło zwiedzania lazaretów i więzień, praktykowane w 31 Konferencyach; tanie kuchnie urządzone w 8 Konferencyach. Czytelnie pozakładano w 17 Konferencyach. Wszystkie te liczby są tylko rezultatami mniejszości, ponieważ wiele Konferencyi nie zawsze podaje w raportach swoich ilości dzieł u siebie praktykowanych.

Widzimy ztąd, że niezmierne pole otwiera się miłosierdziu dla spółbraci naszych hiszpańskich, gorliwie na niém pracujących. — Mamy wiarę w wytrwałości, która jest oznaką powszechnie znaną charakteru ich narodowego, że nie zwolnieją w czynnościach miłosiernych, tak ochoczo rozpoczętych. *)

HOLANDYA.

Konferencye holenderskie ciągle rozwijają się z przezorną powolnością, ale także z wytrwałością, które są głównem znamieniem zakładów tego kraju. W 129ciu Konferencyach mieliśmy tam w 1867 roku 2,047 członków czynnych, odwiedzano rodzin 5,101 i opiekowano się 4,319 dziećmi.

Gorliwie zajmowały się te Konferencye dziełami naszemi ogólnemi, jak n. p. taniemi kuchniami, czytelniami, kasami oszczędności, nauczaniem religijnem dzieci, warsztatami roboczemi, domami dla chłopców zaniedbałych, ochronkami i szkołami dla chłopców. — Nadewszystko zaś wiele Konferencyi zajmuje się zakładaniem szkółek elementarnych, i gdyby prawa holenderskie mniejsze pod tym względem przedstawiały trudności, pomnożyłoby się daleko więcéj tworzenie podobnych instytucyi, i byłyby prawdziwém dobrodziejstwem dla dzieci katolickich.

---

*) Te słowa już były napisane, kiedy nas bolesna doszła nowina o zniesieniu Konferencyi w Hiszpanii. Prośmyż Boga, aby to nawiedzenie było tylko przelotne.

W *Amsterdamie*, gdzie już dwie istnieją szkoły, założone przez Towarzystwo, zakupiły Konferencye stary teatr za 60,000 franków na zakład szkólny pod zarządem Braci Niepokalanego Poczęcia, a sympatya publiczna tak jest wielką ku temu Dziełu, że w przeciągu kilku dni pożyczyć było można 100,000 franków na ten cel.

W *Maestsicht* pewien dostojny Xiądz, który całe życie swoje poświęca na dzieła katolickie, podarował Konferencyom dom bardzo mocny i obszerny z ogrodem i z kapliczką gotycką cudnego stylu.

W *Hadze* założyły Konferencye trzy szkoły pod kierownictwem Braci, w których 700 dzieciom udzielają nauk elementarnych; jednę szkółkę niedzielną niedawno otworzono za ich staraniem, gdzie do stu ludzi dorosłych otrzymuje wychowanie religijne.

Wszystkie te dobre rezultaty zawdzięczamy gorliwości naszych spółbraci; lecz nie byłyby możebne bez rozporządzeń prawa holenderskiego, prawdziwie pochwały godnego, dozwalających z wszelkiém ułatwieniem przywilejów korporacyjnych instytucyom miłosiernym, a zatém téż posiadłości, nabytków i zakupna, bez żadnych korowodów.

Nadmieniamy nakoniec, że kilka Konferencyi urządziło dla swych członków i dla młodzieńców kółka katolickie; że w innych Święte Rodziny w kwitnącym są stanie i że w niektórych miastach pomieścić zdołano chłopców a nawet i młode dziewczęta u rólników. W ogóle chwalą sobie pomyślne ztąd rezultaty i wymieniają kilku wychowańców, którzy w ciągu kilkoletniego działania tego zakładu, osiedli, ożenili się, zapewniając sobie tym sposobem los pomyślny, jakiego nie znaleźliby w miastach.

LUXEMBURG.

Przenieśmy się teraz do krainy nie dalekiéj, do Luxemburgu, gdzie na nieszczęście dowiadujemy się,

że znikła Konferencya w Grevenmacher, a natomiast żadnéj innéj nowozawiązanéj powitać nie możemy. Miejmyż nadzieję, że według przysłowia: nie uciecze, co się zwlecze. Konferencye miasta Luxemburga zresztą są bardzo czynne; trudnią się nie tylko odwiedzaniem ubogich, ale także opieką uczniów rzemieślniczych i robotników, a liczba ich członków, w stósunku do ludności, jest dosyć znaczną.

NORWEGIA.

Norwegia i w tym roku jednę tylko posiadała Konferencyą, w *Krystyanii.* Braknie nam bliższych o niéj wiadomości; wiemy jednakże, że zawsze czynnie postępuje w wypełnianiu skromnych swoich prac i miłosiernych uczynków, a nie zrażają jéj okoliczności niewdzięczne, w jakich pozostaje.

PRUSY.

Rada wyższa Berlińska. — Rok 1867. mało przyniósł zmiany Konferencyom w obwodzie téj Rady, bo jeżeli dwie nowe powstały, przestały natomiast trzy dawniejsze w Nauen, Prenzlau i Pritzwalk, tymczasowo odbywać swe zgromadzenia i przewidzieć trudno, kiedy się skończy to dotkliwe zaprzestanie ich posiedzeń i czynności miłosiernych. Na szczęście personał członków znacznie postąpił, bo z 448 członków czynnych wzmógł się na 546, a i dzieła szły w stósunku odpowiednim.

Rada wyższa Kolońska wykazuje się z postępów, tém większą zasługę mających, że pod okolicznościami trudnemi zdziałane być mogły. Stagnacya handlu i przemysłu, drożyzna, cholera nawet w niektórych okolicach, przyczyniły się do rozmnożenia bardzo bolesnego w obwodzie téj Rady liczby i potrzeb rodzin ubogich; ale w obec takich nieszczęść umiało Towarzystwo zdobyć się na wytężenie swych sił, podwoić gor-

liwość i rozprzestrzenić w ten sposób promień swéj czynności.

Uczniowie rzemieślnicy są dla tych Konferencyi przedmiotem pieczy osobliwszéj. Nietylko troszczą się one o umieszczenie ich u majstrów dobrych, ale, mają także i ten punkt na względzie, aby obudzić w uczniach zamiłowanie do profesyi; którą sobie obrali. Dzieje się to w ten sposób, że Konferencya stara się dla swych uczniów o małe zarobki. Ponieważ majstrowie coraz rzadziéj dziś przychylają się do przyjmowania uczni do swych rodzin, wymawia sobie Konferencya drobną płacę na korzyść ucznia, która zwiększa się z jego gorliwością i z jego wiekiem. Większą część tego zarobku odkłada się dla rodziców chłopca, a resztę składa Konferencya do kasy oszczędności na jego potrzeby. Oprócz tego prowadzeni bywają uczniowie, o ile możności, do szkół niedzielnych, gdzie od Księży pobierają nauki religijne, a potém nauki rysunków i wiadomości początkowe.

Konferencye w mieście Kolonii zajmują się wielce rozpowszechnieniem dobrych pisemek i siostrom swoim w Niemczech dobry podawają przykład, który jako bardzo pożyteczny, warcien jest naśladowania od wszystkich Konferencyi na obszerniejsze rozmiary. Od cztérech lat rozeszło się przeszło 3,000 egzemplarzy tygodnika pod tytułem: *St. Josephs-Blatt*, wydawanego w Monachium, a od 2 lat rozdały przeszło 1,200 dobrych książek. Fakt przytoczony przez Konferencyą w *Düren*, wskazuje nam, jak wielce czują często ubodzy potrzebę pokarmu duchowego. Pewien ojciec rodziny, odwiedzany przez tę rodzinę, nabył sobie w czasach pomyślności swojéj kilka książek religijnych, które polubił do tego stopnia, że je zwał „swemi pieścidełkami.“ Znajdując się późniéj w dokuczliwéj biedzie, widział się zmuszonym przedać je, lecz, zanim rozstał się z niemi, chciał przepisać najważniejsze ustępy, na arkuszu papieru, który, jakby skarb jaki zachowywał. Konferencya dowiedziawszy się o tym postępku poda-

rowała mu inne książki, które zapewne również będą mu drogie i równą sprawią mu pociechę, jak te które sprzedać był zmuszony.

Przebiegając raport, nadesłany nam od téj Rady, znajdujemy w nim dwa fakta, przytoczenia warte: pierwszym jest założenie taniéj kuchni w *Elberfeld*, instytuzyi, którą pragniemy widzieć coraz więcéj rozpowszechnioną po wszystkich Konferencyach; drugim jest postęp miłosierny, który niedawno zdarzył się w *Viersen*. Dwóch spółbraci, posłanych w odwiedziny do ubogiéj rodziny, zastali tam mężczyznę, jego żonę i troje dzieci skłężonych przy ognisku wygasłem w chałupie drewnianéj, do któréj wiatr dął ze wszystkich stron. Ciało jednego z dzieci, w skutek udręczenia długiéj nędzy było całkiem skurczone. Litością zdjęci i do łez rozrzewnieni na widok takiéj niedoli, pobiegli nasi spółbracia natychmiast użebrać dla nich lepsze pomieszkanie, i już tegoż wieczora biedna ta rodzina umieszczoną została w dwóch wygodnych i zdrowych izbach, zaopatrzoną w wszelkie potrzeby, a Siostrze Miłosierdzia oddaną do dalszego pielęgnowania. Wkrótce postarano się dla męża o urząd korzystny i wydobyto go, co daleko większém jeszcze było szczęściem dla niego, ze stanu nędzy moralnéj, w któréj był pogrążony. Winszujmy naszym spółbraciom w Viersen, że takimi postępkami, tym biednym ludziom wyświadczonymi, stali się narzędziami Opatrzności i podziękujmy im, że przed nami nie utaili tego pięknego uczynku, nowym będącego dowodem, jak ważną i pożyteczną są sprawą odwiedziny ubogich w ich zamieszkaniu.

Rada wyższa *Gdańska* przebyć w roku 1867. musiała epokę klęsk bolesnych w skutek nędzy głodowéj, która szerzyła się w Prusach wschodnich. Spółbracia nasi, jakkolwiek nie liczni i nie bogaci, czynili, ile było w ich siłach, by skutecznie dopomódz ubogim swoim.

Rada wyższa w *Paderbornie* z pociechą donosi, że wszystkie jéj Konferencye, tak miejskie jako i wiejskie,

w jéj okręgu istniejące, z równym zapałem służą miłosierdziu. Konferencya w *Hanowerze* szczególnych dokłada starań, by odwrócić smutne następstwa wynikające z małżeństw mięszanych; w *Hildesheim* gorliwe członkowie czynią zabiegi o wychowanie uczniów rzemieślniczych; w *Szwerynie*, w owéj cząstce kraiku Meklemburskiego, tak jeszcze nienawistnym dla religii katolickiéj, źe w dwóch tylko dotychczas miastach kult katolicki dozwolony, kwitnie Towarzystwo nasze, nie zaniedbując ani potrzeb doczesnych dla ubogich, ani religijnych. — W Konferencyach wiejskich, które nigdzie nie są szerzéj rozmnożone, jak w okręgu téj Rady, nabiera pieczołowitość o ubogich i chorych form nieco rozmaitych, ale niemniéj tkliwych. Rozdawają tam Konferencye nie tyle biletów na żywność, ile zarobku, albo wsparcia in natura; nie tyle są bogate w dary pieniężne, ile raczéj w miłość i poświęcenie dla bliźniego; albowiem własną ręką uprawiają role wdowy, chorego, i po całodziennéj robocie w pocie czoła, nie wachają się nasi spółbracia przepędzać noce na czuwaniu nad chorymi. Nieomieszka św. Wincenty a Paulo pobłogosławić taką praktykę miłosierdzia, która tém większą ma zasługę, że większego wymaga poświęcenia i zachodów osobistych.

Zanim rozstaniemy się z temi Konferencyami, wskażemy dobry zwyczaj, jaki nam jedna z nich przypomina, w *Bewerungen*, wprawdzie już dość często zalecony w okólnikach, ale i często zaniedbywany. — „Nigdy nie powierza się odwiedzin członkowi samemu, „kiedy jest nowo przybyłym, a szczególnie kiedy jest „młodym. Konferencya tak w tym razie postępuje, że „go zaraz i na pewien czas łączy z członkiem starszym, „który go nauczy postępowania łagodnego serdecznego, „ale i bacznego podczas odwiedzania ubogich. Tym sposobem unikniemy téj niedogodności, że członek nowo „przyjęty nie będzie od ubogich zawiedziony, zbyt może „wymagających, a nadewszystko téj, żeby nie nawykł „odbywać odwiedzin pobieżnie i bez zajmowania się

„gruntownie i serdecznie potrzebami tych, których „opieka jest mu poruczona.“

Rada wyższa *Poznańska* tak streszcza rezultat swego działania w czasie roku 1867.: „Liczyliśmy w r. 1867. 72 Konferencye agregowane; 10 nowych zawiązało się, ale jako nowotne jeszcze, nie mogły być w tym roku przedstawione do przyjęcia. Pięć Konferencyi naszych dawniejszych zaprzestało swych czynności, nie zaniedbamy wszakże żadnego usiłowania, by je ożywić i na nowo uorganizować.“

„Liczba naszych członków czynnych wynosi 3,032, honorowych 343; rodzin ubogich było odwiedzanych 771; małżeństw nie sakramentalnych rehabilitowano 10; dzieci szkólnych było na opiece 957, uczni rzemieślniczych 64, a suma ogólna dochodów doszła do 20,821 franków, wydatków, 20,055 franków, nie licząc w to składek, dawanych na posiedzeniach na zakupienie książek do czytelni.“

Cieszą się te Konferencye z osobliwszéj przychylności ku naszemu Towarzystwu Najprzewielebniejszego ich Arcybiskupa. Konferencyom w mieście Poznaniu raczył on powierzyć rozdawnictwo części swéj jałmużny, przyjmuje je na czas walnego zebrania u siebie, nietylko dla tego, by wysłuchać ich sprawozdań, ale także, by je po ojcowsku zachęcić do wytrwania w duchu św. Wincentego a Paulo. — Zwyczaj rekolekcyi szerzy się pomiędzy Konferencyami tego okręgu, bo 13 z pomiędzy nich brało udział w r. 1867.

SAXONIA.

Konferencyi w tem królestwie mamy tylko dwie: w miastach *Dreznie* i *Lipsku*. Pierwsza zajmuje się jak za lat dawniejszych, odwiedzaniem ubogich, szczególnie zaś domem sierot, dla którego utrzymania znajduje w publiczności najżywszą przychylność. — Druga odwiedzała 45 rodzin, opiekowała się 23 uczniami szkólnymi i 4 rzemieślniczymi i miała dochodu 6,792 franki

a wydatków prawie tę samą sumę. Takie rezultaty są wielką zachętą w mieście, gdzie na 95,000 protestantów nie więcéj liczą, jak 2,000 katolików; powinny one posłużyć za przykład Konferencyom, ulokowanym pod warunkami przyjaźniejszemi, a nie cieszącym się podobnemi rezultatami.

Rada wyższa w *Moguncyi* wspomina o zaszłym ubytku w roku przeszłym, nie gorliwości Konferencyi i ich przywiązaniu do Towarzystwa, ale cyfry ich dochodów. Ślady wypadków, które się toczyły w tym kraju przed dwoma laty, jeszcze nie zupełnie się zatarły; ztąd téż kilka Konferencyi, mianowicie w *Frysburgu* i *Wiesbaden*, znacznie ucierpiały. Z tém wszystkiém nie zrażają się Konferencye i nie poprzestają swych dzieł miłosiernych. Oby nareszcie nadszedł czas, w którym rozprzestrzenićby je mogły w wyższym stopniu i nakłonić prowincye sąsiednie do zakładania osad św. Wincentego a Paulo.

Rada wyższa w *Monachium* zawiera, jak w dawniejszych czasach, siedmnaście Konferencyi w swym obwodzie; siedm istnieje w samém Monachium, a reszta w Bawaryi właściwéj i w Palatynacie. Te Konferencye są zamożne, kwitnące, kochają wielce nasze Towarzystwo i serdecznie obcują z spółbraćmi cudzoziemcami. Podejmują wiele dobrych dzieł i pielęgnują je starannie, a nadewszystko odwiedziny ubogich; czemu przecież nie mają one w tym kraju katolickim szerzyć się po miastach nowych i tę samą objawić siłę rozwoju, jaką miały dawniéj? Wiemy, że Rada monachijska troszczy się o to gorliwie i wytrwale, to też uwierzyć trzeba, że trudności tam zachodzą wielkie i różne. Ale módlmy się do Boga, za przyczyną naszego czcigodnego protektora św. Wincentego a Paulo, aby ich pragnienia zostały nareszcie wysłuchane. Spólne nasze i gorące modły Pan Bóg zapewne przyjąć łaskawie raczy.

SZWAJCARYA.

Szwajcarya mało jeszcze liczy Konferencyi w stósunku do liczby ich miast. Jednakże od kilku lat zawiązały się one w *Bazylei* w *Chau-de-Fonds* i w *Lucernie* i te nowe osady naszego drogiego Towarzystwa z czynnym spółudziałem podążają za Konferencyami starszemi. Mając wiele ubogich na wsparciu, o czém powątpiewano przed ich zawiązkiem, nie są w kłopocie, jak użyć swych funduszów, ale skąd ich dostać na zaspokojenie potrzeb swych ubogich. Dawniejsze Konferencye: w *Fryburgu* nasamprzód, potem w *Genewie*, w *Lauzanie*, *Belmont*, *Porentruy* i w kilku innych miastach, gorliwie postępują naprzód, troskliwie odwiedzają ubogich, opiekują się opuszczonemi sierotami katolickiemi, rozpowszechniają dobre książki, przedewszystkiem zaś starają się o utrzymanie ducha serdeczności, prostoty i przywiązania wzajemnego, co jest szczególném znamieniem Towarzystwa św. Wincentego a Paulo. Od czasu do czasu wzmacnia się to wyborne usposobienie przez walne zgromadzenia spólne, w których Konferencye sąsiednie liczny biorą udział. Myślą teraz o generalnem zgromadzeniu, może niezadługo odbyć się mającem, na podobę zwołanego w Einsiedeln, do wspaniałéj świątyni Matki Boskiéj. Piękny ten pomysł niezawodnie obfite wróży rezultaty.

WŁOCHY.

Rada wyższa w *Państwie Kościelnem*, zasiadująca w Rzymie, doczekała sie w roku ostatnim połączenia dwóch Dzieł specyalnych i przechodnich z temi, jakiemi trudnić się zwykły Konferencye jéj okręgu. Podczas cholery, która okrutnie dokazywała w *Albano*, służyły Konferencye tego miasta gorliwie cholerycznym, niosąc ulgę na wszelką nędzę, jaką ta zaraza koniecznie po sobie zostawia. W *Rzymie* zajmowała spółbraci naszych piecza o rannych w bitwie pod Montaną przez cały

czas kończącego się roku, a chociaż często, w skutek bolesnych przesądów, źle ich przyjmowano i początkowo odpychani byli od tych, którzy w nich wrogów swoich upatrywali, doczekali się jednak w wielu okolicznościach téj pociechy, że błogosławiono ich posłannictwo miłosierdzia i miłości bliźniego.

Obok tych spraw kwitnie u nich dzieło odwiedzin ubogich, których w Rzymie mieli na opiece 444 rodzin i 410 dzieci; zajmują się także sekretaryatem ubogich i kasą na komorne. Już sama wzmianka o tych wszystkich dziełach przekonywa nas, że te Konferencye żadnéj nie zaniedbują sposobności, by pełnić dobre uczynki; albowiem w mieście wiecznem w grodzie papieżów, w stolicy Piusa IX. miłosierdzie od dawnego czasu tak jest czynne, że niewątpliwie nikomu z cierpiących nie odmawia się ulgi i pomocy.

Rada centralna *Bolońska* złączona węzłem serdecznego braterstwa z Radą Rzymską, jest podobno z liczby tych, którym ciężkie brzemie trudności dźwigać przypadło. Największa część jéj Konferencyi, oczekując okoliczności więcéj sprzyjających i ulegając naciskowi, czasami posuwającemu się do napaści, przestała odbywać posiedzenia. Nie wszystkie na szczęście Konferencye postąpiły sobie w ten sposób; pozostało ich jeszcze 15: w *Bolonii*, w *Termo*, w *Ankonie*, *Arcewii*, *Budrio*, *Minerbio*, w *Sinigaglii*, w *Porreto* i *Wedrana*, a niektóre, bolońskie mianowicie, gorliwie się brały wśród trudność. Nie jestże oczywiście obowiązkiem dla chrześcian koniecznym, nie tracić nigdy odwagi, nie odstręczać się prześladowaniami, przez które przechodzić trzeba, i na zaczepki nieprzyjaciół mieć na pogotowiu odpowiedź, która zawsze była nieodpartą: cierpliwość i łagodność.

W okręgu Rady wyższéj *Florenckiéj* stan Konferencyi ten sam pozostaje, co w roku poprzednim. W Florencyi stan pomyślny, wzrost liczby członków i dochodów; w innych miastach nawiedzenia i trudności ciągłe. Konferencye w *Liwornie* jednakże umiały zjednać

sobie przychylność, któréj dotychczas im odmawiano, przez skwapliwe pielęgnowanie cholerycznych; w *Pizie* liczba członków, których w przeszłym roku znacznie ubyło, wzmogła się ponownie. O tym postępie z radością czynimy tu wzmiankę, w nadziei, że w roku przyszłym dostrzeżemy podobne i jeszcze znaczniejsze w innych Konferencyach.

39 Konferencyi, 458 członków czynnych, 786 rodzin odwiedzanych i 349 dzieci na opiece, taki jest w streszczeniu obrazo Konferencyach genueńskich, przedstawiony nam przez Radę tego okręgu. W *Genui* położenie jest bardzo pomyślne, a jeżeli w kilku Konferencyach miast mniejszych niém nie jest, gdzie powodem do tego brak członków, żadną miarą odmówić im nie można gorliwych zabiegów o miłosierne uczynki. — I tak w *Porto Maurizio* uczą dzieci katechizmu w wieczorach niedzielnych, w *San-Remo* otworzono szkółkę wieczorną, do któréj uczęszcza 80 młodych ludzi, i dwóch spółbraci odwiedza więźniów; w *Sawonie* nakoniec, wysłany od Konferencyi członek, rozdaje dobre książki na okrętach płynących do Ameryki z mnóstwem wychodźców, w dwojakim celu: utrzymania ich pobożności, i osłodzenia nudów podczas podróży tak długiéj. Nie dałżeby się ten dobry zwyczaj zaprowadzić we wszystkich Konferencyach, przy zatokach morskich położonych? Protestanci żarliwie krzątają się około téj propagandy. Czemuż nie mielibyśmy naśladować tej wytrwałości, do któréj nas przywodzi miłość prawdziwéj religii?

Nie wiele się zmieniło położenie Rady wyższéj *Turyńskiéj*; to też nie będziem się zapuszczali w szczegóły o Dziełach i Konferencyach, pod jéj przewodnictwo podciągnionych. Pożyteczniejszą zdaje nam się rzeczą stawić czytelnikom naszym przed oczy niektóre uwagi skreślone w sprawozdaniu téj Rady, ponieważ wszędzie znaleść mogą zastósowanie:

„Nędza publiczna wzmogła się w sposób zastra„szający — są słowa tego sprawozdania — nikt temu

„zaprzeczyć nie może, chyba ślepy. Ale jakże myśmy „sobie postąpili w obec téj klęski? — Umniejszeniem „znacznem wsparcia przez nas udzielanego, z powodu „że pomarło wielu naszych dobroczyńców i składkują- „cych, a z pozostałych nie jeden uszczuplił swe datki. „I zdaje się braciom naszym po Konferencyach, że tak „postępując, być mogą usprawiedliwieni, tłomacząc się „niedolą ogólną, dotkliwą nietylko dla ubogich, ale „i dla klas zamożniejszych, i zasypiają spokojnie, my- „śląc, że to trochę dobrego co zdziałali, jeszcze wiele „znaczy. A zapominają o tém, że jeżeli niedola pu- „bliczna pozbawia osoby zamożne kilku groszy pienię- „dzy, sprowadza na ubogich niedostatek powszedniego „nawet chleba i żywności najniezbędniejszéj. Jakże „nam daleko do przykładów świętego Marcina, który „połową płaszcza swego podzielił się z ubogim, i Lu- „dwika XII. króla francuzkiego, który w dziurawym „chodził kaftanie, by wspomagać mógł swych podda- „nych, i jednego ze spółbraci naszych, przytoczonego „w okólniku naszego prezesa generalnego, który pościł „kilka razy na tydzień, a w piątki o chlebie i o wo- „dzie, by miał czém wesprzedź swych ubogich!“

„Dawajmyż przeto więcéj, niż dawniéj, zamiast „uszczuplić naszéj jałmużny; a jeżeli ta myśl zbawienna „upowszechni się, ujrzymy wkrótce nowe Konferencye „i powstawające znowu te, które były upadły, i poczet „członków wzrastający i datki składkujących coraz ob- „fitsze.“

Rada wyższa *Wenecka* coś lepszego jeszcze dała, jak dobre rady, bo dała dobry przykład. W roku 1866. w obec trudności groźnych, zawiesić widziała się zniewoloną swe działanie, i kilka Konferencyi poszło za tym przykładem. Obecnie wszakże rozpoczęła je na nowo. Konferencye w jéj okręgu są bardzo nieliczne, bo wiemy tylko o trzech w *Wenecyi*, w *Gemonie*, w *Mestre*, w *Padwie* i w *Wicenza*. Lecz ufać powinniśmy, że powoli ockną się znowu te, które zasnęły

i poczną na nowo służyć swym ubogim i wysławiać miłosierdzie Boga.

Obok tych Konferencyi, pod Radami wyższemi z sobą złączonych, znachodzimy we Włoszech pewną ich ilość odosobnionych. — I tak w Medyolańskiém w kwitnącym są stanie Konferencye w *Medyolanie*, w *Lodi* i w *Monza*, które wiele czynią dobrego. W *Mantuańskiém* Konferencye w *Mantua* przeciwnie na wielkie wystawione są przykrości w obecnych stósunkach tamecznych i czeka je przesilenie, które, jak nam wnosić wolno, wkrótce przeminą. *Modena*, dawniéj ognisko Rady wyższéj, nie liczy dziś więcéj nad dwie Konferencye w tém mieście. *Parma* przez podobne przeszła doświadczenie i jednę tylko utrzymała Konferencyą w *Piacencyi*, zresztą dosyć szczęśliwa. Sardynia nakoniec jednę tylko posiada Konferencyą w *Sassari*. Kiedyż powitamy ich tam więcéj? Bo na tej wyspie nie brak nędzy, i ubodzy wiele wsparcia potrzebują.

WYSPY BRYTAŃSKIE*).

Konferencye w *Szkocyi* istniejące, są dziś poruczone troskliwości dwóch Rad wyższych: w *edymburskiéj*, ustanowionéj przez Radę generalną w r. 1867. i *glasgowskiéj*, któréj założenie datuje się od wielu lat. Rada Edymburska, w pierwszym roku swego istnienia, już zawiązać mogła dwie nowe Konferencye, zajmuje się teraz, co daleko ważniejsza, zawiązaniem stósunków pomiędzy nią i Konferencyami starszemi, w celu rozwinięcia przedsięwziętych Dzieł miłosiernych za wpływem wzajemnéj emulacyi. W *Edymburgu* jest Towarzystwo nasze na drodze postępu tak co do odwiedzin ubogich, jak co do opieki uczniów szkólnych, rzemieślniczych i domu sierot z 38 dziećmi. W *Dumfries* i w *Perth* nie miały wprawdzie Konferencye nic osobliwszego do

---

*) Wiadomości, których się spodziewaliśmy z Anglii, jeszcze nas nie doszły, czego bardzo żałujemy.

przytoczenia, ale też nie gnuśnieją w swych Dziełach, które wielkich wymagały zabiegów podczas ostréj zimy na schyłku roku 1867.

Rada *glasgowska* donosi, że dochody jéj okręgu z 37,480 franków doszły do 40,500 franków, że również liczniejsze były odwiedziny u ubogich i więcéj dzieci szkólnych na opiece. W mieście *Glasgow* założono tanią kuchnię, pierwszą przez Towarzystwo nasze fundowaną w Szkocyi; a ponieważ rezultaty osiągnione były bardzo korzystne, wnosić nam wolno, że ten pierwszy dobry początek znajdzie naśladowanie. Ogarnia ta Rada 25 Konferencyi z personałem 365 członków czynnych; założyły one tu i owdzie czytelnie, ale stawiamy życzenie, aby te biblioteczki więcéj się rozprzestrzeniały, bo ubodzy chociażby w największéj pogrążeni byli nędzy cielesnéj, więcéj zawsze potrzebują ratunku na nędzę duchową; ta bowiem najszkodliwszą jest z tego dwojga złego.

Irlandya, we względzie liczby swych Konferencyi, stanęła w tym roku; spodziewamy się wszakże, iż powetuje czas w téj mierze stracony; bo nigdy jéj Konferencye nie były czynniejszemi, i raport téj Rady przynosi nam żniwo obfite w postępki budujące.

Podajemy naprzód niektóre z nich, dotyczące odwiedzin ubogich, które czytelnicy nasi bez wątpienia z zajęciem czytać będą; nabędziemy z nich poglądu na wsparcia czynione ubogim w kształcie dosyć odmiennym od sposobu wspierania innych Konferencyi, ale zawsze również pożytecznego.

Otóż naprzód pewien woźnica, którego jedyną podporą na utrzymanie żony i dziewięciu dzieci był koń roboczy, zafrasował się wielce, kiedy to biedne zwierzę zapadło na chorobę, a tak zamiast zarabiać, było dla niego ciężarem uciążliwym, bo je żywić był zmuszony. Członkowie wysłani od Konferencyi, w odwiedziny do téj rodziny, zastali ją w rozpaczy i na pastwę głodu porzuconą, ponieważ za nadto dumną była, aby wyjawiać swe ubóstwo. Za kilkorazowem

wsparciem podnieśli członkowie nasi stronę moralną w tym człowieku, pozbawili go kłopotu z koniem i obesłali do przyjaciół swoich odezwę o składkę, która tak się powiodła, że innego kupili mu konia i dopomogli mu tym sposobem do utrzymania życia.

Inny postępek odnosi się do przekupniarza, w wielkiéj biedzie żyjącego. Dano mu wsparcie w żywności i zaliczono 6 szylingów (12 złp.). Biedak ten tak umiał zużytkować dobrze te pieniądze, że co tydzień spłacić mógł jeden szyling długu, dopóki całkiem nie uiścił się z niego.

Trzeci i ostatni postępek jest jeszcze rzewniejszy. W ciągu tygodnia Bożego Narodzenia, dano znać Konferencyi w *Kork*, że żona i 8 dzieci pewnego kramarza w ostatecznéj zostawali nędzy, w skutek przyaresztowaniu i uwięzienia ojca. — Pierwszém popędem Konferencyi było odmówienie wsparcia dla tego, że wzbraniano się przyjąć na opiekę rodzinę, która nie zdawała się być uczciwą. Rozważywszy jednakowoż rzecz bliżéj, wyznaczono dwóch członków do poinformowania się dokładniéj. Ci zastali tę rodzinę w stanie opłakanym; dzieci były prawie nagie; daléj dowiedzieli się, że aresztowano ojca za dłużne kumorne i pociągnięto go zarazem do odpowiedzialności, na mocy właściwéj prawu angielskiemu procedury, za wszystkich innych lokatorów. Wywiadywali się szczegółowo o konduicie tego człowieka i przekonali się, że należy do najuczciwszych mieszkańców tego miasta, że jeżeli powróci z więzienia, obiecano ma zaraz doskonałą posadę. Wtedy udzieliła Konferencya szczodrego wsparcia; puszczono w obieg odezwę składkową, która połowę przyniosła sumy należytości, za którą ten biedny człowiek był odpowiedzialny, i poczyniwszy zachody u właściciela domu, uzyskano jego wypuszczenie z więzienia. Było to w Wilią Bożego Narodzenia, że tego poczciwego kupca uwolniono i rodzinie oddano; i członkowie opiekunowie nie tak prędko zapomną o uniesieniu radości i szczęścia, którego byli świadkami, na widok

ucieszonych dziatek, które co żywo rzucały się w objęcia ojca, i na widok ojca, nie umiejącego zdać sobie sprawy z tego, co było zaszło. Pragnęli oni, ażeby wszyscy, co się przyczynili do ocalenia téj rodziny, byli obecnymi i ucieszyli się z dobrodziejstwa, pochodzącego z ich miłosierdzia. Dziś ta rodzina wybrnęła z kłopotów, mając utrzymanie uczciwe.

Takie przykłady czyliż nie są odpowiedzią stanowczą na owe krytyki, zbyt często rozsiewane przeciwko miłosierdziu i jego nadużyciom? Powiadają ludzie, że jałmużna poniża, upadla, że dzieła dobroczynne nie dosyć zmierzają ku podźwignieniu ubogich i pomnażając nędzę popierają lenistwo i żebractwo. Chcielibyśmy, żeby rozsiewacze takich wyrzutów byli świadkami podobnych faktów, albo raczéj, żeby z nami razem bywali w mieszkaniach ubogich rodzin, odwiedzanych przez nasze Konferencye na czas dłuższy. Serce ich, faktami oświecone, znalazłoby zapewne odpowiedź przekonywającą urojone rozumowanie ich umysłu.

To samo znamię miłosierdzia rozsądnego, jakie spostrzegliśmy w postępkach powyższych, widoczne jest także w innych dziełach wyłącznie w Konferencyach Irlandzkich praktykowanych. I tak urządziły kasy oszczędności, przyjmując do niéj najmniejszą wpłatę dwóch sous, (5 grp.) najdrobniejszą monetę angielską. W dwóch Konferencyach dublińskich tylko, było składających do tych kas 10,186, a suma uskładanych pieniędzy czyniła ogółem 37,500 franków, i tym sposobem uchroniła nie jednego od wielkiéj pokusy uciech karczemnych, któréj ulega zwykle ubogi i robotnik irlandzki. Daléj założyły te Konferencye kasy na zakupienie węgli ryczałtem. Podczas lata składają robotnicy i ubodzy swe datki do kasy; Konferencya zaś i dobroczyńcy dokładają prawie drugie tyle. Z tych funduszów zakupuje się węgli ryczałtem w porze roku, gdzie bywają tańsze i w ten sposób ubogim tanim kosztem dostarczyć można zapasu opałowego, potrzebnego im na zimę. Dobry to przykład do naśladowania

dla wszystkich Konferencyi, uwzględniając wszakże okoliczności miejscowe.

Konferencye irlandzkie, a przedewszystkiem w *Belfast* ufundowały oprócz tego szkoły wieczorne dla biednych dzieci, by zapobiedz prozelityzmowi anglikańskiemu.

Takim jest pogląd pobieżny na dzieła dobroczynne tych Konferencyi. Dodajmy jeszcze, co zresztą na każdéj nieomal karcie wszystkich sprawozdań czytać można, że najczulszéj doznawają opieki i zachęty od episkopatu, od duchowieństwa parafialnego i od ziomków swoich religijnych. Znajdujemy o tém przykład naiwny i czuły, dany przez czcigodnego X. proboszcza w Maryborough, który spostrzegłszy, że Konferencya w jego parafii nie może podołać wszystkim potrzebom za nadejściem zimy, urządził dla niéj loteryę, dawszy konia swego na wylosowanie.

Z posiadłości angielskich w Europie witamy po raz pierwszy Konferencyą w *Guernesey*, zawiązaną pomiędzy ludnością francuzką, któréj zadaniem będzie nieść ulgę na wielką niedolę materyalną i religijną. Otoczona życzliwemi względami znakomitego kapłana, który był jéj promotorem, miłą w nas budzi otuchę, że nadal pełnić będzie swe posłannictwo miłosierne. Konferencya *Maltańska* trzyma się statecznie bez szwanku, ale i bez rozprzestrzenienia owych dzieł dobroczynnych, lubo przed kilku laty wypowiedziała tę nadzieję; spodziewać się wszelako możemy, że jéj wytrwałość wynagrodzoną nakoniec będzie wielkiemi sukcesami.

AZYA.

Od Anglii do Chin przestrzeń jest znaczna. Porządek jednakże, przez nas przyjęty, każe nam ją przebyć, by się dostać do dwóch Konferencyi w *Hong-Kongu:* jednéj św. Franciszka Ksawerego, złożonéj z Europejczyków, a mianowicie Portugalczyków, i drugiéj św. Józefa, samych tylko liczącéj Chińczyków, wyjąwszy

W. O. Rajmondi, jéj założyciela i do dziś dnia jéj łaskawego przewodnika i ojca duchownego. Od niéj oczekiwać nie można zamożności i mnóstwa członków; bo nie zbiera przez rok, i nie wydaje więcéj nad 200 franków i tylko jeszcze 15 członków biorą udział na posiedzeniach; z tém wszystkiém pokładamy w niéj wiarę, że będzie kolebką licznym Konferencyom w państwie, gdzie bardzo wiele dobrego wyświadczyć ubogim potrzeba i gdzie chrześcian dobrym przykładem w wierze utwierdzać należy.

W *Indyach angielskich* zastajemy Konferencye w stanie wiele pomyślniejszym, ponieważ są ulokowane w krainie bogatéj i żyznéj. I tak w *Bombay* i po miastach okolicznych jest 15 Konferencyi bardzo czynnych, rywalizujących i co do liczby swych członków, i co do funduszów i co do dzieł swoich z najlepszemi Konferencyami europejskiemi. W *Kalkucie* już liczymy trzy Konferencye agregowane, gorliwie odwiedzające ubogich, zakładające szkoły i dom przytułku, a to wszystko na wielkie rozmiary.

Jeżeli nic nie stanie na przeszkodzie temu pomyślnemu ruchowi, zapewne szybko się Towarzystwo nasze szerzyć będzie w Indyach, gdzie tyle dobrego ma do czynienia w obec ogromnéj nędzy materyalnéj pomiędzy ludami w nich mieszkającemi, szczególnie zaś w obec ich nędzy moralnéj.

Turcya azyatycka zawiera 9 Konferencyi: to jest jednę w *Betlehemie*, trzy w *Bejrucie*, jednę w *Jafie* i w *Jerozolimie*, dwie w *Smyrnie* i jednę w *Zable.* Trzy ostatnie od niejakiego czasu żadnéj o sobie nie nadesłały wiadomości. Wiemy wszakże, że są czynne. Co się tyczy drugich, pielęgnują statecznie swe dzieła, stósownie do różnych okoliczności i do stanowiska, jaki im Pan Bóg przeznaczył. I tak Konferencye w Bejrucie złożone z katolików wszystkich obrządków, są bogate, liczne i w stanie kwitnącym, 103 członków odwiedza 112 rodzin, utrzymują 130 dzieci w szkole i opiekują się 60 uczniami rzemieślniczymi. Zabiegi

ich o moralne postępy i dobrobyt ubogich sami nawet muzułmane wysoko cenią, i niekiedy ochoczo ich zachęcają wsparciem pieniężnem. Stan Konferencyi betlehemskiéj, acz nie kwitnącéj, zawsze jest zadowalniający; 14 bowiem członków mają na pieczy liczne rodziny i skuteczną nieść ulgę usiłują na ich nędzę często bardzo wielką. — Konferencya jerozolimska, dzięki hojnym zapomożkom, które odebrała od Konferencyi belgijskich i irlandzkich, opędza się nędzy, od dwóch lat pustoszącéj ten kraj. Konferencya w Jafie rozpierzchła się prawie z powodu utraty dochodów ze strony jéj dobroczyńców i rozproszenia się jéj członków, których upadek handlu zniewolił szukać sobie gdzieindziéj polepszenia losu; ostatnie jednakże wiadomości, nam nadesłane, zapowiadają powtórne rozpoczęcie posiedzeń i zreorganizowanie Konferencyi.

AFRYKA.

Osady angielskie na *Przylądku Dobréj Nadziei* i na wyspie *św. Maurycego* są z *Egiptem* i z *Algieryą* jedynemi stacyami naszych Konferencyi w Afryce. Na Przylądku istnieją one w miastach, *Kap*, *Grahams'town*, *Oudsthorn* i *Port-Elisabeth*. Działając w miastach, gdzie katolicy są ubodzy i nieliczni, nie mogą osięgnąć rezultatów materyalnych ważniejszych i z licznem gronem członków szerzyć swe wpływy dobroczynne; natomiast służą za punkt centralny nabożnym katolikom miejskim, odwiedzają ubogich, wsparcia najpotrzebniejszych i zakładają szkoły dzienne dla ubogich dzieci. Pożyteczne ich przysługi wielce sobie cenią Przewielebni Biskupi téj osady i duchowieństwo parafialne, którzy nie przestawają dodawać im zachęty.

Na wyspie *św. Maurycego*, staréj osadzie i od dawna katolickiéj, rozwinęło się znacznie Towarzystwo nasze. — Na nieszczęście, w r. 1867. walczyć musiały Konferencye w *Port-Louis* i w *Pamplemonsses* ze straszliwą zarazą zgniłéj febry, która wielką liczbę ubogich

sprzątnęła i prawie każdego z kolei nagabnęła członka. Na chwilę spowodowaną się widziała Konferencya w Pamplemonsses zawiesić swe posiedzenia, w skutek choroby członków; obecnie to nawiedzenie minęło; atoli, wkrótce potém straszliwy wicher wyrządziwszy znaczne szkody, powiększył nędzę ubogich, niwecząc, przynajmniéj na niejaki czas, mienię tych, którzy nawykli byli dawać składki do Konferencyi.

Konferencya w *Alexandryi*, jedyna istniejąca w *Egipcie*, rozciąga swą opiekę i pomoc na 46 rodzin różnych narodowości, i ta trudność nie jest dla niéj najmniejszą, gdyż Pan Bóg nie udarował tych członków rozmaitemi językami. Wspiera ona rzeczywiście 23 rodziny malajskie, 9 włoskich, 9 syryjskich i jednę grecką. Dochody ma dosyć znaczne, lecz nędza jest tak wielka, potrzeba szkółek i katechizmów tak nagła, że ubolewa nad tém, iż na tyle dobrych przedsięwzięć rozporządza tylko na cały rok sumą dziesięciu tysięcy franków. To też odzywa się ponownie z prośbą o liczne zapomóżki ze strony innych Konferencyi.

AMERYKA.

1) *Ameryka północna.*

Znachodzimy tu, jak w Azyi i w Afryce, osady angielskie w pierwszym rzędzie państw, w których kwitną nasze Konferencye. Osiadły one w *Kanadzie*, w *Port-d'Espagne*, na wyspie św. Trójcy, w *Demerara*, w Gujanie w *Saint-John*, w Nowym Brunświku w *Halifax* i w Nowéj Szkocyi. Na nieszczęście nie otrzymaliśmy w tym roku sprawozdań od wszystkich Konferencyi; a ich milczenie, zawisłe jedynie od okoliczności przypadkowych, przyczyną jest szczerbów, które w raporcie naszym zostawić musieliśmy. Nadmienimy więc, że Konferencya w *Port-d'Espagne* jest czynną, liczy 60 członków, zajmuje się odwiedzaniem ubogich i dwóch szpitalów; przekonana, że w jéj okolicy więcéj

niż gdzieindziej powodem do nędzy jest życie niemoralne i próżniactwo, stara się wpłynąć wszędy, aby pracę miano w uczciwości, którą w tym kraju, gdzie niewola murzynów panowała przez tak długie czasy, poczytują za sromotę. — Konferencya w *Halifax* wielce się rozwinęła; spowodowana wzrostem nędzy, która przez cały ciąg roku 1867. była następstwem niepomyślnego rybołóstwa. Spodziewamy się ujrzyć ją w r. 1868. w stanie jeszcze szczęśliwszym. Albowiem gorliwość wszędzie wzmaga siły, i jakże nie podwoić gorliwości, kiedy ubodzy żyją w nędzy i w cierpieniach?

Stany Zjednoczone dały w tym roku, jak i w latach poprzednich, przykład działania znamienitego we względzie naszego Towarzystwa. — Istnieją tam dwie Rady wyższe: jedna *w Nowym Yorku*, druga w *Saint-Louis* i jedna Rada miejscowa w *Brooklyn* dla Konferencyi téj dyecezyi. Dochody połączone wszystkich tych Konferencyi przenoszą sumę 500,000 franków, i ich dzieła są bardzo ważne. Oprócz odwiedzin ubogich troszczą się one o zakładanie szkółek, które dla katolików tamtejszych daleko są konieczniejsze, jak gdziekolwiek indziéj, ponieważ według systemu przyjętego w szkołach publicznych nie dają one rękojmi dostatecznych duchowieństwu pod względem wiary. — Ten rezultat byłby jeszcze daleko znaczniejszy, gdyby członkowie konferencyjni więcéj mieli wolnego czasu do rozporządzenia. Lecz w tym kraju praca jest rzeczą ustawiczną i uporczywą, i wiele poświęcenia potrzeba ze strony naszych spółbraci, by sobie ująć mogli kilka godzin na tydzień.

2) *Ameryka centralna.*

Już tylko Konferencye *Mexykańskie* trzymają się jeszcze w Ameryce centralnéj. Nie odebraliśmy od nich wykazów statystycznych z r. 1867, oprócz jednéj w *Guajakwil* w Ekwador, o któréj też tylko spółbraciom naszym coś bliższego donieść możemy.

Ta Konferencya, pierwsza na ziemi téj rzeczypospolitéj, obiecująca wkrótce nowemi nasze Towarzystwo obdarzyć latoroślami, jest dotychczas kwitnąca; jéj członkowie nieprzestawają błogosławić Boga za to, że im łaskawie dozwolić raczył być członkami naszego Towarzystwa. Radują się z dobrych uczynków, które już wypełnili, z przychylności i poparcia ze strony swych rodaków, szczególnie zaś ze strony dam miłosierdzia, i z protekcyi duchowieństwa i episkopatu. — Dochody chwilowo przebierają się, ponieważ tameczni spółbracia nasi dawają szczodrze, nie tracąc ufności w Opatrzność Boską; ale niedługo potém równowaga wraca do kasy, i do dziś dnia ani owa, ani wszystkie Konferencye Towarzystwa nie miały niedostatku chleba powszedniego dla potrzebujących.

3) *Ameryka południowa.*

Trzy kraje Ameryki południowéj postarały się o nasze Towarzystwo, a niemi są: *Chili*, *Montewideo* i *La-Plata*. We wszystkich trzech potykać się muszą spółbracia nasi z wszelkiemi trudnościami w skutek wojny obecnie tam szerzącéj swe plagi, która zwiększając okropnie nędzę ubogich, zmniejsza składki bogatych. Od dwóch pierwszych nie doszły nas wiadomości; bo z *Chili* otrzymaliśmy tylko list od Konferencyi w *La Conception*, która działa gorliwie, praktykując wszystkie nasze dzieła na stopę dość obszerną; z Montewideo żadna nie odezwała się, ale Konferencye w La-Plata, to jest: *Buenos-Ayres*, *San-José de Flores*, *San Nicolas delos Arroyoz*, *Kordoba*, *Parrana* i *Santa-Fé* żwawo postępują naprzód, i nadesłały wiadomości acz lakoniczne, lecz zadowalniające. Rozchodu miały one wszystkie razem 57,562 franków, przychodu zaś przeszło 61,000 franków. Oby nareszcie nastał pokój w tych krainach, tak hojnie od przyrody wyposażonych, a Dzieło nasze tam się rozprzestrzeni znamienicie i wyda owoce dla ubogich podziwienia godne.

Kończymy tu ten pogląd, i pobieżny i skrócony, o miłosiernych działaniach, jakie Pan Bóg pragnął mieć dokonane przez synów św. Wincentego a Paulo. Oby ta praca dopięła swego celu jedynego, to jest: obudziła w nas miłość ku Towarzystwu, powołanemu do wypełniania dzieł tak rozmaitych, które swym wpływem miłosiernym, zaleconym członkom do praktykowania, nastręcza im sposobność nieoszacowaną stawania się chrześcianami coraz gorliwszymi i sługami Kościoła coraz wierniejszymi.

Wykaz ogólny

przychodów i rozchodów w roku 1867.

KRAJE.	Przychód.	Rozchód.
Europa.		
Prusy.	franki.	franki.
Rada wyższa w Berlinie	16,867	14,462
» w Kolonii	106,083	88,668
» w Gdańsku	8,538	7,172
» w Paderbornie	27,801	24,078
» w Poznaniu	23,821	20,055
Saxonia. Konferencya w Dreźnie . . .	11,685	10,899
» w Lipsku	6,792	6,475
Rada wyższa w Moguncyi	16,763	14,402
» w Monachium	76,140	67,752
Austrya.		
Rada wyższa w Wiedniu	98,160	88,712
Konferencya w Lewiko	356	289
» w Valln de Sugana	402	389
Belgia.		
Rada wyższa w Bruxeli	89.533	80,883
Rada centralna w Anvers	59,010	54,451
» w Arlon	10,917	9,620
» w Bruges	65,434	57,240
» w Gandawie	151,980	160,292
» w Liége	105,637	101,079
» w Namur	15,781	15,389
» w Tournay	47,865	37,933
Dania.		
Konferencya w Kopenhadze	464	452
Hiszpania.		
Rada wyższa w Madrycie	766,754	685,018
Grecya.		
Konferencye w Atenach	560	504
» w Korfu	3,039	3,263
» w Santorynie	1,165	1,162
Do przeniesienia	1,711,647	1,550,639

	Przychód.	Rozchód.
Z przeniesienia	1,711,647	1,550,639
Wyspy Brytańskie.		
Szkocya. Rada wyższa w Edymburgu . .	63,004	60,573
Konferencye w Dunfries	1,619	1,472
» w Dundée.		
» w Perth	813	521
» w Sterling.		
Rada wyzsza w Glasgow	40,794	34,005
Irlandya. Rada wyższa w Dublinie . .	342,779	299,906
Osady angielskie. Konferen. w Guernesey	467	436
» na Malcie . .	2,216	2,240
Włochy.		
Rada wyższa w Rzymie	33,992	30,723
Rada centralna w Bolonii	15,622	14,989
Rada wyższa w Florencyi	24,282	21,656
» w Genui	30,159	32,849
» w Turynie	22,646	20,311
Rada miejscowa w Medyolanie	9,879	8,335
Konferencye w Lodi	1,410	1,346
» w Mantui	2,843	2,623
» w Modenie	1,138	1,060
» w Monza	2,014	1,842
» w Parmie.	1,329	1,235
» w Placencyi	7,883	8,217
» w Sassari	697	670
Rada wyższa Wenecka	6,508	5,930
Luxemburg.		
Rada miejscowa w Luxemburgu	8,707	7,489
Holandya.		
Rada wyższa w Hadze . . 433,040		370,830
Portugalia.		
Konferencya w Lizbonie	427	423
Szwajcarya.		
Rada wyższa w Fryburgu	10,608	7,908
Konferencye w Bazylei	1,545	1,376
» w Carouge		
» w Chaux-de-Fonds	2,279	1,401
» w Chesne Thonex	242	165
Do przeniesienia	2,780,589	2,491,170

	Przychód.	Rozchód.
Z przeniesienia	2,780,579	2,491,170
Konferencye w Collonge-Bellerive	187	124
» w Délémont	414	403
» w Genewie	1,715	1,752
» w Lausanne	761	665
» w Lucernie	1,037	891
» w Porrentruy	1,140	923
Azya.		
Chiny. Hong-Kong	2,903	2,772
Indye Angielskie. Kalkuta	32,897	30,249
» Bombay	43,548	36,927
Turcya Azyatycka. Bethleem	588	920
» Beyrut	26,288	14,852
» Jaffa	352	352
» Jerozolima	2,380	2,628
Afryka.		
Osady Angielskie. Kap	864	762
» Grahams'town . . .	1,488	1,431
» Oudsthorn.		
» Port-Elisabeth . . .	2,529	2,562
» Wyspa ś. Maurycego	10,610	8,287
Egipt. Konferencya w Alexandryi . . .	10,173	6,464
Ameryka.		
Ameryka północna.		
Osady angielskie. Kanada.		
» La Trinité. Port d'Espagne	5,099	3,961
» Guyana. Demerara.		
» Nowy Brunświk.		
» Nowa Szkocya. Halifax . .	12,710	9,513
Rada wyższa w Nowym Jorku	404,818	320,982
Rada wyższa w Saint Louis	45,015	41,883
Rada miejscowa w Brooklyn	58,770	48,325
Ameryka centralna.		
Guayakwil	15,190	14,955
Ameryka południowa.		
Chili. Konferencya w la Conception.		
Rzeczpospolita argentyńska	61,443	57,562
Uruguay. Montevideo		
Ogółem	3,524,497 fr.	3,101,315 fr.

LIST

PREZESA RADY GENERALNÉJ DO KONFERENCYI PO ZA FRANCYĄ.

Kochany Panie Spółbracie!

Zwyczaj tradycyjny w Towarzystwie naszém, i tyle dla mnie miły, że mi nie podobna go się wyrzedz, wzywa mnie, ażebym jak corocznie w téj porze to czynić mam obowiązek, pomówił z tobą i z Konferencyą twoją o interesach Towarzystwa św. Wincentego a Paulo.

Zrazu mogłaby ta korespondencya zdawać się zbyteczną: albowiem w dobroczynnem dziele, trwającem już przez trzydzieści i pięć lat, którego dążność ściśle wytknięta ogarnia w sposób samodzielny zakres miłosierdzia, zdaje się, że co dotyczy objaśnień, wykładów, i odezw doradczych, wszystko było przewidziane, wypowiedziane i powtarzane do przesytu; a przecież kiedy przyjdzie zdać sobie szczerą sprawę o położeniu ogólném, nasuwają się w myśli punkta ważne, które, chociaż wielekroć razy już były roztrząsane, wymagają zawsze znowu powtórzenia i ze względu na naturę ludzką, i na potrzeby nieustannie odmienne albo nowo powstawające. Na nie też pragnę zwrócić uwagę twoją w liście niniejszym.

Pierwszém co mnie uderzyło, kochany panie spółbracie, jest to, że niektórzy nasi spółbracia nie cenią sobie należycie zalet i korzyści, któremi Towarzystwo św. Wincentego a Paulo darzy swych członków i swych ubogich, a zatém dobrze będzie, zwrócić im oczy na nie, by do żywego i całkowitego pobudzili się ku niemu przywiązania. Kiedy bowiem zamiast pobieżnego i powierzchownego poglądu na te korzyści nieoszacowane, rozpomną sobie wszechstronnie całą ich ważność, przekonany jestem, że szczerzéj i ogólniéj poświęcą się naszemu dziełu, którego dobroczynny wpływ lepiéj poznali. Obróćmy więc kilka chwil na rozpoznanie

téj sprawy, a spodziewam się, że wszyscy na tém skorzystamy.

Niezaprzeczoną jest rzeczą, że uczęszczanie do Konferencyi św. Wincentego a Paulo, albo do każdego innego Dzieła podobnego, nie jest dla nikogo absolutną koniecznością, i że bez brania w niém udziału być można, jak to codziennie widzimy, chrześcianinem cnotliwym, przykładnym i budującym. Gdybym tu postawił wniosek przeciwny, dostrzegłbyś od razu oczywistą przesadę i niesłuszność i przywiódłbyś mi na pamięć uczucie pokorne, jakiem św. Wincenty a Paulo był zawsze przejęty dla swych instytucyi najwyborniejszych, a którém nam daleko słuszniéj rządzić się należy względem naszego Dzieła podrzędnego.

Ale jeżeli Towarzystwo św. Wincentego a Paulo może nie koniecznie potrzebne jest ludziom światowym do należytego wypełnienia ich powinności chrześciańskich, trudno zaprzeczyć, jakoby dla wielu z nich nie było skutecznym w tym względzie czynnikiem; twierdzić nawet można, że bez jego podpory podtrzymującéj naszą wiarę, czulibyśmy częstsze w nas osłabienie wśród przeciwności i pokus nas otaczających, a dowodów na tę prawdę jest bez liku, bylebyśmy tylko pomyśleć o nich chcieli.

I tak jedną z przeszkód głównych, w naszych czasach wstrzymujących ludzi, a szczególnie młodzieńców od praktykowania religii, jest obawa, żeby nie uchodzić za odznaczającego się religianta, żeby palcem ich nie wytykano, słowem, jest wzgląd na opinie ludzkie. Są oni w głębi duszy chrześcianami, wiedzą, co wierzyć powinni i wierzą, ale wiary nie objawiają, ponieważ wypadałoby wystawić się na ludzkie drwiny; wiedzą oni także, co czynić trzeba będąc chrześcianinem; wiedzą, że nie godzi się opuszczać mszy w dniach niedzielnych i świątecznych, że nakazane są przez Kościół dni powstrzymania się od mięsa, posty i przystępowanie do sakramentów pokuty i Komunii św. przynajmniéj w czasie wielkanocnym; wiedzą o tém, ale

tego nie czynią i czynić nie chcą, bo się obawiają przymówek kolegi, lub kogo niższego od siebie, często nawet człowieka którego opinii w żadnym innym względzie nikt nie bierze na uwagę. Otóż dopóki człowiek sam sobie zostawiony, słabym się czuje i bardzo słabym do walki z owym mizernym względem ludzkim: obiera naprzód drogę kompromisów z sumieniem swojém przez ustępstwa nieznaczne; potém pomału, pomału, kiedy wzgląd ludzki coraz silniéj go owładnie, pozbywa nieszczęśliwy człowiek, zostawszy jego niewolnikiem, i najmniejszą praktykę zewnętrzną; dosyć jeszcze szczęścia dla niego, jeżeli nie wygasi w sobie ostatniéj iskierki wiary, ukrytéj w głębi jego serca.

Towarzystwo św. Wincentego a Paulo podaje swym członkom lekarstwo na takie nieszczęście. Nie chwytając się środka ostentacyi, który całkiem byłby sprzeczny z jego duchem prostoty, stawia ono w obec nich chrześcian, którzy nie znali może swych spólnych opinii religijnych, w skutek czego téż, słabością i trwożliwością powodowani, stronili od siebie. Ileż dusz nie ustrzegło Towarzystwo nasze tym sposobem od ich własnéj ułomności? Bogu to wiadomo, i może mało jest między nami takich, którzy, spoglądając na całą swą przeszłość, dać sobie mogą świadectwo, że gdyby nie byli wzięli udziału w Konferencyi, i tam nie byli znaleźli przyjaciół chrześcian, byliby wyszli zwycięzko z napaści niedowiarstwa i z złych swoich namiętności.

Pierwszy to więc wzgląd kochany panie spółbracie, dla którego pokochać winniśmy nasze Konferencye: lecz nie jest on jedyny.

Za naszych dni, dzięki atmosferze miłości bliźniego, która nas obecnie owiewa, chętnie biorą ludzie spółudział w cierpieniach bliźnich ubogich, serce szlachetnością pała dla strapionych, ręka lekka i chojna jest: ale szczerze mówiąc, kiedy rzadko tylko słyszą mówiących o ubogich i przypominających ich niedole tylko w chwilach klęsk wyjątkowych, czy pozostaną wówczas miłosiernymi w całém tego wyrazu znaczeniu? Jakże przeciwnie,

łatwo skłonniśmy widzieć w ubogich tylko intrygantów, próżniaków, i istoty politowania niegodne, bo rzeczywiście nie chodzą do ubogich poczciwych, tających swą nędzę, a po większéj części spotykają tylko żebraków bezczelnych i napastujących każdego! Ztąd też uczucie piękne i szlachetne szczodrobliwości słabnie w nas i ustępuje miejsca samolubstwu; a następnie wmawiamy w siebie, że miłosierdzie nie należy do naszego stulecia, że daleko pożyteczniejszymi staniemy się naszym rówiennikom, że dostarczymy im zarobku ze zbytków, którym hołdujemy, a serce się kurczy i dusza chrześciańska pozbawia się zarazem łask przywiązanych do miłosierdzia. Pamiętajmy jednakowoż, że Zbawiciel nasz nie powiedział nam: „Używajcie rozkoszy, aby „wasi bracia mieli od was zarobek; żyjcie w zbytkach, „wygodach i w uciechach godziwych, abyście nieść mo„gli ulgę cierpiącym.“ — ale przeciwnie zalecił nam, abyśmy żywili wdowę, sierotę, chorego, słowem wspomagali, własnem naszem mieniem, tych naszych braci, którzy są w nędzy. Kto więc pragnie uskarbić sobie miłość ubogiego i nawyknąć do wspomagania go, powinien poznać go osobiście, zgłębić jego położenie i zmierzyć jego smutny stan. Lecz jeżeli nie bierze udziału w Konferencyi św. Wincentego a Paulo, lub w innem jakiem stowarzyszeniu podobném, kiedyż wtedy pójdzie on do ubogiego? o któréj godzinie wstąpi na jego poddasze lub do jego chaty? kiedyż zajmie się tą biedą nieznaną, po wszystkich większych miastach zagęszczoną, a niekiedy nawet i po wsiach nie rzadką! Z jednéj strony, obawiając się oszukiwania ubogich kłamiących, z drugiéj, ulegając opieszałości, która zawsze odłożyć radzi to do jutra, co nie schlebia naszym kaprysom, a przytém nie obeznany z wypraktykowanemi naszemi zwyczajami, z naszemi zwiadami i odwiedzinami, z wymaganiem, że usieść trzeba przy łożu chorego, zająć się dzieckiem źle wychowanym, czekać i zawsze czekać będzie, a godzina miłosierdzia nigdy dla niego nie uderzy.

Powiedzmyż sobie szczerze, nie jestże to nasza własna historya, zanim wstąpiliśmy do naszéj Konferencyi? nie jestże nią i wówczas także, gdy nas z nią rozłączy bądź podróż, bądź wakacye, bądź chwilowa oziębłość. Gdzież są ubodzy, których pielęgnowaliśmy zaczem mieliśmy udział w Konferencyi, gdzie są wówczas, kiedyśmy rozstali się z nią? Niestety! krótki będzie ich poczet!

Przeciwnie, wstąpieniem naszem do Konferencyi, nabywamy nawyknienie do miłosierdzia. Wiemy, że co tydzień o pewnéj godzinie widujemy się z przyjaciołmi, z ludźmi, których poważamy, by pomówić z niemi o potrzebach naszych ubogich; wiemy też, że jeżeli jesteśmy nieakuratni, dostrzegą nasi spółbracia naszą nieobecność. — Tam poruczą nam tę i ową rodzinę, o której już wprzódy wywiedziano się bliżéj, bądź u X. proboszcza parafialnego, bądź u Siòstr miłosierdzia; tam odbieramy wsparcie dla niéj, a jeżeli, w czasie pomiędzy jednem posiedzeniem i drugiem, tego wsparcia nie zanieśliśmy, poczuwamy się do winy nietylko względem naszych ubogich, ale i spółbraci, którzy nam powierzyli pieczę o tych nieszczęśliwych. W tem wszystkiem nie ma nic służalczego, ani przymusowego, ani mozolnego, ponieważ każdy przystaje do nas z dobréj woli i pełni to tylko, co chce, a przecież jest w samem już uczestniczeniu w Konferencyi emulacya, pobudzająca do gorliwości, bodziec, któremu dobrowolnie podlegamy, bardzo nam drogi, przeto że strzeże od ciągłego odwlekania i odkładania, od którego nasze miłosierdzie, samemu sobie pozostawione, byłoby koniecznie zależne. A więc i w tym także punkcie dla nas samych znaczne znajdujemy korzyści. Sam widok ubóstwa nie jestże wymowną nauką? Kiedy utyskiwać nam się zachce, że nam zbywa na rzeczach zbytecznych, nie czujemyż wtedy zamierające na ustach naszych żale, na wspomnienie odartych i obnażonych rodzin, naszéj opiece powierzonych? Kiedy ponęta uciech światowych pcha do wydatków zbytnich, utrzyma je ta myśl na

wodzy, że cobyśmy przemarnowali przez jednę godzinę i dla jednéj zachcianki, wystarczyłoby może na utrzymanie życia całéj rodziny na tydzień. O tak! i w tym punkcie także Towarzystwo św. Wincentego a Paulo, już tém samém, że nam ubogich stawia na oczy, zbawienne jest dla nas samych. Zachowuje nas od opieszałości, od zbytków, a może nawet od upadków opłakania godnych, których powodem bywają często rozkosze. Nowa to przeto i silna podnieta do zamiłowania tego drogiego Towarzystwa!

Lecz nie na tém koniec. Praktyczna miłość bliźniego, dostarczająca duszy naszéj drogocennego środka ochrończego, prowadzi nas na drogę uświątobliwienia. A naprzód, kiedy odwiedzamy naszych ubogich, jako członkowie Konferencyi, wiemy, że najważniejszą powinnością naszą jest zrobić z nich ludzi coraz moralniejszych, coraz pracowitszych, coraz cierpliwszych, i coraz lepszych chrześcian; ale jakże, bez zgryzót sumienia, dawać im będziem rady, jeżeli sami nie zastosujemy ich do siebie, i nie usiłujemy przywieść ich do skutku? Jakże ojcu rodziny, kłopotami znękanemu, zalecimy iżby miał ufność w Bogu, nie szemrał na Opatrzność, jeżeli zarazem i sami nie upamiętamy się, że nam także bardzo często brakło ufności i uległości ku Bogu? Jakże nakłonimy nieszczęśliwych, uciekających się pod naszą opiekę, do modlitwy, do uczęszczania do sakramentów, jeżeli sami zaniechujemy tych obowiązków kardynalnych? — Jest więc niepodobieństwem, byśmy, bez niekonsekwencyi zakrawającéj prawie na hipokryzyą, odwiedzając po chrześciańsku naszych ubogich, nie stali się sami lepszemi chrześcianami; i tu znowu okazuje się rezultat bardzo korzystny dla nas, biorących udział w Konferencyi.

A następnie ileż pięknych przykładów nie napotykamy u naszych ubogich? Ileż razy ci, których my czujemy się zobowiązani zbudować, nie budują nas swą rezygnacyą, swą łagodnością, miłosierdziem, gorliwością o zbawienie dusz i wiarą swoją? „Cierpisz bardzo,

rzekł pewien nasz spółbrat do ubogiéj choréj. Bądźże cierpliwa! — O! odrzekła ona, Pan Jezus daleko więcéj cierpiał odemnie.“ Gdzie indziéj, kiedy my odmierzamy jałmużny nasze miarą oględności ludzkiéj, widzimy wdowę obarczoną dziećmi, przyjmującą i żywiącą jeszcze biedną sierotę. Znowu gdzie indziéj, kiedy nam dosyć przepędzić kwadrans przy łóżku chorego, albo kiedy zdaniem naszém wiele uczyniliśmy, poświęciwszy mu kilka chwil oprócz zwykłych odwiedzin tygodniowych, znajdujemy robotnika, który napracowawszy się przez całą dobę dzienną, przepędza chętnie całą noc na czuwaniu nad chorującym swym sąsiadem. — To też pośród tych dobrych i wzorowych ubogich, tak licznych w krajach prawowiernych, pospoliciéj nam się nadarzających, niżelibyśmy się spodziewali, nauczymy się nieoszacowanych cnót, które bez naszych Konferencyi nigdy nie byłyby dla nas źródłem ku zbudowaniu.

Przejmujmyż się tedy, kochany panie spółbracie temi myślami, które, chociaż bardzo już dawne pomiędzy nami, częstokrotnie nam od zacządku naszego Towarzystwa, powtarzane były, nie dosyć często bywają przez nas rozważane, ponieważ dla ponęt światowych zbyt jesteśmy skłonni o nich zapomnieć. Stawiajmy je sobie często przed oczy, przypominajmy je spółbraciom starszym, i nauczajmy ich członków młodszych, a w taki sposób rozszerzymy w ich sercach przywiązanie do naszego Towarzystwa. Pytajmy się szczerze i w obec Boga, czybyśmy w razie opuszczenia naszéj Konferencyi z lenistwa, niedbalstwa lub dla względów ludzkich, nie pozbawili się środka drogiego, do uświątobliwienia się i czybyśmy, zaniechawszy praktykowania miłości bliźniego, nie osłabili w sobie życia chrześciańskiego, miłości do dobroczynności, gorliwości o zbawienie nasze i bliźnich naszych. Takie badanie przerazi nas może ze względu na najdroższy dla nas interes naszéj duszy; i rzeczywiście długie doświadczenie nauczyło, że ci którzy odstąpili miłosierdzia, równie jak ci, którzy wyrzekli się praktyk pobożnych pod pozorem, że

są niepotrzebne, narażają swe dusze na wielkie niebezpieczeństwo.

Obok postępów religijnych, których uczestnikami czyni Towarzystwo św. Wincentego a Paulo swych członków, nie mniejsze są korzyści dla ubogich, przyjętych od Konferencyi na opiekę. Dalekie mi śmieszne bez wątpienia twierdzenie, jakoby Konferencye nasze tak były wielowładne, że ogólnie niedolę ludności ubogiéj ulżyć mogą: nasze Towarzystwo, wszędzie bardzo maluczkie w obec potrzeb ubogich, i tylko drobną ich liczbę wspomagające, szerzyć jedynie może swe działanie wpływem perswadującym i nakłaniającym, bez żadnego przymusu; ztąd też skutki tego działania są bardzo niepewne, a przynajmniéj niepozorne. — Jakkolwiek zaś rządzimy się prawdą i pokorą, nie ulega przecież wątpliwości, że nasze Towarzystwo wyświadcza ubogim przezeń wspieranym rzeczywiste korzyści, których byliby pozbawieni bez niego.

Nasamprzód przynosi Towarzystwo nasze ubogiemu wielką pociechę, już tém samem, że go członkowie odwiedzają. Widzi ubogi przed sobą człowieka żyjącego w świecie, po którym z wychowania, ułożenia, i aż do ubioru poznaje osobę wyższe od siebie zajmującą stanowisko, przybywającą poświęcić dla niego cząstkę swego czasu, troskliwą o jego dolegliwości, o jego rodzinę, o jego starą matkę i o jego dziatki. Już go wzruszy dobroczynna opieka kobiety, chociaż prędzéj do niéj przywyknie — tak szczytny mają niewiasty przywilej poświęcenia się! — ale gdy widzi mężczyznę, przybywającego do niego, czule ściskającego jego rękę, dopytującego się co mu dolega i czyniącego to wszystko bez interesu osobistego, nawet bez wymagania wdzięczności, a nadto gdy widzi, że te odwiedziny wracają peryodycznie, że w skutek nich budzi się w jego sercu uczucie sympatyi, przywiązanie do osoby, na którą patrzał może okiem zazdrosnem albo uważał się może za wzgardzonego przezeń, wtenczas większą to wszystko sprawi pociechę jego sercu stra-

pionemu, aniżeli jałmużny choćby najchojniejsze. Boć najpierwszą potrzebą każdéj duszy ludzkiéj nie jestże pragnienie przywiązania, i nie jestże największem dla nas szczęściem uczucie, że nas inni kochają? — Inne wszakże jeszcze dobrodziejstwo przynosi Towarzystwo nasze ubogiemu, to jest, że go podnosi w jego własnych oczach i rozwija w nim poczucie godności osobistéj, poważania samego siebie i moralności. Znam kochany panie spółbracie, gadanie bardzo dziś pomiędzy ludźmi pospolite, że jałmużna poniża i miłosierdzie upadla; kto jednakże bliżéj rzeczy poznał, i czczemi nie karmi się słowy, kto w towarzystwie naszego spółbrata wstąpił na poddasze ubogiego i widział w jaki sposób nasze Towarzystwo, za wzorem wszystkich Dzieł chrześciańskich wspiera tego, którego przyjęło na opiekę, ten takie płoche gadaniny i złe zrozumienie uzna za grubą i bolesną pomyłkę, którą w interesie wszystkich cierpiących koniecznie trzeba sprostować. Ale jakże! Otóż na przykład biedna rodzina zgłasza się do naszéj Konferencyi. Niezwłocznie posyła ona jednego do niéj, albo i dwóch członków, którzy wstępując w ich progi, wywiadują się o jéj nędzy, i przyznawują jéj wsparcie, jeżeli ta nędza jest rzeczywistą. Po téj pierwszéj wizycie, porucza Konferencya jednemu członkowi specyalne odwiedzanie téj rodziny. I od téj chwili począwszy, nie chcąc i nie czekając, aby ona do niego chodziła, sam ją odwiedza jako przyjaciel; wszedłszy do jéj mieszkania, pochwaliwszy Pana Boga, pozdrawia serdecznie swych nowych przyjaciół, i zdjąwszy z głowy kapelusz (dozwólcie mi téj wzmianki, ponieważ jest ważną) siada na krześle dobrem albo złem, jakie mu tam z dobrego serca podadzą i rozmawia z niemi o przyczynie nędzy; jeżeli nią jest brak roboty, postara on się o nią, jeżeli choroba, sprowadzi lekarza i dostarczy lekarstwa. — Daléj czuwa on nad tém, żeby dzieci uczęszczały do szkoły i na katechizm, żeby nauczyły się dobréj profesyi; wynagrodzi ich dobrą konduitę i wyłaje ich małe wybryki. I tu śmiałby kto powiedzieć,

że to wszystko poniża ubogiego i upadla jego duszę! Albo w tych słowach nie ma żadnego sensu, albo błąd w sobie zawierają, który prostoduszność ludzka powtarzać przestanie, skoro jéj został wytknięty.

Gdyby zresztą ten, którego wspieramy, czuł się poniżonym przez nasze odwiedziny, czy sądzicie, że z pomiędzy ludu robotników, wszędzie tak energicznego i dumnego, nie zaszłaby protestancya przeciwko wszystkiemu, coby zmierzało do ich upodlenia? czy mniemacie, że pozwolą znikczemnić swój charakter, zmiękczyć swoją mężność za kilka porcyi chleba, lub żywności, które w najlepszym razie drobny tylko stanowią zasiłek ich gospodarstwa domowego? Kto coś podobnego przypuszcza, ten wcale ich nie poznał; wszędzie bowiem wiadomo z doświadczenia, że robotnicy i ubóstwo wdzięcznie przyjmują wsparcie od miłosierdzia katolickiego, ponieważ wiedzą, że im ofiarowane bywa serdecznie. ze spółczuciem i po przyjacielsku.

Komu idzie o dowody na te rozumowania teoretyczne, ma na zawołanie rezultaty na zbicie tych pożałowania godnych tłomaczeń, i przy twojéj znajomości rzeczy, kochany panie spółbracie, twierdzić mogę, że rodziny przez nas odwiedzane, postępują w moralności, w energii i w poczuciu swéj godności, a nie poniża ich nasze wsparcie.

Nie zakładamy sobie pretensyi do całkowitéj odmiany usposobienia moralnego w naszych ubogich; byłoby to cudem. do jakiego my sobie prawa rościć nie chcemy; ale to sobie przynajmniéj świadectwo wystawić możemy, że kiedy rodzina jaka dłuższy czas była od nas odwiedzaną, wtedy ojciec dawniéj leniwy i do pijaństwa nałożny, polubił więcéj pracę, a mniéj karczmę; że matka, która niedbała o swe gospodarstwo, stara się uprzyjemnić je swéj rodzinie przez czystość i porządek; że dzieci, które były krnąbrne, posłuszne są swym rodzicom i nauczycielom, i z lepszém usposobieniem uczą się ochoczo swego procederu, słowem, u wszystkich stan moralny wzmaga, a nie zniża się;

ale choćbyśmy, pomimo wszelkie usiłowania, nie mogli dosięgnąć tych rezultatów i najmierniejszych, godziłożby się z nieczułém lekceważeniem wszelkich zachęt ku dobroczynności, opuścić dusze zupełnie zepsute, i wyjątkową tylko zająć się nędzą?

Odwiedziny nasze, już dla tego, że się odbywają w kółku rodzinném, dozwalają nam zbadać stronę mocną, a szczególnie stronę najsłabszą rodziny; nasze odwiedziny, powtarzam, przedstawiają nam w ogólności moralność naszych ubogich. Wszelako to dobrodziejstwo jeszcze niczem nie jest w porównaniu z dobrodziejstwem wiary, którą w skutek obcowania z niemi przynieść im możemy. A dla chrześcianina, wierzącego w Jezusa Chrystusa, znającego i przypominającego sobie najprzedniejsze elementarne zasady religii, jest to dobrodziejstwo nad wszystkie inne największe, albowiem rozciąga się nie na życie tylko doczesne, krótkie i koniecznie zmienne, ale na całą wieczność, dla duszy naszéj przeznaczoną.

Bez wątpienia nie zawsze nakłoniemy ubogiego do wierzenia w to, co my wierzymy, do praktykowania wszystkiego, co Kościół przykazuje; może w tém wina nasza, ponieważ nie zawsze przemawiamy do niego z należytém przekonaniem, z miłością serdeczną i z należytą ufnością w słowo chrześciańskie, które mu zanosimy; jest to może także skutkiem przesądów i zabobonów, w których nasi ubodzy wzrośli; bądź co bądź, jest to dowodem szanowania jego wolności, i najlepszą odprawą za owe potwarze, usiłujące pomawiać nasze Konferencye o kupowanie sobie sumień i przedawanie wsparcia za cenę obłudnych konwersyi. Z tém wszystkiem, lubo cenić umiemy takie napaści i ich przyczyny bezpośrednie, nie jestże oczywista, kochany panie spółbracie, że, bez naszych Konferencyi, niezmierne mnóstwo kobiet, mężczyzn, starców, młodzieńców, którzy nie wierzyli, albo religii nie praktykowali, nie powróciłoby do Boga i nie miałoby w swéj niedoli, lub w swych chorobach, tych pociech skutecznych, jakich

sama tylko religia dostarczyć nam może? Nie mamyć na to statystyki, i nie żałuję tego, albowiem tajemnicze dobre uczynki, duszom wyświadczone, wolą najczęściej pozostać w zapomnieniu zagrzebane. Częstokroć także rozrzewnimy dusze, nie domyślając się; i wtedy nawet, kiedy sądzimy, żeśmy nic w nich nie skórali, uderzyliśmy w strunę, która zadrgnie dopiero późniéj, ale zabrzmi jednakże czasu godziny od Boga naznaczonéj. Od czasu do czasu wszakże nadarzają nam się takie objawy pocieszające, by nas zachęcić do wytrwałéj dobroczynności, i dać nam dowód, że usiłowania nasze nie były bez rezultatów. W tych dniach pewna mała Konferencya, z kilku zaledwie członków złożona, skromnie i w ukryciu w miasteczku swem działająca, wyjawiła mi zdarzenie następujące. Nie mogę odmówić sobie przyjemności podać je tu do twéj wiadomości.

„W roku przeszłym, tak mi donosi, pewien sta„rzec niebezpiecznie zachorował; od dawnego czasu „nie wypełniał obowiązków religijnych, a jego rodzina, „wychowana przezeń w największéj obojętności religij„néj, nie myślała też wcale postarać mu się w jego „chwilach ostatnich o pociechy Kościoła. Członek na„széj Konferencyi, zawiadomiony o tém, biegnie czém „prędzéj do umierającego, ostróżnie przestrzega go, „że stan jego jest wielce wątpliwy, i że czas pomyśleć „o wzywaniu miłosierdzia Bożego, przywołując Księdza. „Aleć nie umiałbym się spowiadać, odrzekł umierający, „już tyle lat tego nie czyniłem, że ani pomnę mych „grzechów, ani sposobu, jak się do spowiedzi przygo„tować. — Rzecz to bardzo prosta, odpowiedział nasz „spółbrat — chciéj tylko trochę uważać. — Poczém „wziąwszy pod rozbiór przykazania Boskie i kościelne, „wykłada mu je w krótkości, wskazując zarazem prze„stępstwa, jakich mógł się dopuścić. Wtedy starzec „czując w swém sercu pragnienie nawrócenia się do „Boga, wsparty przez członka św. Wincentego a Paulo, „przypomina sobie powoli *Ojcze nasz* i *Zdrowaś Marya*,

„i zaczyna się modlić. W kilka chwil późniéj, zażądał „Księdza, przyjął z wiarą i z żalem Sakramenta święte, „i konając dziękował temu, który mu dopomógł do „wielkiego dobrodziejstwa, do pojednania się z Bogiem.“

Niepoliczone mnóstwo wypadków podobnych dałoby się przytoczyć, gdybyśmy wszystko wiedzieć mogli; ale znaczniejszy jeszcze byłby pożytek, gdybyśmy wszyscy, (powiedzmy to sobie kochany panie spółbracie, na nasze zawstydzenie) czynili naszą powinność, jako członkowie świętego Wincentego a Paulo, w sposób tak czuły jak ów doskonały spółbrat, o którym co dopiero wspomniałem, i gdybyśmy nie zaniedbywali zbyt często sposobnościnam się nadarzających. Dajmyż sobie tu jeszcze raz to zapewnienie, w obec siebie samych, że Dzieło nasze jest pożyteczne i bardzo pożyteczne naszym ubogim; dajmy sobie to zapewnienie, nie na podsycanie naszéj pychy, lecz dla wzmocnienia i utwierdzenia w sobie dobroczynności.

Zatrzymałem się długo, kochany panie spółbracie, nad pobudkami, które i ze względu na nas samych i ze względu na naszych ubogich pociągnąć nas powinny do miłowania Towarzystwa św. Wincentego a Paulo. Byłoby wszakże jeszcze, chcąc być dokładnym, wiele innych myśli uwagi naszéj i szerszego wywodu godnych; lecz wypada mi ograniczyć się w tym przed miocie, który niewątpliwie sam na sam z sobą na rozmyślaniu wewnętrzném, obszerniéj sobie rozwinąć potrafisz; i wyprowadzając wniosek z uwag moich powyższych, powiem ci, że jeżeli niekiedy Towarzystwo nasze napotka przeciwności, przeciwieństwa, i złośliwe zaczepki, że choćby może nam nawet było powodem do przykrości, nie powinniśmy nigdy, w imię miłości, którą dzielimy się z naszemi ubogiemi, opuszczać go dla przeszkód tak błachych. Dobrych postępków nie inaczéj nabyć można, jak okupując je pewnemi ofiarami, a szczęśliwy ten, kto je chętnie czynić pragnie.

Drugim punktem, kochany panie spółbracie, zasługującym na wszelką naszą uwagę, nie mającym po-

zorowo interesu ogólnego, ale nie mniéj ważnym, są nasze składki pieniężne, dawane do kasy naszéj Konferencyi, a mianowicie podczas posiedzeń tygodniowych.

Daleki jestem od tego, o czém i ty z góry przekonany jesteś, iżbym chciał taksować twą miłość bliźniego i podciągnąć ją, co ustawy zawsze wręcz odrzucały, pod składkę stałą, coby zresztą z dwóch względów było niedogodném, gdyż byłaby zbyt uciążliwą dla jednych, zbyt słabą dla drugich. Nie, w naszém stowarzyszeniu wszystko dzieje się dobrowolnie, że do niego wstępujemy, ponieważ tak chcemy, i z niego występujemy, ponieważ tak chcemy, nie będąc skrępowani ani nawet prostą obietnicą; każdy daje tak mało lub tak wiele, ile mu się podoba, i nikt nie ma prawa do krytykowania, ani do dowiadywania się, co czyni jego sąsiad, albowiem składka jest sekretna. — Lecz po takiem zastrzeżeniu, zdaje mi się rzeczą pożyteczną, że zapytamy się nawzajem szczerze i sumiennie, czy to, co do Konferencyi naszéj składamy, policzywszy, rozumie się, do niéj, wszystkie jéj dzieła, jest wszystko co miłosierdzie, rządzące się roztropnością, dać nam pozwala.

Żeby dobrze odbyć ten egzamin wewnętrzny, uważmy sobie, każdy na osobności, sam na sam z Bogiem, liczbę dochodu ze składek naszéj Konferencyi i przypatrzmy się, czy ofiary, jakie każdy z nas nałożyć sobie powinien, odpowiadają całkowitemu dochodowi, tak co do liczby członków, jak i co do ich majątku. Potém zapytajmy się ściśle, praktycznie rzeczy biorąc, czy do téj cyfry myśmy się dokładali w sposób słuszny, i czy w obrachunku naszych wydatków drobnostki, marne zachcianki, a może nawet niebezpieczne, nie zajmowały miejsca, dziesięć razy, dwadzieścia albo sto razy ważniejszego jak uczynkowa miłość bliźniego. — Gdyby Pan Jezus sam trzymał skarbonkę, którą nam podawał kasyer Konferencyi, czybyśmy wpuścili byli do niéj taki pieniążek, jaki jemu włożyliśmy? Czybyśmy niezarumienili się za naszą obojętność względem ubogich i za nasze skępstwo? Albo raczéj czybyśmy

oddali sobie świadectwo, żeśmy sprawiedliwą cząstkę oddali z tego, cośmy winni naszym braciom cierpiącym, i z tego, cośmy winni naszéj rodzinie i jéj przyszłości? Toć Jezus Chrystus, jak nas wiara naucza, przedstawia nam się w człowieku ubogim, a odmówić ubogiemu jest tém samém, co odmówić samemu Jezusowi Chrystusowi.

Zrozumiesz mnie, kochany panie spółbracie, że nie myślę rozstrzygnąć o żadnym z nas, téj kwestyi, całkiem osobistéj; nie mam żadną miarą na to środka, a choćbym też posiadał nieodzowne do tego rozwiązania szczegóły, nie chciałbym się mięszać do sprawy tak indywidualnéj; stawiam tylko zapytanie, prosząc was, abyście, przeczytawszy je, sami sobie takowe zadali. Może z tego badania poważnego, szczerego i chrześciańskiego, w całéj sile tego słowa, wyniknie znaczne pomnożenie składek w naszych Konferencyach. Mam bowiem przekonanie, że gdyby każdy z nas składał tyle do niéj, ile stósunkowo dać może, gdyby zechciał szczodrzejszą wyznaczyć cząstkę na miłosierne uczynki z umniejszeniem zaspokojenia żądz osobistych i samolubnych, wtedy wzrost dochodów konferencyjnych byłby niezmierny, i zamiast naprzykrzać się naszym przyjaciołom, publiczności, i niekiedy zbyt często powtarzać nasze odezwy o jałmużnę, czerpalibyśmy z własnych naszych kieszeni to srebro tak potrzebne dla naszych ubogich; tym środkiem zabezpieczylibyśmy ich pomyślność materyalną na podstawie najtrwalszéj. Jeżeli bowiem umysły marudne i ludzie skąpi zrazić się mogą częstemi naszemi kwestami i uprzykrzyć sobie jałmużny od nich wymagane, któżby za złe poczytał, że zamiast, jak to często widzimy, garściami rozrzucać nasze pieniądze na potrzeby wymarzone, składamy je pospołu na potrzeby ubogich? Któżby nam o to mógł czynić wyrzuty, na które nie mielibyśmy odpowiedzi przekonywającéj?

Dawajmyż przeto, kochany panie spółbracie, coraz więcéj do Konferencyi naszych, których kasy zawsze są słabe i prawie ciągle wyczerpane. — Dawajmy na

złagodzenie niedostatków doczesnych naszych ubogich, dawajmy także na potrzeby ich dusz nieodzowne; dawajmy w naszych dniach radosnych, ażeby nasze rodziny równy z nami miały udział w naszém szczęściu i żebyśmy miłosierdziem uświęcili to szczęście; dawajmy jeszcze i w dniach naszego smutku i strapienia, żebyśmy wysłużyli sobie u Boga łaski nam potrzebne. Przedewszystkiem zaś dawajmy, i suto, wtenczas kiedy pokusy światowe, albo zwątpienie napadną nasze dusze. Jałmużna najlepszą jest warownią od niedowiarstwa, albowiem jest aktem wiary, a nadto poświęceniem Panu Bogu nad wszystkie inne daleko przyjemniejszém.

Ostatnim nakoniec przedmiotem, którego rozbiór uważam tu za rzecz pożyteczną, jest potrzeba pobożności.

W tym punkcie często znajdujemy się pomiędzy dwojakiemi opiniami. Według jednych nie moglibyśmy za nadto rozmnożyć w gronie naszych Konferencyi praktyk pobożnych różnorodnych, ponieważ członkowie św. Wincentego a Paulo być mają przykładami i wzorami w swych parafiach, a dla ściągnienia na siebie samych błogosławieństwa Bożego i na swych ubogich często do modlitwy uciekać się powinni i do Komunii ś.; według drugich nie trzeba zmierzać do doskonałości tak wysokiéj, nie trzeba być zbyt wymagającym; dążąc bowiem do osiągnienia doskonałości zanadto wygórowanéj, odsuniemy mnóstwo dusz acz po chrześciańsku usposobionych, ale nie żarliwych w całem tego słowa znaczeniu, a mianowicie zrazimy sobie młodzieńców, pokazując im Dzieło nasze w świetle za nadto ostrém. Przeciwnie Towarzystwo ś. Wincentego a P. bardzo będzie pożyteczne, jeżeli da przystęp umysłom bujającym pomiędzy prawdą, a błędem, niezdecydowanym pomiędzy Bogiem a światem, których pozyskamy sobie postępowaniem prostém i serdecznem, a odstręczyłaby ich od nas zbytnia pobożność. Za którąż z tych dwóch opinii, opierających się na słuszności, pójść powinniśmy, pragnąc

największego dobra naszego Towarzystwa? Cóż mówią o tém nasze tradycye i ustawy?

Roztrząsając bliżéj to pytanie, kochany panie spółbracie, i radząc się naszéj ustawy i okólników Rady generalnéj, które są jéj wyjaśnieniem, dochodzimy do téj konkluzyi, że nasze Towarzystwo, jak we wszystkiém inném, tak i tu przyjęło zasadę pośrodkującą pomiędzy jedną opinią i drugą i zachowującą z obu to co w sobie mają praktycznego.

I tak, kiedy pragnąc przyciągnąć ludzi na pół nawróconych, by ich całkiem z Bogiem pojednać, żądano od Rady generalnéj zrzeczenia się wymagania od członków spowiedzi wielkanocnéj, Rada odmówiła. Odpowiedziała, że jakkolwiek uzasadnione były, w przypadkach osobliwszych, wyjątki od téj reguły, uważa ona przecież w zaniedbaniu naszych tradycyi groźne niebezpieczeństwo, to jest, że nasze Konferencye dałyby się powodować ludziom dalekim od wiary i od jéj praktyk, że wyłamawszy się raz ze szranków, nie był już powrót do nich rzeczą możebną, poczém może niezadługo Konferencye nasze, ufundowane na duchu chrześciańskim poszłyby w końcu za duchem światowym, i popadłyby w obojętność religijną. Towarzystwo nasze jest przedewszystkiém katolickie; zamierzyło sobie służyć Kościołowi, skromnie wprawdzie, ale z poświęceniem niezmiennném i za żadną cenę nie powinno pozwolić sobie zatrzeć tego znamienia, inaczéj wpadnie na bezdroże i chybi swego celu.

Z tego powodu nie może Towarzystwo przypuszczać do swego grona, jak tylko ludzi na wskroś chrześciańskich. Położywszy zaś stanowczo tę zasadę, fundatorowie nasi byli zawsze tego zdania, że członków pobożności osobistéj pozostawić należy wszystko, czego Kościół nie nakazuje. Bo Dzieło nasze ułatwia już samo przez się swym członkom wiele praktyk pobożnych, którychby zaniedbali może w świecie, nawet wśród rodzin chrześciańskich. Używając modlitwy na rozpoczęcie posiedzeń, przyzwyczaja ich do zaczynania

z Bogiem każdéj czynności; czytaniem pobożném, następującém po modlitwie, dodaje im smaku do czytania książek pobożnych i do rozmyślań w zaciszu domowém; przez msze odprawione w czterech uroczystościach Towarzystwa, nakłania ich, nie przymuszając wszakże bynajmniéj, do częstszego przystępowania do Komunii świętéj; przez rekolekcye wreszcie pobudza ich do zastanowienia się na seryo nad sobą i do rozpoznania prawdziwego stanu swych dusz. To wszystko ma ważność i doniosłość znaczną, nikt wszakże nie bywa przymuszanym, ani ustawami zniewalanym, poleca je tylko Towarzystwo do naśladowania tym, którzy wstąpić chcą do jego grona, lecz ani im tego nie kładzie za regułę, ani za obowiązek, a może, nawiasowo mówiąc, upatrywać trzeba w tym systemie tak względnym przyczynę głębokiego poczuwania się do pobożności, jaką Dzieło nasze zaszczepiło pomiędzy swymi członkami; w naszym bowiem czasie niezawisłości i wolności lubią ludzie tylko czynić dobrze o godzinie dogodnéj, według gustu i upodobania; i wtedy dopiero, gdy zasmakują słodyczy pobożności, z daleko większą oddadzą jéj się energią i usilnością, jak żeby ich kto zniewalał przynuką sumienia. Zachowujmyż ten dwojaki charakter, kochany panie spółbracie, a Konferencya nasza szczęśliwe ztąd następstwa poczuje. — Bądźmy w niéj otwarcie chrześcianami, nie dbając o wzgląd na mowy ludzkie, lecz niech nas także zbyt nie uwodzi popęd do porywczego udoskonalenia, które, jak mówi przysłowie, jest nieprzyjacielem wszystkiego dobrego. Odprawiajmy starannie modlitwę na początku i na końcu naszych posiedzeń i czytanie pobożne, które jak słyszałem, zaniedbują niektóre Konferencye, obchodźmy nasze cztery uroczystości doroczne, nie omieszkując nigdy dotrzymywać téj obserwancyi; módlmy się za naszymi spółbraćmi i za naszymi ubogimi, żyjącymi i zmarłymi; miejmy udział w naszych rekolekcyach, a jeżeli nie zaprowadzone jeszcze w naszéj Konferencyi, postarajmy się o nie. — Przestrzegając wiernie tych

punktów, nie obarczajmy, ani naszych posiedzeń, ani naszych członków praktykami, acz doskonałemi, ale w ustawach nie wskazanemi, a zatém pozostawmy je pobożności osobistéj naszych spółbraci, inaczéj bowiem odstręczylibyśmy sobie ludzi lękliwych, szczególnie młodzieńców, którzy pod tym względem bywają często podejrzliwsi na pozory jak na istotę rzeczy. Kilka Konferencyi, chcąc wznieść się za nadto wysoko, rozbiło się o ten szkopuł i tém więcéj utrudniło sobie rekrutowanie swego personału.

Ale czas już zakończyć kochany panie spółbracie i zresumować ten długi list; czynię to w kilku słowach.

Kochajmy z całego serca drogie nasze Towarzystwo, kochajmy je pomimo przeciwności, z któremi się potykać musi, albo raczéj właśnie dla tych przeciwności, które są przeciwieństwami obiecanemi przez Boga Zbawiciela naszego, wszystkim którzy pragną wszelkiego dobra. Dla okazania mu naszéj miłości, bądźmy szczodrymi dla Towarzystwa i z naszym czasem i z naszym groszem; a nakoniec zachowujmy mu, ale bez oglądania się na mowy ludzkie i bez słabości, znamię czułéj pobożności, jaką założyciele nasi ją nacechowali. — Pod temi warunkami zakwitną nasze Konferencye, a ubodzy, oraz i młodzież chrześciańska pójdą za ich wpływem zbawiennym.

Nie mogę wreszcie rozstać się z tobą, kochany panie spółbracie, bez wspomnienia o dotkliwym wypadku, który was zapewne zasmucił, jak i mnie wielce przeraził, o nawiedzeniu mówię, któremu w téj chwili ulegają Konferencye hiszpańskie. Ponieważ pod drażliwemi zostawają okolicznościami, uważam za rzecz zbyteczną, rozwodzić się tu obszerniéj nad niemi; powiem ci tylko, że niczém nie jest usprawiedliwione postępowanie z niemi rządu hiszpańskiego; wierne bowiem naszéj ustawie, nie mięszały się do żadnéj sprawy politycznéj; ufam wszakże, że im sprawiedliwość będzie wymierzona, i że burza, obecnie niemi miotająca, tego tylko dokaże, że je utwierdzi w praktyce miłosierdzia.

Ale proszę was usilnie, o modlitwę za niemi, o modlitwę nieustanną, ażeby czas ich restytucyi przyspieszony został w wyrokach Bożych. Albowiem modlitwa, ze wszystkiéj broni najniewinniejszą, jest także najpotężniejszą, ponieważ Zbawiciel nasz dał nam zaręczenie, że o cokolwiek prosić będziem w Jego Imię, otrzymamy od Niego.

Módlmy się więc z całego serca za temi nam drogiemi Konferencyami; wzywajmy także i ubogich naszych do modlitwy za niemi i dusze święte, a Pan Bóg da się ubłagać wszystkiemi temi suplikacyami.

Paryż, w uroczystość Niep. Poczęcia 8 Grudnia 1868.

Adolf Baudon,
Prezes Towarzystwa.

Konferencye nowo przyjęte.

Anglia: Bayswater. Kilburn. Karlisle.

Szkocya: Dunferline. Św. Pawła w Glasgow.

Belgia: Heule. Kaneghem Masseyck. Peer-Belchitte. La Clinge Maes. Brusthem. Zerkeghem. Hotton. Izier. Brasschaet. Brecht. Wawre. Radę miejscową ustanowiono w Marche.

Holandya: Św. Antoniego w Kessel.

Hiszpania: P. J. del Buen Suceso w Madrycie. Arahal. Puebla del Karaminal. Kampillos. Altarwas (Sarragossa). Penaranda. Bonard. Karmona Dzieciątko Jezus, 21sza w Barcelonie. Plubi (na wyspie Majorka).

Prusy północne: Św. Wojciecha w Berlinie; Św. Macieja tamże; Św. Szczepana tamże. Kiestrzyna.

Prusy Nadreńskie: Brand. Meschede.

W. X. Poznańskie: Strzelno. Wielichowo. Oborniki. Tursk.

Włochy: Św. Zacharyasza, Św. Szczepana, Św. Maryi Różańcowéj (w Wenecyi).

Ameryka północna: Św. Pawła w Nowym Yorku Bergen-City. Św. Maryi w Alexandryi. Św. Alfonsa w Nowym Orleanie. Św. Szczepana w Weszyngtonie.

Rzeczpospolita Ekwador: Cuonca.

Mexyk: Matki Boskiéj w Puebla.

Luxemburg: Radę wyższą ustanowiono w Arlon. Radę miejscową w Neufchateau.

Ostatni poszyt Buletynu napomknął o nowinie dla naszego Towarzystwa bardzo smutnéj, którą wypadki niestety prędko sprawdziły. Konferencye hiszpańskie, których gorliwość i rozwój w r. 1867 podziwialiśmy. zostały zniesione dekretem rządu tymczasowego z dnia 21 października.

Fakta wkrótce udowodnią każdemu, choćby i najpodejrzliwszemu człowiekowi, że żadnego nie było powodu do takiego zakazu, który szkodzić tylko może ubóstwu i klasom robotników. Wszystkie bowiem papiery Konferencyom natychmiast zabrano; z téj przeto korespondencyi, przyaresztowanéj z nienacka, okaże się najjaśniéj, że nasi spółbracia zajmowali się wyłącznie dobroczynnością dla rodzin ubogich, na opiekę przyjętych z wykluczeniem wszelkiéj czynności politycznéj. Spodziewamy się zatém, że tym Konferencyom uciśnionym sprawiedliwość wymierzoną będzie, a tymczasem nie omieszkujemy polecić je modłom wszystkich Konferencyi i wszystkich osób, życzliwych sprawie miłosierdzia. W Bogu pokładamy ufność, że te modlitwy wysłuchać raczy.

NEKROLOG.

Pobożnym modłom Konferencyj polecamy członków zmarłych poniżéj wymienionych, jako i tych, których nazwiska mogłyby być w niniejszym wykazie przepomniane:

JM. X. Antoni Kucner, wikaryusz w Kcyni.
JW. Hr. Cezary Plater, prezes Konferencyi Śremskiéj.
PP. Ludwik Samolewski, czł. hon. w Gostyniu.
Franciszek Ciążyński, czł. cz. tamże.
Stanisław Matysiewicz, członek czynny, tamże.
Józefat Budzyński, czł. cz. Kłecko.
Walenty Frydrychowicz, czł. cz. Tamże.
Paweł Sobecki, podskarbi. Bukowiec.
Jakób Kuliszak, czł. cz. w Śremie.
Stanisław Szulczewski, czł. hon. w Dusznikach.
Alexander Stolpe, sekretarz w Mogilnie.
Karól Grzybowski, czł. cz. tamże.
Franciszek Krobski, dto dto
Józef Polczyński, prezes w Krosinie.
Stanisław Kazyaka, czł. cz. w Zaniemyślu.
Józef Gimżycki, czł. cz. w Czempiniu.
Jan Niszkiewicz, czł. cz. w Odolanowie.
Wincenty Koszutski, wiceprezes w Mielżynie.
Wojciech Banachowski, czł. cz. w Zaniemyślu.
Teofil Półrólnik, czł. cz. w Strzelnie.
Andrzéj Kalinowski, czł. hon. tamże.
Józef Głogowski, dto dto
Antoni Duszyński, dto dto
Franciszek Wielgosz, czł. cz. w Obornikach.
Paweł Stęczniewski, czł. hon. w Sulmierzycach.
Wincenty Bogusławski, czł. cz. w Pniewach.
Franciszek Schoeber, czł. cz. we Wschowie.
Karól Müller dto dto
Franciszek Gensor dto dto
Tomasz Majchrowicz, czł. cz. w Koźminie.
Marcin Job, czł. cz. w Uściu.
Szymon Tulewicz, czł. cz. w Buku.
Bernard Hughes, czł. cz. w Lisburn (Irlandya).
Schottmeyer Janemann, czł. cz. w Schwerin (Prusy).
Hartmann, czł. cz. w Hanowrze dto
Gordes, dto w Drolshagen dto
Butz dto dto

PP. Schwarts, czł. cz. w Drolshagen (Prusy).
Gastreich, dto w Olpe dto
Hardemark, dto w Staelehau dto
Kohrach, dto w Lenhausen dto
Solbach, dto w Olfingen dto
Otterbach, dto w Gerlingen dto
Sondermann, dto w Trenkhausen dto
Kramer dto dto
Schurholz Halbfass dto w Gernunghausen dto
Stahl Sondermann, czł. cz. w Schrœbershof dto
Heising, Büscher, dto w Wiedenbrück dto
Tertesse dto w Büren dto
le vicaire Evers dto w Warburg dto
Korte dto dto
Nory, dto w Haubourdin (Nord).
Henri Brunel, czł. hon. dto
Choquet, dto dto
Turlutte, dto dto
Dhaine, dto dto
Dumont, dto dto
Paul Hochart dto dto
Bioche, były członek w Saint-Séverin i w N.-Dame.
de Laprade, czł. cz. w Bordeaux (Gironde).
Argenton, podskarbi w Lagny (Seine-et-Marne).
Blau, prezes w Nancy (Meurthe).
Paquet, cz. hon. dto
JM. X. Prevot dto
Thellier, de Sars były prez. w Arras (Pas-de-Calais).
Larfeuil dto w La Ferté-sous-Jouarre.
Dubois, sekretarz w Pouzin (Ardèche).
Chauffour, prezes w Colmar (Haut-Rhin).
Rabot, czł. hon. w La Ferté-Macé (Orne).
Dejean, były prezes w Bordeaux (Gironde).
Veytard, czł. hon. w Soissons (Aisne).
Gautier, czł. cz. Saint-Gervais, w Paryżu.
Noël (Nicolas-Ant.), czł. cz. w Saudrupt (Meuse).
Elber, prezes w Neuschâtel (Szwajcarya).
Denouh, czł. cz. w Auxerre (Yonne).
Loupot, czł. cz. Saint-Philippe du Roule w Paryżu.
Contrault, prezes w Vincennes.
Gaston Phelip czł. cz. w Nîmes (Gard).
du Prat, prezes w Remiremont (Vosges).
Valade, czł. cz. w Tuluzie (Haute-Garonne).
Gautier, czł. hon. w Bordeaux (Gironde).
JM. X. Martin, czł. hon. w Montpellier (Hérault).
Giacinto Buscalioni, czł. hon. w Turynie (Włochy).

Hrab. Michele S. Martino di Castellamonte, czł. hon. w Turynie.
JW. X. Biskup Modesto Contratto, prezes hon. w Acqui.
PP. Antonio Cesone, czł. hon. w Asti.
Giambattista Barbaglia, czł. cz. w Borgomanero.
Michele Canavesio, czł. cz. tamże.
Secondo Avena, prezes w Moncalieri.
Michele Chiantore, czł. cz. tamże.
JM. X. Giuseppe Quaranta, czł. hon. w Carignano.
Baron Antonio Nasi, czł. hon. w Turynie.
Francesco Locatelli, czł. cz. tamże.
Hr. Franc. Costa della Torre, prezes tamże.
J.-B. Meda, czł. cz. w Monza.
Wielebny don J.-B. Ponti, czł. hon. tamże.
de Bellot, były prezes w Paryżu.
Behaghel, wiceprezes w Bailleul (Nord).
de Grainville, prezes w Mortain.
Audeval, czł. cz. w Wiers (Belgia).
Trivière, dto tamże.
Blagez, dto w Callenelle.
Bavay, dto tamże.
Maniaque, wicepr. Saint-Louis-en-l'Isle (Paryż).
Fouré, czł. cz. tamże.
JM. X. Fenault, były czł. cz. w S.-Louis w Wersal.
Legrand, czł. cz. Seint-Germain (Paryż).
Hardy, wiceprezes w Nouzon (Ardennes).
Tredicini de Boffalora, c. h. w Chambéry (Sabaudya).
François Perdu, czł. cz. w Couckelaere (Belgia).
Baron Théophile de Marignan, czł. hon. w Mirande.
Habit Saad, czł. cz. w Beyrouth.
Langlois Roisin, czł. cz. w Beauvais.
Haudiquet de Quesnois, czł. cz. w Compiègne.
Delarue czł. cz. w Nourard.
JM. X. Magne, czł. hon. w Senlis.
Xavier Byrne, cz. c. Sainte Geneviève (Stany Zjed.)
Frédéric Bourke, czł. cz. w Tullamone.
Thomas Kelly, czł. hon. w Kilkenny (Irlandya).
D. Sebast. Blasco, czł. cz. w Cortes de Navarra.
Ignacio Vila y Valeseles, czł. cz w Mauresa.
Manuel Viladerranes y Vallès, czł. cz. tamże.
Joaquin Hernandez, czł. cz. w Walencyi.
José Saut, czł. cz. w San-Sorenzo de Morunys.
Michel Tavira czł. cz. na Habanie.
Dominique Freixa, czł. cz. w Reus.
Antonio Rasero, dto w Fregenal.
Luis Casabona, dto w Olot.
Isidore Verges, czł. hon. w Reus.

PP. Joseph Chapi, czł. hon. w Alpera.
Joseph Zamors, czł. cz. w Grenadzie.
Armesto, dto w Astorga.
Roch Heredia, dto w Tuy.
Jean Vidal y Cervera dto w Palma.
Jean-Joseph Rosas, czł. h. w Puerto de S.-Maria.
Joseph Abalia, dto w Azpeita.
Joaquin Garcia Velarde dto w Torrelavega.
Benito Garzon, dto w Salamanka.
Valeriano Martin Lopez, czł. cz. w Madrycie.
Ant. Gallego y Fuentas, dto w Palma del Rio.
Celestino Jimenès dto w Tafalla.
Jean Gamero, dto w Walencyi.
Manuel Garcia Poreal dto tamże.
Vincent Dasi y Puehades dto tamże.
Jean Escarrabile, czł. hon. w Granollers.
Louis Alvarez, czł. cz. w Alcanez.
Eustache Garcia, dto w Soria.
Michel Serraclara, dto w Vich.
Andrès Alvarez, dto w la Havane.
Mariano Sabado, dto w Alcanez.
Thomas Blanch, dto w Calella.
Raph. Hidalgo Carquero dto w Don Benito.
Jean Arès y Sancho, dto w Villalon de Campos.
Jos. Val. y Sermiento, dto w Caceras.
Ramon Marmigal, dto w Vilatorta.
Pierre Vinuesa Illera, czł. hon. w Burgo de Osma.
Jacynthe Gabanach, dto w Banolas.
Girard, były prezes w Paryżu.
Alexis de Saint-Mauris, czł. cz. w Dijon.
Le Bon, dto w Saint-Dizier.
JM. X. Cadet, czł. hon. w Bourbourg.
Joseph Deruddre, dto tamże.
Etienne Vigreux, dto tamże.
Colomban-Lamour, czł. cz. w Locminé (Morbihan).
Marais-Montvoisin, były prezes w Gisors (Eure).
Ch. Delaporte, czł. cz. w Rouen.
G. de Saint-Chéron dto w Paryżu.
Ch. de Sers, dto w Toulouse (Haute-Gar.).
L. Bouton, dto tamże.
André Duclot, dto w Lyon (Rhône).
Coquet, czł. hon. w Dijon (Côte-d'Or).
Cernesson, dto tamże.
de Ploesquellec, czł. cz. w Morlaix (Finistère).
Massiani, dto w Melun (Seine-et-Marne).
Baelde, dto w Bailleul (Nord).

PP. Diefferdange, czł. cz. w Thionville (Moselle).
Chardon, dto w Auxerre (Yonne).
Potiquet, dto w Chaudenay.
Marey, dto w Paryżu.
Rousseaux, dto w Reims (Marne).
Dubois, dto w Lille (Nord).
Privat, dto tamże.
Biton, wice-pr. w S.-Laurent-sur-Sèvres (Vendée).
Malviz, czł. cz. w Auxerre (Yonne).
Chauffour, prezes w Colmar (Haut-Rhin).
Hackhausen, wice-prezes tamże.
Lallemand, podskarbi tamże.
Armbruster, czł. cz. tamże.
Armstein, czł. hon. tamże.
Chauffour, dto tamże.
Derudde czł. hon. w Bourbourg (Nord),
Vigreux, dto tamże.
Tassel, były podskarbi w Avignon (Vaucluse).
Bruno, czł. cz. w Montfavet (tamże).
Bonnot, dto w Nevers (Nièvre).
le chevalier de Morand, czł. hon. w La Flèche.
Blanchard, dto tamże.
Michel Cleary, czł. cz. w Seveca-Falls.
Jules Richard, prezes w La Mothe St.-Héraye.

Oprócz tych spółbraci zmarłych, poleca Rada Generalna modłom Towarzystwa duszę śp. p. Amadeusza Thayer, który w Lipcu roku przeszłego umarł po długiéj i ciężkiéj chorobie. Z cierpliwą znosił on rezygnacyą cierpienia przez Boga na niego zesłane. Pan Amadeusz Thayer, przewodnicząc jako spółbrat gorliwy, najprzedniejszym Dziełom miłosiernym paryzkim, był od roku 1854 członkiem Rady Generalnéj Towarzystwa św. Wincentego a Paulo, którą zaszczycił swemi cnotami i swém miłosierdziem. Kiedy w r. 1861 ta Rada na gwałtowne wystawiona była napaści, podniósł p. Thayer w senacie swój głos od wszystkich poważany, by bronić Towarzystwa, którego całéj dążności i zasad dokładnie był świadomy, to téż z większą od innych powagą mógł powiedzieć, że nie poznano się na niém. Przemówił odważnie i gorliwie, a dziś gdy go nam śmierć zabrała, wypełniamy tylko obowiązek wdzięczności, przywodząc tę kartę z jego żywota.

DODATEK
dla Konferencyj Polskich.

Okólnik Wiceprezesa Rady Wyższéj do Prezesów Konferencyj w W. X. Poznańskiém.

Poznań 21 Października 1868.

Czcigodny Prezesie!

Z wielką pociechą donoszę, że dzięki Bogu, po tak długiém opróżnieniu prezesostwa naszéj Rady Wyższéj, nadszedł nareszcie upragniony dla nas wszystkich dzień szczęśliwego załatwienia téj ważnéj dla Konferencyj naszych sprawy.

Zrządził bowiem Pan Bóg, że w osobie Czcigodnego Xiędza Licencyata Stanisława Kubowicza, Profesora przy tutejszéj Szkole Realnéj, znaleźliśmy gorliwego dla Towarzystwa naszego Przewodnika, który proszony przez Radę, nie uchylając się przed tym ciężarem, chętnie Towarzystwu ś. Wincentego ofiarował swą przysługę, w skutek czego na posiedzeniu naszém z dnia 7 Października r. b. jednogłośnie obrany został Prezesem Rady Wyższéj w W. X. Poznańskiém, i na następném z dnia 20 Października, prezesostwo objął i odtąd piastuje.

Podawając wiadomość o tym szczęśliwym wypadku, proszę Czcigodnego Prezesa o udzielenie jéj kochanym PP. Spółbraciom na przyszłém posiedzeniu konferencyjném. Przekonany jestem, że tę wesołą nowinę przyjmą z uczuciem radości i nieomieszkają stwierdzić ją wyrazem przychylności, uszanowania i miłości ku Czcigodnemu naszemu Xiędzu Prezesowi nowemu.

Z wyrazem uszanowania etc.

Baltazar Rymarkiewicz.

OKÓLNIK

Prezesa Rady Wyższéj do Konferencyj w W. X. Poznańskiém.

Czcigodni Panowie i Kochani Bracia!

Pismem z dnia 21 z. m. już Wam Rada Wyższa Towarzystwa św. Wincentego a Paulo w Wielkiem X. Poznańskiem doniosła, że mnie na sessyi z dnia 7 z. m. swoim Prezesem wybrała. Uciążliwy bardzo urząd podobało się Panu Bogu włożyć na moje barki; nad moje siły, gdy zważę moję nieudolność. Jeżeli się mimo to podjąłem tego brzemienia, to tylko dla tego, iż sądziłem, że taką jest wola Boża, która się objawiła po czterotygodniowych Waszych modlitwach. Albowiem szanowny mój poprzednik w urzędzie, X. Antoni Brzeziński, który się tak wielce zasłużył około naszego Towarzystwa i posiadł w tak wysokim stopniu Wasz szacunek i miłość, napróżno zawięzywał stósunki z kilku szanownemi osobami świeckiemi, aby przyjęły przewodnictwo w Radzie Wyższéj. Zresztą obiecując Wam, że obowiązki mego urzędowania będę się starał jak najsumienniéj wypełnić, mam tę otuchę, że mnie wspierać będziecie i dobrą wolą i gorącą modlitwą.

Korzystając z téj miłéj sposobności, w któréj zawieram z Wami braterskie stósunki, pozwólcie, Czcigodni Panowie i kochani Bracia, że się z Wami nieco dłużéj zabawię w Jezusie Chrystusie.

Żeby się wzajemnie zagrzać i zapalić do gorliwszego wypełniania naszych słodkich obowiązków w tém tak miłém nam Towarzystwie, pomówimy sobie o obowiązkach miłości bliźniego, jako téż o sposobach, jak je na zewnątrz objawiać.

Kochać winniśmy bliźniego, bo on jest wyobrażeniem Boga. Wszakże szanujemy obrazy tych, którzy nam są miłymi, zachowujemy je troskliwie, oprawiamy kosztownie, wieszamy w najprzedniejszém miejscu, przypatrujemy się im często, a to wszystko dla tego, że

kochamy i szanujemy osoby, które obrazy przedstawiają. Mogliżbymy tedy nie kochać bliźnich, tych doskonałych Boga obrazów, jeżeli samego Boga kochamy? Te obrazy Boga mamy ciągle przed oczyma w bliźnich naszych; w nich zebrał wszystkie rysy swoje i wyraził na nich doskonały obraz natury swéj Boskiéj. Nie tłómaczmy naszéj niechęci ku bliźniemu tém, że ma złe przymioty lub niedoskonałości, bo nie przestał on przez to być wyobrażeniem Boga; wszakże w życiu zwyczajném nie zważamy na to, z czego obraz jest zrobionym, lub jakie ma ozdoby, tylko zważamy na to, czy dobrze oddaje rysy i figurę tego, którego mocno kochamy. Tak téż, kiedy prawdziwie kochamy Boga, kochamy i ludzi dla Niego, bez względu na ich przymioty.

Obowiązaniśmy daléj kochać bliźnich, bo Bóg ich kocha. Św. Grzegórz Nysseński powiada, *że miłość Pana Boga ku człowiekowi jest właściwą cechą i charakterem natury Jego Bozkiéj. Jeżeli tedy Bóg ukochał ludzi, jakżebyśmy nie mieli ich kochać? Możeż ten być niegodnym miłości naszéj, który jest godnym miłości samego Boga? Chociażbyście nie wiem jakie zarzuty czynili bliźniemu, to jedno, że go Bóg kocha, wszystkie obali. Niechże będzie i najgorszym, Bóg go cierpi takim, jakim jest, czyni mu dobrze, kocha go i rozkazuje go kochać. Wszakże i on Boga obraża, a Bóg nie karze go za to natychmiast. Jakkolwiek ciężkie są jego grzechy, przecież Bóg tylko grzechów jego nienawidzi, ale jego samego kocha, cierpi i umiera dla jego dobra. Wszystkie te krzywdy, które wyrządza Bogu, nie mogą przytłumić ku niemu miłości Bozkiéj. Jakże tedy wielką byłaby pycha nasza, gdybyśmy tego uważali za niegodnego miłości naszéj, którego Bóg miłuje? Na próżnobyśmy sobie pochlebiali, że miłujemy Pana Boga, jeżeli nie miłujemy bliźniego. Wszakże Apostół miłości powiada: „Jeżeliby kto powiadał, że kocha Pana Boga, a brataby swego nienawidził, kłamcą jest i prawdy w nim nie masz. Bo jakże może kochać Boga, którego nie widzi, jeżeli nie kocha bliźniego, którego widzi i którego kochać Bóg przykazał?“*

Nie ma prawie przykazania w nowym zakonie, któreby częściéj było zalecaném, jak przykazanie miłości. „Przykazanie nowe daję wam“, mówił Jezus Chrystus, „abyście się nawzajem miłowali. Po tym „znaku i ja was za uczniów moich poczytam i ludzie „was za takich uważać będą, jeżeli się nawzajem mi„łować będziecie.“ Ztąd oczywisty wniosek, że nie miłując bliźniego, próżnebyśmy tylko imię chrześcian nosili, żadne inne uczynki nie potrafiłyby nas uczynić miłymi Bogu. Tak bowiem mówi o tém św. Paweł Apostół: „Chociażbym ludzkiemi i anielskiemi językami „mówił, jeżeli nie mam miłości, stałem się jako miedź „brzęcząca i jako cymbał brzmiący. I choćbym miał „proroctwa i przenikał wszystkie tajemnice i wszelką „umiejętność i lubobym miał wiarę taką, iżbym góry „przenosił, jeżeli jednak przy tém wszystkiém nic mam „miłości, niczém jestem. I chociażbym rozdał wszy„stkę majętność na ubogich i zmęczył ciało moje tak, „iżbym gorzał nawet, jeżeli jednak nie będę miał mi„łości, nic mi to wszystko nie pomoże“ (1 Kor. 13). Wszakżeż, Czcigodni Panowie i kochani Bracia, wyraźniejszego już nad to nie potrzeba przykazania. Bez dopełnienia tego jednego przykazania wszystkie nasze dobre uczynki i wszystko to co mamy, lub mieć możemy, nic nam przed Bogiem nie pomoże. Przypatrzmy się tedy dobrze naszemu sercu i zobaczmy, czy wszystkim naszym stósunkom z bliźnimi miłość przewodniczy? Poznacie ją niewątpliwie po tych znamionach, któremi ją opisał św. Paweł: „Miłość cierpliwą jest, „łaskawą jest, miłość nie zazdrości, nie wyrządza ni„komu złego, nie nadyma się, nie wynosi nad drugich, „nie jest pragnącą chwały, nie szuka swego tylko, nie „rozpala się gniewem, nie myśli źle o drugich, nie cie„szy się z niesprawiedliwości, ale się weseli z prawdy. „Miłość wszystko znosi (słabość i niedostatki drugich), „wszystkiego się spodziewa, wszystko wytrwa.“

To są prawdy, Czcigodni Panowie i kochani Bracia, dla których bliźnich naszych, a mianowicie nie-

szczęśliwych miłować winniśmy, boć im przedewszystkiém ma miłość nasza korzyść przynieść. I w jakiż to sposób okazywać ją winniśmy. Otóż my w naszém Towarzystwie jesteśmy w tém szczęśliwém położeniu, że o to nie potrzebujemy być ani na chwilę w kłopocie. Towarzystwo bowiem podaje nam wszystkie do tego celu wiodące środki, o których już tylko w krótkości pomówimy, boć Wam są dobrze znane i tylko je napomkniemy dla przypomnienia.

Pierwszym z tych środków jest *stowarzyszenie się*. I pojedyńczo może każdy bliźniemu miłość w dobrych uczynkach okazywać, ale ta miłość staje się potęgą w stowarzyszeniu. Nie będę rozbierał zalet stowarzyszenia, boście je wszyscy już dobrze poznali i uczuli. Ale też nasze Towarzystwo nie jest jedném z tych stowarzyszeń, które powstają codzien i upadają, bo polega na tém, że człowiek oddaje na wspólną własność wszystko, co dać może ze siebie; nasze Towarzystwo jest ześrodkowaniem dusz i sił tak, że wszystkie te członki rozproszone po wielkim bożym świecie nie myślą, nie pragną, nie starają się o nic innego, jak tylko o to jedno, aby wspierać nieszczęśliwych, tak jak pojmuje, pragnie i chce nasze Towarzystwo ś. Winc. a P.

Drugim środkiem jest *modlitwa*. Wzniesiona do Boga w świętém usposobieniu, udziela słabemu człowiekowi siły prawie bozkiéj i czyni człowieka we wszystkich okolicznościach niewzruszonym i pełnym poświęcenia.

Trzecim środkiem jest *pouczanie bliźniego*, gdy go odwiedzamy. Takich w szczególności udzielić mu winniśmy wiadomości, które na jego wolę i uczynki bezpośrednio wpływają, które go pouczają o Bogu i Kościele, o obowiązkach stanu i powołania, o jego celu ostatecznym i środkach do dopięcia go.

Czwartym środkiem jest *dobry przykład*. Doświadczenie uczy, że przykład daleko silniéj i skuteczniéj działa, aniżeli słowo. Przykład działa bezpośredniéj i nie rzadko tak silnie, że mu się oprzeć nie można. Im wyższe stanowisko człowieka, im rozleglejszy jego

wpływ, im większe jego znaczenie, tém też jest skuteczniejszym. Pan Bóg też wyraźnie od nas żąda, abyśmy przykładem dobrym świecili, gdy mówi: „Wy „jesteście światłością świata. Nie może się miasto za„kryć na górze osadzone, ani zapalają świecy i kładą „ją pod korzec, ale na świeczniku, aby świeciła wszy„stkim, którzy są w domu. Tak niechaj świeci świa„tłość wasza przed ludźmi, aby widzieli uczynki wasze „dobre i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie„siech“ (Mat. 5, 14—16).

Piątym środkiem jest *jałmużna*, która w naszém Towarzystwie zachowuje całą swą czystość katolicką; nie czyni jéj się z oszczędnością, ani jéj się nie rzuca z pogardą; nie jest bezrozumną, ale zawsze stósownie do potrzeb, które ją wywołują, sumiennie odmierzoną; to jałmużna brata, który spieszy pomódz bratu, uszczęśliwionego tém, ze mu może być pomocnym; a za pomoc, którą bratu przynosi, zapewnia sobie miejsce w jego sercu a pamięć u Boga.

Szóstym nareszcie środkiem jest *opieka i odwiedzanie* ubogich, chorych, nieszczęśliwych w ich własnych zakątkach. Opieka i odwiedzanie ubogich jest w naszém Towarzystwie tak ważną rzeczą, że niezliczone okólniki Towarzystwa ś. Wincentego a Paulo je polecają i tym większy na nie kładą przycisk, im więcéj się Towarzystwo rozszerza. Te okólniki wołają do członków: chodźcie bez ustanku do mieszkań nieszczęśliwych, i tam usiadłszy na jedynym stołku drewnianym, poznajcie z ust samego nieszczęśliwego jego nędzę, jego potrzeby, jego nieszczęśliwe żywota koleje; stańcie się razem z nim nędznymi, pełnymi potrzeb, nieszczęśliwymi, zrównajcie się z nim tą równością, którą religia wywołuje, słódźcie jego boleści, lejcie w jego serce balzam pociechy, podnieście złamaną odwagę, mówcie z nim o wszystkich tych sprawach, które wpłyną na losy jego w czasie niniejszym i w przyszłości.

Ach, Czcigodni Panowie i kochani Bracia, to odwiedzanie ubogich jakże jest wielkiéj doniosłości spo-

łecznéj! Boć cóż innego zbliży prędzéj bogatego do ubogiego i zawiąże pomiędzy nimi tak błogosławione stósunki? Czyż podobna, aby ci ludzie, tak często i tak szczęśliwie zeszedłszy się z sobą nie znając się przedtém, nie poznali się wnet, nie poszanowali się, nie pokochali się? Przesądy, chociażby i największe, upadną. Bogaty czyż będzie mógł gardzić ubogim, którego rękę ściskał, w którego duszy czytał? Ubogi czyż będzie jeszcze zazdrościł obfitości, któréj część mu miłość bliźnia oddała do użytku, czyż będzie zazdrościł tego bogactwa, którego niepokoje i boleści poznał?

Te kilka słów, Czcigodni Panowie i kochani Bracia, o obowiązku miłości bliźniego, która nam w Towarzystwie ś. Wincentego a Paulo wskazuje tak piękne środki do jéj urzeczywistnienia, oby dla nas wszystkich były nowym bodźcem do gorliwéj pracy na dobro naszych bliźnich nieszczęśliwych, i oby się przyczyniły do wzrostu miłego naszego Towarzystwa, Bogu na chwałę a bliźnim ku cielesnemu i duchownemu zbawieniu.

Kończąc to przemówienie moje, żegnam Was, Czcigodni Panowie i kochani Bracia, polecam Was łasce Boga i opiece Matki Najświętszéj i naszego Patrona ś. Wincentego a Paulo, a błagam gorąco Boga o to, aby dał powodzenie Waszym trudom i pracom.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Poznań d. 4 Listopada 1868.

Ks. Stanisław Kubowicz,
Prezes Rady Wyższéj.

Protokuł

Walnego zgromadzenia Konferencyj poznańskich w uroczystość Niepokalanego Poczęcia N. Maryi Panny dnia 8 Grudnia 1868.

Walne zebranie, które swą obecnością zaszczycili JWny X. Prałat Jan Koźmian, JM. X. profesor Antoni

Brzeziński, były prezes Rady Wyższéj, JM. X. Krzyżanowski, Administrator kościoła św. Marcina, JM. X. Lic. Loserez, JM. X. Prob. Słomiński, JM. X. Profesor Obst, JM. X. Mansyonarz Akoszewski, JM. X. Tłoczyński i JM. X. Cichowski, Wikaryusze katedralni, odbyło się pod prezydencyą Czcigodnego X. Profesora Licencyata Stanisława Kubowicza, Prezesa Rady Wyższéj w Wiel. X. Poznańskiém, na sali pałacu Działyńskich wieczorem o 6 ½ godzinie i rozpoczęło się modlitwą i czytaniem duchowém; poczém przeczytał Sekretarz protokuł przeszłego walnego zgromadzenia, który przyjęto i podpisano i przedstawił zgromadzonym PP. spółbraciom nowoprzyjętych od ostatniego walnego zebrania 6 nowych członków, do których JM. X. Prezes Rady Wyższéj przemówił w te słowa:

„Wstępując dzisiaj uroczyście w grono dzieci i naśladowników czynnych ś. Wincentego, zaciągając się odtąd pod jego sztandar, pod którym stale i wytrwale działać chcecie, dobrze wiecie, jakie bierzecie na siebie obowiązki, boście się już sami, choć częściowo, do nich wkładali.

„Przykładem i wzajemną radą utwierdzać będziecie członków we wypełnianiu obowiązków chrześcijańskich, a *szczególnie i przedewszystkiém* odwiedzać będziecie ubogich w ich własnych mieszkaniach, zanosić im jałmużnę, a przytém, pomni na słowa Bozkiego naszego mistrza, że nie samym chlebem żyje człowiek, ale i wszelkiém słowem, które pochodzi od Boga, udzielać im hojnie będziecie pomocy i pociech religijnych. O ile czas i siły pozwolą, będziecie zważali na wykształcenie i religijne wychowanie dzieci ubogich, gdyż Chrystus Pan przyrzekł nam, że cokolwiek dla najmniejszego z braci naszych uczynimy, On to przyjmie, jakbyśmy dla Niego samego uczynili. — Rozpowszechniać będziecie moralne i religijne książki. Słowem: w miarę możności i czasu zajmować się będziecie wszelkiemi miłosiernemi uczynkami.

„Poznaliście już te obowiązki wasze, a nie zastraszyliście się niemi, ani zrazili, owszém skosztowaliście

ich słodyczy i przyjemności i dlatego dobrowolnie dzisiaj obiecujecie, że je wykonywać chcecie; i to jest dla nas rękojmią, że wytrwacie we waszych przedsięwzięciach stale i przyniesiecie zaszczyt miłemu naszemu Towarzystwu, a sobie zgotujecie przyszłość błogą.

„Innéj nagrody wam nie obiecuję, ani wy jéj się też nie spodziewacie. — Spotka was owszem rozliczna ludzka niewdzięczność, niechęć i lekceważenie ze strony złośliwych lub lekkomyślnych, nie znających ni pobudek naszego Towarzystwa, ni jego celów. Nie dajcie się niemi zrazić, spojrzyjcie na wzór Chrystusa Pana i przykład szczegółowego naszego Patrona ś. Wincentego. Wszakże począwszy od Chrystusa Pana aż do naszych czasów doświadczali wszyscy ludzie Bogu oddani tego losu, który jest losem wszelkich dusz wybranych w naszym świętym Kościele, a Kościoła tego, jakoby szczególną jakąś ozdobą. — Będziecie sami nieraz doświadczali oschłości, oziębłości, zwątpienia. Pamiętajcie wtedy na środki, które nam Towarzystwo podaje przeciwko tym pokusom, a wyjdą wam na uświęcenie. Da wam Pan Bóg rozliczne pociechy duchowe i łaski, da wam to nagradzające sumienie, które was będzie błogosławiło, żeście dobrze uczynili, żeście łzy nieszczęśliwym otarli, niemocnych i słabych wzmocnili, nieumiejętnych pouczyli, grzeszników Bogu pozyskali, a wszędzie królestwo Boże rozszerzali. — Da wam nareszcie Pan Bóg, jak mówi Apostół narodów, niewiędniejący nigdy wieniec chwały.

„Dlatego winszuję wam tego postanowienia, by wstąpić do naszego Towarzystwa, jako bardzo szczęśliwego i jako jednéj z największych łask Bożych. Sami tylko trwajcie mocno w tém przedsięwzięciu, które dzisiaj macie i nowe wasze obowiązki gorliwie spełniajcie. Na znak, że o to starać się będziecie, podajcie mi, Szanowni Panowie i Bracia, wasze prawice.“

Następnie PP. Sekretarze odczytali sprawozdania Konferencyj miejscowych z czasu od 19 Lipca do 6go Grudnia 1868 roku o składce członków, o przychodzie

i rozchodzie kasowym i o uczynkach miłosiernych, w tym czasie wypełnionych.

Konferencya św. Maryi Magdaleny liczy członków czynnych 34, honorowych 6. Posiedzenia swe odbywa w niedzielę z południa o godzinie 1 ½ w lokalu byłego gimnazyum przy kościele farnym.

Dochodu miała:

od Członków na posiedzeniach	20	tal.	13	śgr.	11	fen.
od składkujących	25	—	15	—	„	—
od innych dobroczyńców	1	—	„	—	„	—
z kwesty	11	—	28	—	4	—
ze skarbonek	13	—	4	—	5	—
zwrot wykładów	7	—	„	—	„	—
Razem	79	tal.	1	śgr.	8	fen.

Rozchód:

Niedobór na Waln. Zebraniu z 13 Lipca r. b.	8	tal.	20	śgr.	2	fen.
na 268 porcyj żywności	43	—	28	—	„	—
na odzież i obuwie	2	—	17	—	6	—
na chorych	10	—	17	—	6	—
na inne dzieła miłosierne	4	—	15	—	„	—
koszta bióra	„	—	2	—	6	—
Razem	70	—	10	—	8	—
Pozostaje w kasie	8	tal.	21	śgr.	„	fen.

Rodzin ubogich na stałéj opiece miała 40, dzieci tychże rodzin 50, uczni rzemieślniczych 10, dzieci szkolnych 25, chorych odwiedzała 11.

Ubogiemu rzemieślnikowi, który dla osłabionych ócz pracować nie mógł, sprawiono okulary. Teraz pomimo znacznego wieku pracuje i o ile tylko podobna, nie żąda zapomogi z Konferencyi. — Córka skaleczałéj ubogiéj wdowy, dotąd na żebrankę od matki wysełana, nie uczęszczająca wcale do szkoły, odebrała trzewiki i odzież, odwiedza zakład wychowawczy i jest pracą cały dzień zatrudniona. — Biedna wdowa z dwoma dorosłemi córkami, ciężką i długą znękana chorobą, wspartą została oprócz biletów w żywności i małych zapomóg pieniężnych, także za wpływem Konferencyi

czterema talarami na zaległe komorne. — Rzemieślnik zubożały przez znaczne ócz osłabienie, nie mogąc dla téj przyczyny dla swéj licznéj familii w swojém rzemiośle zarobkować, trudniący się teraz struganiem kopyt, wiadomo ciężką pracą, mianowicie, kiedy się nieposiada należnych do tego narzędzi, odebrał za staraniem Konferencyi śrubowadło i strug. Tak daleko łatwiéj jest mu pracować i dlatego ze łzą wdzięczności udaje się do swéj pracy i odtąd bez pomocy Konferencyi pracuje na wyżywienie.

2. *Konferencya św. Marcina* liczy członków czynnych 22, honorowych 5. Posiedzenia odbywa w lokalu szkoły św. Marcina co niedzielę z południa o godzinie drugiéj.

Dochodu miała:

Remanent na Waln. Zebraniu z dnia 19 Lipca	9 tal.	29 śgr.	7 fen.
od członków na posiedzeniach	27 —	6 —	9 —
od składkujących	46 —	15 —	„ —
od innych dobroczyńców	„ —	15 —	„ —
z kasy Rady	2 —	„ —	„ —
z kwesty kościelnéj	17 —	25 —	6 —
ze skarbonek	3 —	19 —	5 —
zwrot wykładów	10 —	24 —	„ —
Razem	118 tal.	15 śgr.	3 fen.

Rozchód:

Na 421 porcyj żywności	68 tal.	2 śgr.	„ fen.
na odzież i obuwie	9 —	25 —	„ —
na wsparcia pieniężne	11 —	5 —	„ —
na chorych	6 —	20 —	„ —
na inne dzieła miłosierne	2 —	15 —	„ —
na różne wydatki	1 —	20 —	„ —
za stoliczek do składek kościeln.	1 —	„ —	„ —
Razem	100 —	27 —	„ —
Pozostaje w kasie	17 tal.	18 śgr.	3 fen.

Rodzin ubogich miała na opiece 50, dzieci tychże 58, uczni rzemieślniczych 4; chorych odwiedzała 8.

3. *Konferencya św. Małgorzaty* liczy członków

czyn. 23, hon. 41, aspiranta 1. Posiedzenia odbywa co niedzielę po nieszporach w ochronce na Zagórzu.

Dochód wynosił:

Remanent na Waln. Zebraniu z dnia 19 Lipca 1868	„ Tal.	24 śgr.	11 fen.
od członków na posiedzeniach	11 —	21 —	1 —
od składkujących	29 —	15 —	„ —
z kasy Rady	15 —	„ —	„ —
zwrot wykładów	3 —	2 —	„ —
Razem	60 tal.	3 śgr.	„ fen.

Rozchód:

na 188 porcyj żywności	28 tal.	16 sgr.	„ fen.
na odzież i obuwie	2 —	27 —	6 —
na wsparcia pieniężne	15 —	2 —	6 —
na chorych	5 —	23 —	„ —
na inne dzieła miłosierne	5 —	17 —	6 —
koszta bióra	„ —	2 —	„ —
Razem	57 —	28 —	6 —
Pozostaje w kasie	2 tal.	7 śgr.	6 fen.

Rodzin ubogich miała na stałéj opiece 46, dzieci tychże rodzin 31. Jedno małżeństwo nieprawe nakłoniła do ślubu sakramentalnego.

Oprócz rodzin wyżéj wymienionych z ich dziećmi, przyjęła Konferencya dwoje opuszczonych przez ich ojca dzieci na opiekę, które umieszczono u pewnéj wdowy na opiece będącéj i to na koszt Konferencyi. — Pewnéj wdowie z czworgiem dzieci, z których dwa najmłodsze dopiero pół roku liczą, udzieliła Konferencya — popierając jéj pilną pracę — na zakupienie materyałów do szycia wsparcia 3 tal.

W dniu 27 Września odebrała Konferencya od Rady Wyższéj zasiłek 15 tal., który był jéj pomocny, gdyż pomimo deficytu, składki na Konferencyach były tak szczupłe, iż ubogim naszym wsparcia potrzebnego udzielać nie mogliśmy. — Zakupiono także pewnéj ubogiéj wdowie z 2 dziećmi derę do przykrycia i koszulkę dla dziecka za 3 tal. 10 śgr. i sprawiono ubogim 2 pary trzewików.

4. *Konferencya ś. Wojciecha* liczy członków czynnych 12, honorowych 3. Posiedzenia odbywa co niedzielę po nieszporach o 4 godz. w lokalu Rady Wyższéj.

Dochód wynosił:

Remanent na Waln. Zebraniu z dnia 19. Lipca 1868 r.	1 tal.	13 śgr.	1 fen.
od członków na posiedzeniach	13 —	26 —	1 —
od składkujących	1 —	15 —	„ —
z kasy Rady	3 —	„ —	„ —
Razem	19 tal.	23 śgr.	2 fen.

Rozchód:

Na 45 porcyj żywności	7 tal.	„ śgr.	„ fen.
na odzież i obuwie	2 —	„ —	„ —
na chorych	4 —	20 —	„ —
na inne dzieła miłosierne	3 —	„ —	„ —
Razem	16 —	20 —	„ —
Pozostaje w kasie	2 tal.	4 śgr.	2 fen.

Rodzin ubogich miała na stałéj opiece 19, dzieci tychże rodzin 25 i 1 ucznia rzemieślniczego. Chorych odwiedzała 2.

Z tych 19 rodzin jedna przeprowadziła się do parafii św. Marcina, w skutek czego poleciliśmy ją téj Konferencyi; reszta składa się po większéj części z biednych wdów, niemających pewnego utrzymania dla siebie, a tém bardziéj dla swych dzieci. W czasie tak przykrym i dotkliwym dla ubogich, o ile tylko można było rozporządzić szczupłemi funduszami, spółbracia naśi zanosili, im porcye żywności w ilości podług wykazu rozchodowego już wyłuszczone. Uczyniliśmy, co było można we względzie funduszów naszych i cieszą się nasi spółbracia, że choć przy tak szczupłym darze niejedne rodzina wynurzyła się z wdzięcznością, że zrządzeniem Opatrzności, jakąkolwiek pracą i zdrowiem pocieszeni, znowu sobie ulgę przynieść mogła. Kilka rodzin w tym czasie, które dotknięte zostały dłuższą i dolegliwszą chorobą, gdzie ich położenie wymagało większéj troskliwości, polecaliśmy także czułéj opiece Czcigodnych Sióstr Miłosierdzia, udzieliwszy im

i z naszéj kasy obok biletów jeszcze zasiłku pieniężnego. Dwie rodziny zaopatrzone zostały w obuwie; jedna z nich całkiem nowe za 8 złp., druga dla siebie i dziecka w 2 pary trzewików. Z pomiędzy ubogich naszych zasługuje na wszelki spółudział, rodzina złożona z ojca, matki i dwojga małych dzieci. Żona bowiem od kilku lat paraliżem dotknięta, żadnéj pomocy swéj rodzinie nietylko dać nie może, ale przeciwnie jak najwięcéj jéj sama potrzebuje. Ojciec téj rodziny, pomimo najszczerszych chęci, zaradzić nie zdoła na utrzymanie do życia dla żony i dla swych małych dzieci z pracy swego szewskiego procederu. Oprócz biletu na jadło, którego chorowita żona pożywać nie może, pobiera ta rodzina co tydzień półtora złotego; udziela zaś Konferencya zarobku w ten sposób: że ilekroć potrzebujemy obuwia dla naszych ubogich, zamawiamy je u ojca téjże rodziny. Z kasy Rady Wyższéj odebrała 3 tal. na opłatę zadłużonego komornego. — Co się tyczy rubryki od Dobroczyńców, ta tą razą była próżną, dla tego téż innym zdrowszym rodzinom żadnéj pomocy pieniężnéj dać nie mogliśmy.

5. *Konferencya ś. Izydora Oracza* w Jeżycach pod Poznaniem liczy członków czynnych 42, honorowych 7 i aspirantów 4. Posiedzenia swe odbywa co niedziele wieczorem o godzinie 5téj w lokalu szkólnym.

Dochód wynosił:

Remanent na Waln. Zebraniu z dnia 19 Lipca 1868 r.	1 tal.	8 śgr.	5 fen.
od członków na posiedzeniach	8 —	26 —	5 —
od innych dobroczyńców	1 —	15 —	„ —
Razem	11 tal.	19 śgr.	10 fen.

Rozchód:

Na 16 porcyj żywności	3 tal.	6 śgr.	„ fen.
na odzież i obuwie	1 —	„ —	„ —
na chorych	1 —	20 —	„ —
koszta bióra	„ —	3 —	„ —
Razem	5 —	29 —	„ —
Pozostaje w kasie	5 tal.	20 śgr.	10 fen.

Rodzin ubogich ma na stałéj opiece 6, dzieci tychże rodzin 19, dzieci szkólnych 8; chorych odwiedzała 4.

Po odczytaniu tych sprawozdań a oraz i wykazów kasowych Rady Wyższéj, Miejscowéj i kasy na druki, zaproszony z przemową były prezes naszéj Rady Wyższéj, Czcigodny X. Brzeziński w te odezwał się słowa:

„Chcę mówić dziś do Was, Czcigodni Panowie, o jednéj z tajemnic życia chrześcianskiego, na któréj jest zbudowane Towarzystwo św. Wincentego a Paulo, to jest: *o powinności odwiedzania ubogich.* Nazywam tę powinność tajemnicą dla téj przyczyny, że ze saméj tylko wiary świętéj bierzemy jéj rozumienie i pobudkę do wiernego spełniania. Bo takowéj miłości ubogiego człowieka, która nietylko chlebem, ale i sercem, ale i czcią nawet każe się z nim dzielić, przyrodzony rozum ani nie naucza, ani nie rozumie. Sami albowiem na sobie tego doświadczamy, że natura nasza to kocha pospolicie, co jéj pożytek przynosi albo przyjemność sprawia, a temu cześć oddawać zwykła, co ma chwałę i uszanowanie u świata. Temi zaś pobudkami nie ciągnie człowiek ubogi do siebie, owszem zraża nas swą powierzchownością; a czci żadnéj u ludzi nie doznawa, bo żywot swój pędzi w niskości i upośledzeniu. Potrzeba więc wynieść się nad rozum i nad naturę, trzeba nawet wstręt przyrodzony i siebie samego pokonać, aby spełnić powinność, którą Towarzystwo Wam zaleca. Ta zaś, każe Wam oddawać człowiekowi ubogiemu takowy szacunek, jakiego dla siebie samych od innych pragniecie; więcéj nawet, bo w jego osobie macie Pana Chrystusa samego uczcić. I na znak tego uszanowania, przepisuje Wam ustawa odwiedzanie ubogich. Nie kto inny więc, jedno wiara św., którą nam Bóg objawił, mogła takim majestatem otoczyć ubóztwo; z niéj przeto tylko można wziąść poznanie i zamiłowanie tajemnicy, w obowiązku odwiedzania ubogich wyrażonéj.

Powtarzam, że téj powinności nauczyła nas wiara ś.,

bo wedle nauki Pisma, miłośći bliźniego jest najpewniejszym dowodem miłości Pana Boga, a młosierdzie nad ubogim jest jałmużną, którą samemu czynimy Chrystusowi. Miłości zaś bliźniego znakiem najwyraźniejszym, a jałmużną najdoskonalszą, jest odwiedzenie ubogiego człowieka, bo tym uczynkiem nie tylko datek, ale i własną osobę przynosimy mu w ofierze. Tem się też tłomaczy, że Zbawiciel nasz z wszystkich uczynków dobrych, ten najwyżéj stawia, bo na Sądzie swym poczyta nam go za osobną zasługę, gdy tak do Błogosławionych rzecze: „byłem więźniem, byłem chorym, a odwiedziliście mnie.“ Apostół zaś Jakób św. śmiał nawet odwiedzanie ubogich nazwać nabożeństwem, bo tak mówi: „Nabożeństwo czyste i niepokalane u Boga i Ojca to jest: nawiedzać sieroty i wdowy w ucisku ich“ (Jak. I, 27), to znaczy, że tym uczynkiem miłosiernym samemu Bogu cześć oddawamy.

Nie wątpię, Czcigodni Panowie, że samo już przytoczenie słów Pisma św. będzie Wam dostateczną pobudką, do zamiłowania téj najprzedniejszéj powinności w Towarzystwie. Ale są insze nadto.

Ubogi człowiek jest albowiem bratem naszym, bo jednego z nim mamy Ojca, który nas stworzył; jest przyjacielem naszym, bo o nim to mówi Zbawiciel, gdy nas tak upomina: „czyńcie sobie przyjacioły z mamony“ (Łuk. XV,I, 9), co znaczy: jałmużną z pieniędzy, kupujcie ubogich na przyjacioły sobie; w osobie wreszcie ubogiego, mamy uwielbić samego Chrystusa, bo naucza Pismo św., „że cokolwiek jednemu z maluczkich czynicie, toście uczynili samemu Chrystusowi“ (Mat. XX, 40). Więc jako brat brata, przyjaciel przyjaciela, chrześcianin dom odwiedza Bozki, w którym Chrystus Pan w Najświętszym mieszka Sakramencie, tak miłosierdzie chrześciańskie powinno nas prowadzić w progi mieszkań ubogich, aby im dać poznać, jak miłe jest nam pożycie z nimi, i jak bliskimi są naszemu sercu.

Ubogi człowiek, od wszystkich odpychany, dowiaduje się z odwiedzenia zamożniejszéj osoby, że są jednak ludzie na świecie, którzy o nim pamiętają i wiedzą, gdzie mieszka. To zaś przekonanie cieszy go i podnosi na duchu, tém więcéj, że nie wstydzą się oni przestąpić jego nizkich progów, które rzadko kto, nawet z najbliższych krewnych, nawiedzi. Uważając w tém uszanowanie siebie i domku własnego, czuje on wartość swą, a to uczucie godzi go z losem nieszczęśliwym. A tak odwiedzenie ubogiego staje się jałmużną, stokroć kosztowniejszą nad datek, którym nędzę jego ratujemy, bo w utrapioną duszę wlewa pociechę.

Ten owoc wydadzą z pewnością wizyty nasze, jeśli je czynić będziemy wedle ducha Towarzystwa św. Wincentego a Paulo, to jest: *w miłości chrześciańskiéj.* Gdy ubogi do domu naszego przychodzi, tedy dzielimy się z nim groszem; ale gdy my jego mieszkanie odwiedzamy, tedy mamy się z nim dzielić sercem naszem. Człowiek biedny jest niedowierzający i nie ufa ludziom, bo często był od nich zawiedziony; jeśli więc w sercu naszem miłości nie obaczy, gdy do niego przyjdziemy, tedy wizyty nasze złym przypisze pobudkom, i żadnego z nich zgoła nie weźmie pożytku.

Czcigodni Panowie! Wszystkie zabiegi i prace Wasze miłosierne w tem miłem Towarzystwie, ku temu osobliwie są skierowane, aby duszę ubogiego człowieka ratować, aby go nakłonić do pracy, jeśli ma siły potrzebne, by rozbudzić w nim uczucie obowiązku, i wreszcie, by pożytecznym go członkiem społeczeństwa ludzkiego uczynić. Zadanie to ciężko a nawet niepodobna spełnić, jeśli nie pozyskacie zaufania i przyjaźni biednego człowieka, którego Waszéj opiece oddała Konferencya. Ku temu zaś nie masz odpowiedniejszego sposobu, jak odwiedzać go w mieszkaniu jego własnem, bo przez to coraz więcéj zbliżamy się do niego i on do nas, wzajemnie się poznawamy, a serce ubogiego, acz zwolna, coraz się szerzéj przed nami otwiera, i otwierając staje się przystępnem radom i upomnie-

niom swego opiekuna. Wizyty więc są w Towarzystwie ś. Wincentego a Paulo najpierwszym obowiązkiem, rzekłbym, że one są herbem i znakiem jego, który je odróżnia od innych stowarzyszeń dobroczynnych; są fundamentem, na którym budowanie Wasze miłosierne stoi, i to tak, że bez niego nic pożytecznego w Towarzystwie zbudować nie można.

Jeśli więc wizyty u ubogich tak wielkie mają znaczenie w powołaniu Waszem, tedy potrzebna jest rzecz, znać i wiedzieć opiekunowi, jakiemi cnoty i przymiotami powinien być opatrzony, aby z pożytkiem zbawiennym mógł swoich ubogich odwiedzać. Pragnę przyjśdź w pomoc Waszéj dobréj woli, i dla tego podam teraz i wyliczę pokrótce wszystko to, czego opiekunowi potrzeba.

Potrzeba najprzód, aby był obdarzony łagodnością i dobrocią serca. Do nabycia tych dwóch przymiotów sam Chrystus Pan nas pobudza słowem swojem świętem, gdy tak mówi: „uczcie się odemnie, albowiem cichy jestem i pokornego serca“ (Mat. XI. 29). A święty Wincenty a Paulo nauczając o postępowaniu z ubogimi, dał synom swoim tę naukę w następujących słowach: „Moc i stanowczość ducha, prawi, potrzebna jest, aby dojśdź do celu, jaki w uczynkach miłosiernych zamierzyliśmy sobie; ale w szukaniu sposobów wiodących do celu, powinna nami rządzić łagodność; nawet skazani na galery, których odwiedzałem, nie inaczéj, jedno łagodnością dadzą się pozyskać, a mowa ostra do nich, wszystko popsuła.“ O świętym Franciszku Salezym piszą w żywocie, że sam słowem swojem i pożyciem łagodnem a miłości pełnem, nawrócił do wiary ś., szesnaście tysięcy kalwinów. Z tych więc przykładów bierzmy dla siebie, mili Bracia, wzory do postępowania z ubogimi!

Nie idzie za tem, abyśmy dla łagodności zaleconéj, mieli zaniechać twardéj mowy i mocnych upomnień, jeśli potrzeba. Ale niech w twardości słów nie będzie woli i miłości własnéj; niech ubogi, choć zraniony

niemi, dostrzeże na ich gruncie szczerość i przyjaźń serca, a gniew nasz za gniew święty o chwałę Bożą i zbawienie duszy jego, niech uzna. Sama dobroć niemiarkowana rozsądkiem, psuje dzieci i ubogich, ale złączona z powagą męzką i nieugiętością charakteru, sprawia szacunek i powolność na rady i upomnienia nasze.

Drugą cnotą potrzebną bardzo przy odwiedzaniu ubogich, jest roztropność i oględność w mowie. Wiele często rzeczy, gdy wchodzimy do komórki naszych biedaczków, uderza nas i zraża. Wpada nam w oczy nieschlujstwo matki, zaniedbanie dziatek, nieporządek w izbie, zaduch powietrza; nieraz ojca zastajemy pijanego. Zganić ich o to i łajać na pierwszym wstępie, byłoby nieroztropnością, któraby na zawsze mogła od nas serca ubogich odwrócić. Trzeba więc oczy niejako zamknąć na wszystko, co złego widzimy, a czekać chwili dogodnéj, w któréjby prawdę można z pożytkiem wypowiedzieć. Piszą Roczniki Towarzystwa, że jeden z członków naszych, zastawszy śmiecie w izbie ubogiéj wdowy, którą odwiedził, poszukał miotły i sam je wymiótł, a tym postępkiem naprawił na zawsze nieschlujdną niewiastę. Roztropność radzi, pierwéj zapoznać się dobrze z ubogim, z jego dobremi i złemi przymiotami, i dopiero po zbadaniu usposobienia, przystąpić do upomnień.

Wielką daléj gorliwością powinno być zapalone serce nasze w wypełnianiu obowiązków, których się podejmujemy, odwiedzając ubogich. Psalmista święty mówi o sobie: „żar o chwałę domu Bożego, pożera mnie“ (Ps. 68, 10); podobnie syn Wincentego ś., Apostoła i gorejącego miłośnika ubogich, powinien się palić żarem miłosierdzia; bo bez tego gorąca, miłosierdzie jest na podobieństwo strumyka z wodą stojącą i jako kwiat bez zapachu. Jeśli ten zapach gorliwości o dobro duszy swojéj poczuje ubogi w opiekunie swym, tedy oddaję mu się z ufnością przyjaciela i pozwala kiero-

wać sobą. Gorliwość namaszczona miłością, staje się natenczas potęgą, któréj się on oprzeć nie może. Ona to wlewa ducha w ustawy Towarzystwa, bez niéj stają się martwym mechanizmem. Potrzeba entuziazmu do cichych i drobnych naszych zajęć, podobnie jak do wielkich spraw w świecie. Powiadają, że Cesarz Napoleon I, ogromne swe armie pędził entuziazmem od piramid egipskich aż do zimnych śniegów Moskwy; i my więc użyjmy choć trochę tego ognia potężnego, aby rozpalić serce ubogiego, wielu nieszczęściami zlodowaciałe.

Ale gorliwość, jeśli nie jest wytrwała, niczego nie dokaże, bo jest raczéj wybuchem krwi gorącéj, niźli owocem ducha spokojnego, który nadprzyrodzoną miłością Bożą bywa poruszany. Potrzeba więc w zabiegach naszych miłosiernych, dodać do niéj cnotę wytrwałości. „Kto wytrwa do końca, mówi Pismo św., ten zbawion będzie“ (Mat. 24, 13). A rzecz to trudna bez łaski Bożéj i bez woli statecznéj! Taka jest albowiem ułomność natury ludzkiéj, że ciężko jéj wytrwać nawet w najszlachetniejszych zapędach serca, a tem więcéj w usługach, które czynimy ubogim; bo odwraca nas od nich niewdzięczność, i łacno się zniechęcamy nieskutecznością prac i usiłowań naszych. Mawiamy wtedy z Piotrem ś.: „Przez całą noc pracując, niceśmy nie ułowili“ (Łuk. 5, 5). Ale pamiętajmy w tych chwilach zwątpienia, że Pan Jezus rozkazał Piotrowi na nowo sieć zapuścić, a gdy usłuchał, połów jego był wielki. Pamiętajmy i na to rozkazanie Pańskie, abyśmy bliźniego miłowali aż do końca, „bo miłość, jako Apostół naucza, nigdy nie ustawa“ (Kor. 13, 8).

Małą na pozór cnotą, a którą ubogi wysoko w opiekunie swym ceni, jest regularność i punktualność w odwiedzaniu jego mieszkania. Powiadał mi Szanowny Prezes Konferencyi ś. Magdaleny w Poznaniu, że gdy razu pewnego przyszedł do matki nieszczęśliwéj, ona go tem żałosnem powitała słowem: „Ach Panie, my tu już drugi dzień na Ciebie czekamy

i na ten posiłek, który mnie i dziatkom moim przynosisz!“ Ach, Bracia mili, ubodzy nasi okrom Boga w niebie i swego opiekuna miłosiernego, nikogo nie mają często, ktoby o nich pamiętał; z jakiem to więc upragnieniem wyglądają oni godziny, któréj członek Towarzystwa ma ich odwiedzić! Téj akuratności powinniśmy równie przestrzegać w zleceniach, które nam ubogi człowiek powierza; z szybkiego albowiem i ścisłego ich dopełnienia wnosi on, jak go sobie cenimy i poważamy, choćby one w oczach naszych były małego znaczenia. Bierzmy w tem przykład od św. Wincentego a Paulo, w którego żywocie to opowiadają: że uczeń krawiecki napisał list do niego z prowincyi z prośbą, aby mu w Paryżu sto igieł kupił. A mąż święty, choć wielkiemi i ważnemi był zawsze zajęty sprawami, dopełnił zlecenia najskrupulatniéj.

Wspomnijmy naostatek o cnocie pokory, która opiekunowi powinna koniecznie towarzyszyć, gdy odwiedza swych ubogich. Człowiek biedny, od wszystkich doznający upokorzeń wielorakich, chce w opiekunie i przyjacielu swym dostrzedz ducha upokorzonego. Potrzeba więc, gdy się do niego zbliżamy, zapomnieć o swéj jakiéjbądź wyższości nad nim, wyzuć się z siebie dobrowolnie i zniżyć się jak najgłębiéj, aby się stać podobnym ubogiemu. Tak czynił święty Ignacy Lojola; bo gdy usługiwał chorym po szpitalach, używał nawet prostackiéj ich mowy, aby rozumieli o nim, że jednego jest z nimi pochodzenia.

Pokorne to usposobienie ducha ma się pokazać na zewnątrz w ubiorze skromnym i ubogim. Ś. Wincenty a Paulo upominał Panie miłosierne, które wysełał na odwiedzanie ubogich, aby w szatach prostych i skromnych to czyniły, jużto na pamiątkę ubóztwa Chrystusowego, już też dla téj przyczyny, aby swym strojem nie pobudzać ubogich do zazdrości, którzy się zasmucają zwykle, gdy patrzą na pompy światowe, że tego na rzeczy potrzebne mieć nie mogą, co inni na zbytki obracają.

Dowodzą także pokory, o któréj mówimy, znaki powierzchowne uszanowania, czynione ubogim. A najprzód należy się, pozdrowić uprzejmie wszystkich, których w mieszkaniu zastajemy, a potem usieśdź, choćby nawet na barłogu, na którym biedaczek spoczywa. Usieść koniecznie trzeba, bo tym obyczajem dajemy znać ubogiemu, że przychodzimy do niego jako gość, jako przyjaciel, jako sąsiad dobry, aby się z nim nagadać i ucieszyć po przyjacielsku, albo też, by radzić o jego potrzebach, a nawet by płakać wspólnie, jeśli mu płaczu naszego na pocieszenie potrzeba.

Pokory znakiem jest daléj rozmowność z ubogim. Św. Wincenty a Paulo upominał swoich missionarzy, mówiąc: „ta jest reguła nasza, abyśmy chętnie i wiele rozmawiali z ubogimi; bez tego, ubodzy nie powezmą do nas śmiałości, i będą nas mieli albo za ludzi surowego usposobienia, albo za wielkich panów.“ To upomnienie więc świętego Patrona biorąc do serca, nie żałujmy czasu na rozmowę z ubogim; — a mowa nasza niech będzie serdeczna, ile możności poufała, mówmy z szczerym udziałem o jego stósunkach, przeszłości, rodzinie, o tem, co go boli; a w ten sposób dowiemy się wiela rzeczy, które nam posłużą do jego poznania, co nam ułatwi pożyteczne na niego wpływanie.

Te są najprzedniejsze z cnót i przymiotów, które mieć powinien opiekun, odwiedzający ubogich; wszystkie wyliczyć, rzecz jest niepotrzebna, a prawie niepodobna, bo jak wielka jest miłość, z któréj powinność ta bierze początek, tak nieskończone są sposoby skutecznego jéj spełniania. Miłość też, jeśli ją chować będziecie w sercu, wszystkich innych wyuczy sposobów.

A powinność ta, Czcigodni Panowie, godna jest Waszéj miłości, choćby dla pożytków, które sami dla siebie z jéj wiernego sprawowania bierzecie. Pozwólcie, że niektóre tu z nich wyliczę.

Ten jest pierwszy, że patrząc własnemi oczyma na nędzę ubogich w ich mieszkaniach, pobudzamy się tem do większego nad nimi miłosierdzia. Chrystus

Pan widział utrapioną wdowę i zaraz ulitował się nad nią. Czytamy także w Piśmie św., że mieszkańcy Egiptu, cierpiąc głód wielki, poszli do Józefa i tak mówili: „Daj nam chleba, czyż mamy umierać przed obliczem twoim? (Gen. 47.) t. j. gdy patrzysz na to, że z głodu nam umrzeć przyjdzie?“ I Józef poruszony litością uczynił, o co go prosili. Trzeba koniecznie samemu zstąpić do sklepów wilgotnych, i wejść na zimne poddasze, i usiąść na zgniłym barłogu przy nieszczęśliwym biedaczku, aby mieć rozumienie ciężkich cierpień ze zimna, głodu, nagości i opuszczenia, w których całe rodziny swój żywot pędzą; a rzecz niepodobna, aby patrzący na to, nie miał się pobudzić do litości.

Drugim owocem naszych odwiedzin, jest miłość ku nam ubogiego. Nic go albowiem bardziej nie wiąże z nami, jak przekonanie o naszem poświęceniu się dla jego osoby, że mu czasu i drogi nie żałujemy, aby w niewygodnem jego mieszkaniu mile godziny przepędzać. — Czytamy o szlachetnéj pani de Laudes, która, będąc Prezytentką Towarzystwa damskiego św. Wincentego a Paulo, pilnie odwiedzała ubogich, „że ubodzy do niéj, jako do matki się garnęli, a ona ich przytulała, opatrowała, jako własne dziatki; po śmierci zaś swéj dobrodziejki dokazali tego, że nie tam, kędy była sobie miejsce obrała, ale w ich parafii pogrzebiono ją, a to dla tego, aby ten drogi depozyt blisko siebie mając, cieszyć się nim mogli.“ Sam też pamiętam, kiedym był członkiem Konferencyi św. Małgorzaty w Poznaniu, jako staruszka umierająca, kazała sobie przywołać opiekuna, który ją kilka lat z miłością odwiedzał; bo skonać bez niego nie mogła, podobnie jak przyjacielowi ciężko się rozstać ze światem bez przyjaciela i dziatkom bez matki. Z częstego albowiem odwiedzania, przedziwna wywięzuje się przyjaźń między ubogim a opiekunem, czysta i szczera, bo z miłości Bożéj bierze początek. O Bracia moi, podobnéj miłości nie łatwo napotkasz w świecie, a sowitą staje się ona nagrodą za to trochę utrudzenia przy ubogim.

Ale więcéj nadto dobrego nad miłość, ubodzy nam wyświadczają, gdy ich odwiedzamy, bo dają z siebie nauki żywym przykładem, których usta żadne tak wymownie nie powtórzą. Pamiętam dobrze słowa ś. p. X. Kidaszewskiego, Regensa seminarium duchownego w Gnieźnie, jako nas młodych lewitów upominał, byśmy na parafii gorliwie ubogich odwiedzali, „bo barłog, mawiał on, na którym nieszczęśliwy łazarz leży, wymowną jest katedrą dogmatyki.“ I zaprawdę, gdy patrzymy na nędzę człowieka, jak od kolebki często ją dźwiga aż do grobu; jako nigdy w swem życiu żadnéj nie doznał pociechy, a każdy dzień nowy, ciężkie i coraz cięższe zapowiada mu utrapienia, że jednak na duchu nie upada, wiary nie traci i modlić się nie przestaje; ażali przykład takiego Joba nie porusza serca ku Bogu i w nas samych wiary nie pomnaża? Cichy on pędzi żywot na świecie, nie szuka sławy u ludzi, nic więcéj nie pragnie, jedno tyle, ile koniecznie do życia potrzebuje; pokorny, uniża się przed każdym, przymówki i wyrzuty znosi cierpliwie, nędzę i kalectwo swoje odsłania, — ileż w tem wszystkiem nauk i przykładów cnoty pokory? Tym wreszcie, którzy swemu szczęściu i zdrowiu dufają, pożyteczno będzie, przypatrywać się często ubogim, aby się nauczyli lękać złych przygód, które i na nich spaść mogą i tajemnych Sądów Boskich.

Naostatek z strony Boga, odbieramy za każdą wizytę ubogiego prędką zapłatę, a tą jest: pociecha i uweselenie serca. Was samych, Czcigodni Panowie, przywołuję na świadków tego, co mówię. Przypomnijcie sobie, jak nieraz wychodząc z domu, aby ubogiego odwiedzić, mieliście umysł złamany kłopotami domowemi, serce zasmucone i zbolałe; a jak przy ubogim uspokoiła się dusza, — jasność i pociecha wstąpiła do niéj. Dziwna rzecz, patrzaliśmy na smutny obraz nędzy, a ze smutku wzięliśmy uweselenie! Bóg to spra-

wił, moi mili Bracia, i łaska jego święta, którą płaci za uczynek miłosierny. A łaska ta jest niechybna, wierzcie mi, bo mówię z własnego doświadczenia, i zaraz po wizycie ubogiego przychodzi, jeśli ją z szczerą intencyą i czystem czynimy sercem.

Każdy z nas pragnie rozweselenia, i radzi szukamy go w towarzystwie i po wizytach u sąsiadów i znajomych naszych. Ale gdzież dziś w publicznych a nieustających nieszczęściach kraju, znajdziemy rozweselenie? któryż dom albo rodzina jest na ziemi naszéj, gdzieby była swoboda i wesołość towarzyskiego pożycia, bo każdą prawie z nich ciężka boleść ciśnie? Więc też z takich wizyt zwykle wracamy z większą ciężkością ducha do domu. Téj nigdy nie doznamy wychodząc z mieszkania ubogiego człowieka; więc odwiedzajmy go pilnie, choćby dla rozrywki poczciwéj.

Pozwólcie, Czcigodni Panowie, że zakończę to przemówienie dzisiejsze słowem wielkiego kaznodziei X. Piotra Skargi, który pobudza nas do odwiedzania ubogich w drugiem swem kazaniu o miłosierdziu, następującém upomnieniem:

„Nawiedzaj domy, mówi on, i wizytuj, a najdziesz wdowy, które w ubóstwie, w długach, z niemałą liczbą dzieci płci obojéj, mężowie odumarli. Dzieci chleba nie mają, czeladka myta, panienki okrycia, synaczkowie szkoły albo rzemiosła, pożyczalnicy o długi pozywają, ciągną, fanty biorą. Obaczże, jako ciężka i wielka nędza takich jest wdów!“

„Nawiedzaj i wizytuj, jako Jakób św. każe, najdziesz sieroty, najdziesz kurczęta, których krukowie, to jest rodzice śmiercią odlecieli. Kto tych obroni od głodu, kto ich od śmierci wyrwie, kto o ich krzywdy mówić i czynić będzie? Patrzysz na dzieciątko porzucone, łzyć wytryskują, jako się zmiłować nie masz? Patrzysz na ośmioro abo dziesięcioro dziateczek, zdrowsze igrają, chorsze i głodne płaczą, wołając do Pana Boga, jako wołają kruczęta od rodziców odbieżane. Patrzysz na dorastające panienik, a one bez sukienek,

bez straży czystości, bez nauki, bez posagu, bez ćwiczenia do roboty, w głodzie i nędzy zostają. Kto je opatrzy?“

„Wizytuj, a najdziesz taki dom, w którym gospodarz od kilku lat i od kilkanaście chory z łóżka nie wstaje, żona potrawiła wszystko, dziatki dorosłe, dać nie masz co, sąsiad albo nie wie, albo nie dba, albo nie ma. Drugiemu i żona umrze, a chory on z dziećmi zostanie, obacz, jaka tam nędza, jaki tam szpital. Kto tego pocieszy?“

„W drugim domu wszyscy zaraz chorzeją, i mąż i żona i dzieci i czeladka; nie masz, ktoby ich opatrzył; rozkradną, jeśli co jest, głodem i smrodem zarażeni, umierać muszą.“

„Trafisz dom taki, w którym gospodarz wszystkie domowniki ręką swoją żywił; zachorzał i długo leży bez roboty, zaraz dom wszystek w nędzy i wielkim niedostatku zostaje. Iżali tam nie cięźéj niźli w szpitalu?“

„Najdziesz taki dom, w którym rzemieślniczek to, co dziś zarobi, dziś strawi z żoną i z dziećmi; trafi mu się rana, abo ułomność na ręku, abo spadnie z czego, abo rękę złamie, zaraz dom w nędzy zostaje. Dziś nie robi a jutro nie ma co jeść.“

„Wyszedł gospodarz na pole robić i z żoną i z dziećmi i z czeladką, przyjdzie, a ono wszystko zgorzało, co miał, popiół tylko został, zostaje głodny, nagi, mizerny.“

„Wizytuj, najdziesz dom taki, w którym zostaje wdowa z parą dorosłych urodziwych córek, nie masz ich czém odziać, nie masz czém karmić, robota panienek niedostateczna. Co myśli matka za oną nędzą wielką? Córki, mówi, muszą myślić o sobie, abo czystość i wstyd przedać, abo głodem umrzeć. Łacno namówić, gdzie już nędza namówiła i dokołatała. Zabiegać temu, bronić czystości i grzechu, pieniędzmi, opatrzeniem, jałmużną, jest wielka bardzo zasługa, większa niżeli żebraki karmić!“

„Wizytuj, najdziesz a owo ten, co się dobrze miał, skradziony nocy jednéj wszystko utracił, i już wziął powróz i obiesić się chce z wielkiego smutku i zapomnienia siebie. A czart sam powróz podaje. Radzić o takim, jaka jest wysługa u Boga!“

„Wizytuj, najdziesz wielkiego jałmużnika, który sam w kościele czas trawił, jałmużnę dawał, żywił ubogie, a on sam za Boskiem doświadczeniem, jako Tobiasz zachorzał, oślepł, słuch stracił, żona mu za czynione jałmużny łaje, omyłkę w Bogu wymawia, kradziestwo abo co szkodliwszego radzi. A który szpital nad takiego, jałmużny godzien?“

„Któż tych domowych szpitalów i nędze szukać będzie? Oto wzbudził Pan Bóg takie Bractwo Wasze, które te domowe nędze leczyć i opatrować chce wedle przemożenia swego. Miłujcie więc to Bractwo, życzliwość mu wszelaką pokazujcie, oczy na taki dar Boski otwórzcie, rozmnażajcie je, kupcie się do niego, a w miłosierdziu i uczynkach dobrych wielkie upodobanie bierzcie. Bądźcie miłosierni jako Ojciec wasz w niebie miłosierny jest. Niech ta twarz na was świeci, dobroci jego naśladowniki zostajcie, aby się przyznał do was prawych dzieci swoich na on czas zapłaty.“

Po tej budującéj przemowie, którą wszyscy obecni z wielką przyjemnością wysłuchali, zebrano składkę i zwykłą modlitwą walne zebranie zakończono.

SPRAWOZDANIE RADY WYŻSZÉJ
W WIELKIM KSIĘSTWIE POZNAŃSKIM
z roku 1867.

Pogląd, choćby pobieżny tylko, na ogólne działanie Konferencyj naszych w Xięstwie Poznańskiém w r. 1867 przekona szanownych czytelników, a szczególnie członków naszych, że Towarzystwo nasze działało pod wpływem błogosławieństwa Bożego. A więc nasamprzód Panu Bogu składamy najczulsze podzięko-

wanie za wszystko dobro, które nam w sprawie miłości bliźniego wypełnić pozwolił. A po Bogu zawdzięczamy nasze dobre uczynki z jednéj strony pobożności i gorliwości naszych spółbraci, a z drugiéj szanownym dobroczyńcom naszych Konferencyj i osobom, które swém poświęceniem i swą szczodrobliwością dostarczały chleba dla naszych ubogich, tego chleba, który nam służy za klucz i przystęp do ubogiego, naprzód do drzwi biednego jego pomieszkania, a potém do komory jego serca.

To też korzystamy ze sposobności nadarzającéj się z niniejszego sprawozdania, by w imieniu wszystkich ubogich, od Konferencyj naszych wspomaganych, wynurzyć im żywą i serdeczną naszą wdzięczność; pragniemy, aby to sprawozdanie do wszystkich doszło dobrodziejów Towarzystwa naszego, mianowicie też do Czcigodnych naszych Xięży, których protekcya nasze Konferencye wzmacnia, których przychylność naszych członków do gorliwości pobudza i których spółudział, bądź czynny, bądź honorowy, za wielką łaskę sobie poczytujemy. I tu do osobliwszéj poczuwamy się wdzięczności ku Najprzewielebniejszemu Arcypasterzowi naszemu za tak liczne dowody ojcowskiéj Jego opieki i czułego przywiązania do naszego Towarzystwa. Wizytując bowiem w roku, o którym zdajemy sprawę, dekanaty archidyecezyj Gnieźnieńskiéj, prawie wszędzie zwiedzać raczył Konferencye nasze, gdziekolwiek po drodze już istniejące zastawał, bywał na posiedzeniach członków, zachęcał ich do gorliwéj służby ubogich, zostawiał jałmużny dla nich i osobiście nawet odwiedzał ich w własném mieszkaniu; gdzie zaś Konferencyi zawiązanéj jeszcze nie było, troskliwie polecać raczył ich zaprowadzenie jak n. p. w *Kozielsku, Ryszewku, Jaxicach, Inowrocławiu, Strzelnie, Trzemesznie, w Wrześni, w Wałczu, w Obornikach i w Parkowie.* Jak w roku 1866 tak i w 1867 powierzyć nam raczył rozdawnictwo swéj jałmużny, dla ubogich miasta Poznania przeznaczonéj, którzy o pomoc do niego się uciekali, również i fundusze legowane dla ubogich kon-

wersów; z Jego też łaskawego rozporządzenia wolno było poznańskim Konferencyom św. Marcina i ś. Magdaleny i Gnieźnieńskiéj kwestować w tych kościołach na potrzeby braci ubogich. Pamiętny nam także będzie na zawsze dzień 8go Grudnia tego roku, w którym walne nasze zgromadzenie obchodzić Najprzewielebniejszy Arcypasterz nam pozwolił na sali swego pałacu i sam na niém prezydować i do członków zgromadzonych przemówić raczył*).

Rozpoczynamy raport nasz o stanie Konferencyj naszego Towarzystwa i o jego dziełach w r. 1867, podług formularzy konferencyjnych, od wiadomości statystycznych. Te formularze bowiem jedyném są źródłem, z którego czerpać mogliśmy, a ponieważ to źródełko nie zbyt obficie płynęło w r. 1867, lubo naszych pp. sekretarzy usilnie o jak najdokładniejsze prosiliśmy sprawozdania, niedostateczny przedstawić też tylko możemy obraz życia Konferencyj i rezultatów dobroczynnych w r. 1867 osięgniętych.

Liczba Konferencyj, w Xięstwie Poznańskiém istniejących, nie postąpiła od roku 1866 do końca 1867 r. ani o jednę nowoprzyjętą. Powodu do takiéj stagnacyi szukać powinniśmy w złożeniu prezesostwa Rady Wyższéj Czcigodnego X. Profesora Antoniego Brzezińskiego, z którego wystąpieniem stanął niebawem dalszy rozwój naszego Towarzystwa i dzieł jego miłosiernych. Uczuliśmy tę nieodżałowaną stratę bardzo dotkliwie, bo nie miała Rada nasza zdolnego na opróżniony urząd prezesa następcę, któryby z jednéj strony brał inicyatywę w formowaniu nowych Konferencyj, a z drugiéj ratował starsze, które zaniemogły, od upadku.

Mieliśmy z początkiem roku 1867 w ogóle 75 Konferencyj agregowanych. Z nich *Ryczywolska*, *Józefińska* *Sarnowska i Mosińska* już od lat dawniejszych były nieczynne i żadna z nich nie ocknęła się w tym roku, ale ich poczet powiększył się, dzięki Bogu, o jednę tylko, o *Jaraczewską*, która, podobnie jak poprzednie

*) Odsyłamy czytelników do obszerniejszego sprawozdania o tym referacie, zamieszczonym w poszycie pierwszym z roku 1868.

dla braku ducha św. Wincentego a Paulo, dla braku prezesa i gorliwości ze strony członków, wreszcie dla zaniedbania głównego naszego zajęcia: opiekowania się rodzinami ubogiemi, tak, jak Ustawy nasze wymagają, utrzymać się dłużéj nie zdołała i ostatecznie istnieć przestała. — Niechże nam ta Konferencya będzie przestrogą i nauką, aby i nasza nie doznała podobnego smutnego losu, gdyby Panu Bogu nie podobało się jéj działanie miłosierne.

Ponieważ dla jednakowéj w obu latach 1866 i 1867 liczby Konferencyj, mniéj więcéj te same oczekiwać można rezultaty statystyczne, jeżeli nadzwyczajne nie zaszły wypadki, łatwo nam tą razą przedstawić w krótkości obraz liczebnego stanu naszych członków, dzieł opiekuńczych i wykazu kasowngo, porównując go z obrazem roku 1866. Jest on następujący:

	członków czynnych	rodziu na opiece	dzieci	uczni	małżeństw napraw.	dochód złt. pols.	rozchód złt. pols.
w r. 1866	2009	726	695	110	12	35,805	32,627
w r. 1867	1818	754	835	60	12	33,431	29,922

Porównując te cyfry, bardzo wymowne, ujrzemy od razu, że co do członków i uczni rzemieślniczych, znaczna ich ubyła liczba blisko 91 wszelako pocieszyć nas, choć ze łzą w oku, może wzgląd na to, że 82 naszych drogich spółbraci Pan Bóg w tym roku do wieczności powołać raczył. Każda nieomal Konferencya straciła w skutek śmierci jednego lub kilku z członków swoich. Przenieśli się oni do wielkiéj Konferencyj niebieskiéj po nagrodę za swe uczynki, i tam się modlić będą za nami, za naszemi Konferencyami, aby Bóg dobry, błogosławić im raczył. Do zakonu, o ile nam wiadomo, w tym roku żaden spółbrat nasz nie wstąpił; natomiast nie małą mieliśmy liczbę przesiedlonych, którzy przeniosłszy się w inne strony, przestali być członkami czynnymi. Takich było przeszło stu. Jedni jako młodzi czeladnicy wyszli na wędrówkę, drudzy zaciągnieni zostali do wojska, 15tu popłynęło do Ameryki, a re-

szta poszukała sobie siedzib po miastach lub wsiach, gdzie według wykazów już Konferencye nasze istnieją, ale i do takich, gdzie ich jeszcze nie mamy. Z tém wszystkiém nie przestali oni być członkami naszego Towarzystwa, a jako tacy mogą dopomagać mu w sposób jaki im okoliczności nastręczą, mogą być jego obrońcami, orendownikami, i zakładać nowe Konferencye. Jak przeto z jednéj strony ważną jest rzeczą przyjmować członkow do Konferencyj, tak z drugiéj nie mniéj ważną jest baczność i troskliwość o członków Konferencyą opuszczających.

Dotykując tego punktu mimochodem, nie możemy téż pominąć następnych zapytań w interesie wszystkich naszych Konferencyj tu postawionych, na które każda sama sobie odpowiedzieć zechce: 1, czy zaopatrzyliśmy takich członków listami polecającemi ich Konferencyj, do któréj się przenieśli? 2, czy mianowicie naszych młodych braci wędrujących polecaliśmy gościnności i pieczołowitości Konferencyj w miastach, którędy przechodzić mieli, by im ułatwić obcowanie z ludźmi szlachetnego serca, i ubezpieczyć ich od złych towarzystw i karczemnéj w tak zwanych gospodach rozpusty? Są to nasi młodzi bracia, którzy, chociaż zdala od nas, nie przestali być członkami naszego Towarzystwa, a jako tacy, mają prawo do naszéj miłości, i dozgonnego przywiązania.

Liczba rodzin, które były na opiece Towarzystwa i dzieci ich, znaczniejszą była w r. 1867, niżeli w roku 1866; rodzin bowiem rok 1866 wykazuje 726, dzieci 695, kiedy rok 1867 wykazuje pierwszych 754, drugich 835, natomiast liczba uczni rzemieślniczych spadła z 110 na 60. Nie umiemy sobie wytłomaczyć inaczéj téj znacznéj różnicy, jak w ten sposób, że z powodu wzmagającego się od roku do roku zubożenia klasy rzemieślników, niedostatkiem zniewoleni są obywać się bez uczni, których dotychczas zazwyczaj bezpłatnie w termin przyjmowali, płatni zaś wychowańcy szukają zwykle umieszczenia u wzorowych majstrów

w większych miastach etablowanych. Jakkolwiek bądź, zbyt nas obchodzi przyszłość młodego pokolenia rzemieślniczego, abyśmy usilnéj uwagi wszystkich naszych Konferencyi zwrócić nie mieli na tę sprawę arcyważną. Na dobrego człowieka, prawdziwie krajowi pożytecznego ten tylko się wykieruje, kto wyrósł na gruncie religii, a z nią w sercu nabył nauk wszechstronnie go kształcących. Miłością Boga i bliźniego ogrzany, i skarbem wiadomości wyposażony, uszczęśliwi on i siebie i swą rodzinę i swych spółobywateli, albowiem błogosławieństwo Boże nad nim, i zapewni mu szczęście wieczne i doczesne. Wzgląd na owe dwa przymioty: na moralność i byt materyalny, więcéj dziś niż kiedykolwiek, w społeczeństwie naszém potrzebne, wymagają od Konferencyj naszych wielkiéj troskliwości o wychowanie młodzieży rzemieślniczéj. Opieka przeto nad uczniami, rozumie się staranna i przezorna, jaką nam książeczka: *Przewodnik praktyczny dla Konferencyj* wskazuje i doradza, bardzo wdzięczném jest dziełem miłosierném. Wszyscyśmy o tém aż nadto przekonani, wszyscy czujemy jéj ważność i potrzebę, to téż wszyscy dołóżmy zabiegów, a Pan Bóg nam dopomoże do błogich rezultatów.

Stan wewnętrzny naszego Towarzystwa, o ile się tyczy, personału, posiedzeń i ich lokalów, walnych zgromadzeń, i czynności odnoszących się do uświątobliwienia członków, nazwać możemy zadowalniający. Większa część Konferencyj naszych starała się o postępy w przyjmowaniu i wypełnianiu ducha św. Wincentego a Paulo, trzymała się naszych Ustaw i tradycyj, rozwijała czynność miłosierną, chętném sercem i w miarę możebnych środków.

Do lokalów posiedzeń używano przeważnie izb szkólnych, wyjąwszy tylko Konferencyą w *Zaniemyślu* słabo się zawsze jeszcze rozwijającą, i *Jarocińską*, odbywające je w zakrystyj, *Borecką*, gdzie zgromadzać się nie można, jak w stancyj prezesa; z niewiadomych nam zaś przeszkód: *Mielżyńską*, *Rogozińską*, *Palmierowską*

i *Wojnowicką;* na plebaniach lub wikaryatach bywały posiedzenia w Konferencyach, *Włoszakowickiéj, Bydgoskiéj, Bnińskiéj, Dolskiéj i Bukowieckiéj.* W dawniejszych sprawozdaniach rocznych wskazaliśmy już powody, dla których kościoły i lokale prywatne, nie zalecają się do posiedzeń Konferencyjnych; poprzestajemy zatem na téj wzmiance, przekonani zresztą, że bez wątpienia brak lokalów publicznych, spowodować tylko mógł takowe zboczenie od zwyczajów naszych.

Skład osób, Konferencyj, szczególniéj biurowych prawie wszędzie był w komplecie, wyjąwszy *Borek,* gdzie już od lat kilku nie ma prezesa, co bardzo szkodliwie wpływa na rozwój każdéj Konferencyj; w *Bydgoszczy* i w *Pleszewie* brakło wiceprezesów, w *Prusinowie* prezes jest zarazem i sekretarzem; w *Mielżynie* brakło wiceprezesa i sekretarza. Liczba członków czynnych niepostąpiła, albo i zmniejszyła się w następujących: w *Bninie, Prusinowie, Czempiniu, Dolsku, Uściu, Nakle, Pleszewie, Środzie, Wronkach, Lwówku, Wągrówcu, Grodzisku, Wolsztynie, Szamotułach, Sierakowie, Krosinie, Żninie, Kostrzynie* i *Wilczynie.* Ubytek ztąd znaczny, jeżeli zważymy, że pośród tych 19 Konferencyj, najwięcéj ich jest miejskich, to jest w miastach dosyć ludnych, gdzie naszém zdaniem nie trudno rekrutować. To też spodziewamy się po tych gorliwych naszych Konferencyach, że przyszłe ich sprowadzenie okaże nam więcéj ruchu i zachodów o powiększenie swego grona.

Posiedzenia odbywać się powinny raz w tydzień, bez wyjątków żadnych. Jest to przepis Ustawy naszéj wyraźny, i żadnych tłomaczeń nie dozwalający. I rzeczywiście nie ma w tym względzie żadnéj wymówki uzasadnionéj, któréjbyśmy z łatwością i dowodnie zbić nie potrafili. Wszakże cały tydzień służy do ich odprawienia. Jeżeli zachodzi przeszkoda ważna w niedzielę, wolno je odbyć w poniedziałek, jeżeli nie w tym dniu, to we wtorek, w środę, lub każdego innego dnia w tygodniu, i o godzinie dogodnéj. A przecież tylko

20 Konferencyj, podług sprawozdań zastósowało się do tego przepisu; następujące bowiem tyko Konferencye odbyły swe posiedzenia regularnie: 5 poznańskich; *Borek, Gniezno, Szrem, Wschowa, Rakoniewice, Nakło, Kościan, Wągrowiec, Grodzisk, Szamotuły, Palmierowo, Wojnowice, Mogilno, Jutrosin i Zaniemyśl.* Weźmy zeszłoroczny nasz Rocznik do ręki i porównajmy je z powyższemi, a ujrzemy od razu, że prawie te same, co w roku 1866, zachowywały punktualność w tym względzie i w r. 1867; różnica ta tylko zachodzi niepomyślna, że w poprzednim roku 22 Konferencye były punktualne, w roku zaś 1867 już tylko 20. Daj Boże! aby w roku przyszłym ani jednéj nie było opieszałéj w regularném odbywaniu posiedzeń, gdyż od tego warunku i od drugiego jeszcze, z którym go łączymy, od odwiedzania ubogich na stałą opiekę przyjętych, tak, iżby każdy członek miał wyznaczone sobie od prezesa miłosierne zatrudnienie, zawisło życie i postępy Konferencyj każdéj.

Walne zgromadzenia odbywać się mają 4 razy do roku: w pierwszą niedzielę wielkiego postu, w drugą po Wielkanocy, dnia 19 Lipca, w uroczystość św. Wincentego a Paulo, i 8 Grudnia (w święto Niepokalanego Poczęcia Najświętszéj Panny Maryj). Kto z członków bierze w nich udział, przystąpiwszy tegoż dnia do Stołu Pańskiego, pomodli się według intencyj w Ustawach wymienionych, dostępuje odpustu na mocy Brewe papiezkiego, nadanego Towarzystwu św. Wincentego a Paulo. Ze sprawozdań doczytaliśmy się, że dwa ostatnie walne zebrania, 19 Lipca i 8 Grudnia, odbyły się we wszystkich prawie Konferencyach; o dwóch pierwszych zaś czynią tylko wzmiankę Poznańskie, *Wschowska, Nakielska, Szubińska, Szamotulska* i w *Osiecznie.* Spólnie odbyły je Poznańskie w tych dniach przepisanych, i oprócz nich jeszcze *Bukowska* z *Wojnowicką* i *Dobieżyńską* 19 Lipca i 8 Grudnia w Buku, *Bnińska* razem z *Prusinowską* w tychże dniach, i *Połajewska* razem

z *Krosimską* pod prezydencyą swego Czcigodnego Proboszcza JM. X. George.

W cztérech zatém tylko miejscach starali się nasi spółbracia odbyć pospołu te walne zgromadzenia i tu znowu te same Konferencye, co w roku poprzednim je odbyły; te fakta powtarzające się stwierdzają nas w przekonaniu, że Konferencyom naszym do postępu naprzód, krok pierwszy zawsze bywa trudny, lecz wszedłszy, za danym impulsem, na drogę przez ogół Towarzystwa już wypróbowaną, cieszą się, że na nią wstąpiły i wtedy ochoczo tą drogą postępują.

Żałujemy bardzo, że nie więcéj Konferencyj poszło za przykładem powyższych. Dziś gdzie podróże odbywamy tak często, gdzie środki komunikacyjne są tak łatwe i szybkie, sprawia wzajemne odwiedzanie Konferencyj przyjemną rozrywkę na uniknienie jednostajności posiedzeń i przyczyniają się do zawięzywania serdecznych stósunków pomiędzy różnemi cząstkami naszego Towarzystwa. Czyliż nie miło podróżującemu spółbratu naszemu, gdy, przybywając do jakiego miasta, gdzie nie zna nikogo, poszukać sobie może spółbraci, którzy go radzi u siebie ugoszczą, będą mu przewodnikami w okazaniu dzieł miłosiernych, wszędzie i zawsze dla każdego zajmujących, którzy radzi oprowadzą go po kościołach, opowiedzą mu dawne legendy katolickie, one rzewne ojców naszych podania i zabytki! A dla Konferencyj prawdziwą być powinno uroczystością, ilekroć w swém biurze ujrzy spółbraci przybyłych z daleka, opowiadających o sprawach miłosiernych, praktykowanych w innéj okolicy i o przedsięwzięciach innéj Konferencyj, kiedy wypytywać się mogą, o te lub owe szczegóły, i z ust tych gości usłyszeć rady zmierzające do ożywienia zapału. Nieraz nie potrzeba więcéj, by wzniecić gorliwość ostygłą i nowém natchnąć życiem Konferencyą już zniechęconą i o sobie zwątpiałą.

Ćwiczenia duchowne, czyli Rekolekcye są w kółku naszych Konferencyj, zawsze jeszcze jakoby rośliną

exotyczną, nie mogącą się aklimatyzować. Jeżeli bowiem pomiędzy 75 Konferencyami tylko Poznańskie, *Gnieźnieńska* i w *Osiecznie* urządzić je sobie zechciały, nazwać to tylko możemy wyjątkami i żałować, że nasz ogół zawsze jeszcze nie chce albo nie umie cenić ich ważności, i drogich pożytków zbawiennych i błogosławieństw Bożych, spływających na każdego katolika, lubiącego słuchać słowa Bożego i strzedz go. Zapytajmy się naprzykład braci poznańskich, czemu tak ochoczo o rannéj i wieczornéj godzinie spieszyli na słuchanie słowa Bożego, na rozmyślanie, na mszą świętą, i na błogosławieństwo Najświętszego Sakramentu, a wskażą nam słowa, wyrzeczone przez Zbawiciela naszego, że *nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkiem słowem pochodzącém z ust Bożych;* że komu miłe zbawienie duszy, chętnie dla niéj poświęci chwil kilka na modlitwie, rozmyślaniu, na skupianiu ducha i na słuchaniu nauk kościelnych; że wreszcie miłości bliźniego czynnéj i poświęcającéj się, z natury nie posiadamy, ale kształcić się w niéj potrzeba teoretycznie i praktycznie sposobami wskazanemi przez Towarzystwo św. Wincentego a Paulo, do których właśnie i ćwiczenia duchowne należą. Rekolekcye poznańskie, trzydniowe, odbyły się w Kaplicy zakładu JWgo X. Prałata Jana Koźmiana, który nauki rekolekcyjne o prawdach zbawiennych wykładać raczył. Podaliśmy już w poszycie II Roczników na rok 1867 dokładniejszy ich opis, i dla tego dodajemy o tym przedmiocie jeszcze tyle tylko, ile Konferencye w Gnieźnie i Osiecznie w sprawozdaniu wspominają, że pierwsza odbyła je w dniach przed uroczystością Niepokalanego Poczęcia pod dyrekcyą JM. X. Dr. Felixa Kozłowskiego, druga trzydniowe przed pierwszém walném zebraniem.

O innych aktach nabożnych zgoła nic nie wspominają Konferencye nasze, wyjąwszy jednę *Szremską*. któréj członkowie w czasie trzydniowego nabożeństwa za Ojca św. papieża Piusa IX, w Szremie na Boże Narodzenie odprawionego, klęcząc modlili się kolejno przed

Najświętszym Sakramentem i podobnie na Wielkanoc przy grobie Pańskim.

Dzieła opieki, do których teraz przechodzimy ująć, według sprawozdań konferencyjnych, dadzą się w trzy główne części: na odwiedzanie ubogich w ich zamieszkaniach, na opiekę nad młodzieżą, tj. dziećmi szkólnemi, uczniami rzemieślniczemi i czeladzią, i na dzieła różne, w Konferencyach tu i owdzie praktykowane. Streszczając sprowozdania w tym przedmiocie, powiemy nasamprzód w ogóle, że wszystkie Konferencye miały po kilka, a niektóre i po kilkanaście (Poznańskie po kilkadziesiąt) ubogich rodzin na stałéj opiece, przez członków odwiedzane, żywnością po większéj części in natura, ale i nieraz, gdzie była potrzeba datkiem pieniężnym wspierano, mianowicie podupadłym rzemieślnikom towar do zarobku, lub narzędzia do procederu potrzebne zakupywano, przyodziewku dostarczano, słowem Konferencye nasze troszczyły się szczerze i usilnie o ulgę dla nędzy, o polepszenie bytu materyalnego nie tylko niosąc jałmużnę w dom ubogiego, ale i pomoc i radę, wskazując mu sposoby, jakiemi sam wydźwignąć śię zdoła z nieszczęśliwego położenia.

Na wszystkie wydziały takich wsparć miłosiernych wydały nasze Konferencye ogółem sumę 4987 talarów, uzbieranych z łaski szczodréj Opatrzności Boskiéj ukwestowanych i użebranych dla naszych ubogich i od samych członków czynnych i honorowych, i od szlachetnych Konferencyj naszych dobroczyńców. Niech Panu Bogu za to będzie większa chwała, a na nich i ich rodziny, stokrotne spłynie błogosławieństwo Boże! Z téj sumy na same Konferencye Poznańskie przypada w Rozchodzie 1602 talary, to jest: żywności wydano za 678 tal. na wsparcia pieniężne 671 tal. na dzieła opieki 252 tal. W ogóle zaś wydały wszystkie Konferencye nasze, włącznie z poznańskiemi: na żywność 1802 tal., na wsparcia w pieniędzach 1375 tal., na dzieła opieki 1461 tal. i na różne 307 tal. Chcielibyśmy chętnie wejść w szczegóły we względzie udzielanego wsparcia

i wykazać, jakie wsparcia i na jakie potrzeby ubogim bywały udzielane; ztąd bowiem poznaliby czytelnicy nasi, tryb i sposób zabiegów, i działania miłosiernego praktykowanego w Towarzystwie naszém, i nabraliby wyobrażenia o jego życiu, ale na nieszczęście właśnie w tym punkcie Konferencye nasze są bardzo małomowne i niezmiernie nam trudno wydobyć z nich relacyą obszerniejszą o całoroczném ich działaniu miłosiernem. Ztąd też i nasz raport, dla braku materyałów, poprzestać musi na krótkich zapiskach, ile ich Konferencye nadesłały i takowe tu przytaczamy.

I. *Co do opieki nad ubogimi* Konferencya *Bnińska* płaciła za kilka biednych komorne i dawała odzież; *Czarnkowska* postarała się o starzyznę by przyodziać nią sierotę; *Gnieźnieńska* dwom wdowom wykupiła pościel zastawioną i zapłaciła za nie komorne; *Szremska* postarała się kalece o lekarza, *Jarocimska* pielęgnowała swych chorych, starając się dla nich o wszelkie wygody; podobnie *Rakoniewicka*, *Średzka*, *Szubińska* i *Wągrowiecka* miały pod pieczą chorych tyfusowych; *Gostyńska* użebrawszy sobie starzyzny, rozdała ją swym ubogim i wypożyczyła pomiędzy potrzebujących 25 talarów; tego wszakże sposobu wspomagania biednych nie zaleca Towarzystwo nasze; *Pniewska* najęła sobie w szpitalu izbę na pomieszczenie w niéj ubogich, nie mających przytułku, za co płaci 8 tal. komornego. Ulokowała w téj izbie w roku ostatnim 4 osoby samotne, dawała im bilety na żywność i drzewo opałowe; wspierała chorych, opłacała dla nich lekarstwo i komorne; *Krobska* także pielęgnowała chorych, z których jednę umieściła na swój koszt u Sióstr Miłosierdzia w Gostyniu; innéj sprawiła kołowrotek. W roku 1867 nawiedził Pan Bóg gradobiciem okolicę Krobską; ztąd drożyzna i głód dotknęły mieszkanców, a mianowicie ubogich, których Konferencya wspierała o ile mogła; *Szamotulska*, dawała dość znaczne wsparcia pieniężne, po większéj części na opłacenie dłużnego ubogich komornego; *Górecka* starała się dla ubogich swoich o wła-

ściwą dla każdego pracę i zarobek; *Krosimska*, nie mająca ubogich, materyalnego potrzebujących wsparcia, podawała pomoc i pociechę chorym; *Mogilnicka* przyodziała ubogich; chorą kalekę przyjęła na opiekę, oprócz niéj jeszcze 10 innych chorujących, dla których zakupywała leki w czasie tyfusu, w tem mieście grasującego; *Wilczyńska*, *Kostrzyńska*, *Jutrosińska* i wiele innych, płaciły także kumorne, lekarstwa dla chorych i kalek, i starały się swym ubogim dostarczyć zarobku; *Borecka* i *Gnieźnieńska* rzemieślnikom podupadłym zakupywała towar do procederu; ostatnia dostarczyła towaru i wiktuałów kobiecie, któréj mąż siedział w więzieniu; *Krosimska* dała ubogiemu rzemieślnikowi 3 talary na zadzierzawienie sadu; innemu gospodarzowi pożyczyła 7 talarów; *Jutrośińska* podobnież pewnemu nieszczęśliwemu majstrowi otworzyła kredyt za prywatném jednego z członków poręczeniem.

II. *Co do opieki nad dziećmi szkólnemi i nad uczniami rzemieślniczymi*, wszystkie Konferencye z małemi wyjątkami sprawiały odzież i obuwie, gdzie zachodziła potrzeba, ażeby regularnie uczęszczać mogły do szkoły i na naukę religii. Konferencye poznańskie dość znaczne sumy wydały na ten cel, i cztery kroć więcéj byłyby wydały, gdyby ich fundusze na to pozwoliły; *Szrémska* umieściła sierotę u wdowy, i oddała chłopca w naukę rzemiosła. Od pewnego dobroczyńcy otrzymała domek do swego użytku, nad którem pod dozorem tamecznego Xiędza Mansyonarza podjęła się opieki. Umieściła tam siedm sierót po zmarłéj wdowie; *Wschowska* przyjęła także 7 sierot na opiekę; *Rakoniewicka* pielęgnuje i leczy zakaleczałe dziecko choréj wdowy; *Rawicka* obdarzyła 31 dzieci szkólnych i sierót odzieżą i obuwiem na gwiazdkę, na co wydała 72 talary 17 śgr. 9 fen.; *Krotoszyńska* (św. Stanisława Kostki) oddała w rzemiosło chłopca, który matkę stracił przez tyfus; *Szrémska* miała 5 chłopców w Ochronce pod dozorem 2 członków i ochmistrzyni; z nich wysłała 3 w termin; *Przemencka* oddała 2 chłopców osie-

rociałych do gospodarzy w służbę, sprawiwszy im odzież i książki szkólne; *Jutrosińska* przyjęła dwóch chłopców włóczęgów na opiekę i umieściła ich w termin.

III. *Co do innych dzieł* zasługuje na wspomnienie, że Konferencya *Jarocińska* zajmowała się szkółką niedzielną, do któréj mniéj więcéj 30 uczni rzemieślniczych uczęszczało; nauczyciele tameczni uczą ich religii, czytać po polsku, po niemiecku i rachunków, fizyki i historyj naturalnéj; dwóch członków bywa na tych naukach dla utrzymania porządku.

O nakłonieniu nieprawych stadeł, (dzikich małżeństw) do zawarcia ślubu sakramentalnego, donoszą nam tylko Konferencye poznańskie, które 6 takich z Bogiem pojednały; *Szremska* jedno, *Czempińska* dwa, *Palmierowska* trzy, *Gnieźnieńska* jedno, i *Kościańska* jedno.

Nawracaniem pijaków, trudniła się także większa część naszych Konferencyj, i o niejednym rezultacie pocieszającym wspominają ich sprawozdania, jak n. p. Konferencya *Jutrosińska*, któréj słowa są następujące:

JUTROSIN. Tutejsze Towarzystwo św. Wincentego a Paulo miało w upłynionem półroczu 14 ubogich rodzin na swéj stałéj opiece. Znaczniejszemi uczynkami miłosierdzia były następujące:

„Pewien rzemieślnik tutejszy oddał się już od lat kilka nałogowemu pijaństwu. Utraciwszy całe swoje mienie i mająteczek odebrany z drugą żoną swoją, doszedł wraz z 4ma niedoletniemi dziatkami do największéj nędzy i ubóstwa. Towarzystwo św. Wincentego wzięło tę nieszczęśliwą rodzinę po kilka razy na swą stałą opiekę; lecz nie widząc żadnéj poprawy ze strony ojca, musiało ją z bólem serca raz po raz wypuścić z opieki. W końcu po trudnych i mozolnych pracach udało się Konferencyi, zatwardziałego pupila połączyć ze swą z domu wygnaną żoną, skłonić go do uczęszczania do kościoła i Sakramentów św. lecz go dotąd nie zdołano jeszcze odwieść, od zupełnego poprzestania używania trunków.“

„Inny rzemieślnik także dla pijaństwa i niedopilno

wania roboty bardzo podupadł i zubożał. Towarzystwo, wypośrodkowawszy przez swych członków stósunki téj rodziny, wzięło ją natychmiast na swą stałą opiekę, wspomaga ją różnemi datkami w porcyach, żywności i zakupieniem materyału procederowego, otworzywszy pupilowi stósunkowy kredyt, jakiego dotąd zupełnie nie posiadał. Ojciec téj rodziny nie tylko że poprzestał pić, ale teraz regularnie chodzi do kościoła i Sakramenta św. przyjmuje.“

„Dwaj starsi synowie tutejszego rzemieślnika znajdującego się także na opiece naszego Towarzystwa, nie mogli już nigdzie znaleść majstra dla wyuczenia się rzemiosła; gdyż dla lenistwa i niechęci do nauki, od swych majstrów ustawicznie uciekali, i na ostatku puścili się na uliczne włóczęgostwo, niechcąc ani rodziców, ani rady starszych ludzi słuchać. Dopiero po usilném staraniu udało się tutejszemu Towarzystwu św. Wincentego a Paulo tych próżnujących chłopaków ulokować u dwóch dobrych i sumiennych majstrów, kuśnierza i szewca, należących także do naszéj Konferencyj. Chłopaki te dosyć się dobrze sprawują i Towarzystwo się nimi zawsze jeszcze opiekuje.“

„Towarzystwo także ma na swéj opiece starego, i w smutnym stanie znajdującego się człowieka, którego gorliwsi członkowie w czasie jego choroby po kolei gotową i ciepłą strawą wspomagają.“

„Innych ubogich, składających się z 3 starych i słabowitych wdów, 4 rodzin, 1 chorowitéj panny, 1 parobka miewającego epilepsyą, i 1 dziecka opuszczonego przez rodziców, Tow. św. Wincentego gorliwie odwiedza i ich o ile fundusze starczą wspomaga, i w niedoli pociesza.“

„W końcu nadmienia się, że w czasie świąt Bożego Narodzenia i Wielkanocy wszyscy ubodzy odbierali chléb, strucle, święconkę itd.“

„Szczególniejszą opieką otaczała Konferencya podupadłego ślósarza, który miał 4 dzieci i opuścił swą żonę. Mimo szczerych napomnień, nie chciał on się

od pijaństwa odzwyczaić. Konferencya sądziła, że jeżeli z żoną się połączy, odzwyczajenie tego nałogu nastąpi prędzéj. Po usilném staraniu połączył się ze swą żoną; atoli w krótce z powodu pijaństwa wybuchły nowe niesnaski. Konferencya starała się takowe załatwić, a gdy słowa nie pomagały, odjęła téj rodzinie wsparcie sądząc, że bieda przełamie opór rychło. Lecz niestety, nie ziściło się to! Niepoprawny pijanica poszedł w świat, pozostawiwszy dzieci bez opieki.“

„Konferencya natychmiast wzięła syna pozostałego 18 lat mającego w opiekę, i dopomogła czynnie, że został czeladnikiem ślósarskim, i obecnie znajduje się w robocie w Święciochowie.“

„Drugiego syna, mającego 6 lat a tułającego się po polu, Konferencya na swój koszt oddała do ochrony w Rogożewie i ma tę pociechę, że ów chłopiec dobrze się uczy i sprawuje. Trzeciego syna, zostającego w służbie, zamyśla Konferencya oddać na krawiectwo. Nadmienia się, że macocha tych dzieci mimo szczerych chęci, nie mogła ich wyżywić.“

„Najwięcéj zabiegów w ubiegłém półroczu dokładała Konferencya około pewnego robotnika. Jest to bardzo nieszczęśliwy człowiek, albowiem cierpi często wielką chorobę, a w skutek tego często wpada w obłąkanie. Nie miał on żadnego pomieszkania, aż za staraniem Konferencyi znalazł bezpieczne pomieszczenie.“

„Między ubogimi na stałéj opiece, znajdują się także trzy stare, słabowite i chorowite wdowy, które, nie mając znikąd żadnéj pomocy, ni sposobu utrzymania życia, Konferencya wspomaga według swéj możności datkami pieniężnemi i nieco drzewem opałowém.“

„Także pewna uboga dziewczyna która dla kalectwa, ani iść w służbę, ani sobie na utrzymanie życia zapracować nie była w stanie, została przyjęta na stałą opiekę. Konferencya usilnie się starała i dotąd się zawsze jeszcze stara, aby nieszczęśliwą wyleczyć; lecz dotychczasowe usiłowania lekarskie okazały się bezskuteczne.“

W końcu Konferencya widziała się być spowodowaną, tutejsze dwie rodziny, zostające w krytyczném położeniu, przyjąć na swą stałą opiekę, wspomagając je różnemi datkami pieniężnemi.

IV. *Co do dzieł różnych*, a mianowicie takich, których jeszcze Konferencye nasze nie praktykowały, jedna tylko w *Osiecznie* czyni wzmiankę w swém sprawozdaniu, że jéj członkowie, odwiedzając ubogich, czytywali im książki religijne. Piękny to pomysł, naśladowania godzien, gdyż i takie dzieło policzyło Towarzystwo nasze do uczynków miłosiernych.

Ze wszystkiemi temi zabiegami o dobro materyalne ubogich, jak najściśléj łączy Towarzystwo ś. Wincentego a Paulo w dziele odwiedzin ubogich, opiekę moralną, gdyż ten dwojaki cel sobie założyło: wspomagać ciało i ratować duszę.

Rezultatów wszakże z opieki duchowéj liczbami wykazać nie możemy. Gdybyśmy mieli bilety na dobre rady, na pociechy i na nawrócenia do Boga, tak jak mamy bilety na żywność, na drzewo lub na odzież, umielibyśmy według nich ułożyć wykaz statystyczny i powiedzieć ile ich nasi spółbracia wydzielili; i byłoby ich niewątpliwie daleko więcéj, aniżeli biletów na wsparcie materyalne wydanych. Takie atoli obliczenie usuwa się z pod badania sprawozdawcy ziemskiemu, i tylko sekretarz niebieski zdoła samemu Bogu zdać sprawę o tych dobrych uczynkach.

W końcu uważamy sobie za powinność, zwrócić uwagę naszych Konferencyi, na niektóre zboczenia od ustaw i zwyczajów naszego Towarzystwa, w sprawozdaniach konferencyjnych napomkniętych, i na sprostowania, któremi w duchu Towarzystwa św. Wincentego a Paulo naprawione być powinny.

Jedna Konferencya wspomina, że aspiranci przyjmowani bywają na członków większością głosów. — Prawo przyjmowania członka służy samemu tylko prezesowi.

Walne zgromadzenia odbyło kilka Konferencyj już

po oktawach świąt Niepokalanego Poczęcia i św. Wincentego a Paulo. — Tym sposobem postępując, tracą członkowie odpust zupełny, który do ścisłego przestrzegania przepisu Ojca Świętego, Piusa IX, jest przywiązany. —

Inna Konferencya zmienia co 2 lub trzy tygodnie opiekunów dla ubogich, pragnąc, aby wszyscy członkowie mieli sposobność odwiedzania ubogich. — Taka praktyka zgoła jest niepożyteczną i ustawom Towarzystwa przeciwną, ponieważ opiekun, raz dla rodziny obrany, ma nim zostać, o ile możności jak najdłużéj, przez całe lata; ma być jéj ojcem i przyjacielem, by wpływać mógł na jéj szczęście doczesne i wieczne, czego żadną miarą nie dokaże ten, który raz lub kilka razy ją odwiedzi. — Odsyłamy w tym względzie do *Praktycznego Przewodnika Konferencyj*, który obszerniéj nas uczy, jak rodziny odwiedzać mamy.

W innéj Konferencyj wolno członkom bywać na posiedzeniach, choć nie są w możności dawać składki do skarbonki. — Ustawy tego wyraźnie zabraniają, żądając, aby każdy członek, choćby najmniejszym datkiem, zasilał kasę Konferencyj — (patrz *Objaśnienia Ustaw*). Jedna Konferencya wspierała materyalnie swych członków. — Kto wsparcie pobiera od Konferencyj, żadną miarą nie liczy się do jéj członków, ale do jéj ubogich; powinien przeto wystąpić z grona członków i zgłosić się o wsparcie.

Cztéry czy pięć Konferencyj nareszcie wcale ubogich nie miały na stałéj opiece, albo też tylko na krótki czas. — W takim przypadku Konferencya przestaje być czynną cząstką Towarzystwa św. Wincentego a Paulo, ponieważ głównéj jego sprawy, odwiedzania rodzin, na opiekę przyjętych, zaniedbała. —

Przytaczamy w końcu ze sprawozdań naszych Konferencyj te ustępy, w których swe działania miłosierne opisują:

KOŚCIAN. Po ostatniém walném zebraniu została Konferencya nasza w przykrem położeniu, gdyż

całego funduszu było nie spełna 9 sgr. w kasie, a tu nadeszła najprzykrzejsza pora roku, a co gorsza, że właśnie w tym czasie, t. j. z początkiem roku zawitał do nas szkaradny tyfus, a który najwięcéj pomiędzy klasą ubogich dał się we znaki. — I zkąd to było pomoc nieszczęśliwym? Lecz jak zawsze tak i tą razą zaufaliśmy Opatrzności Najwyższego, i ta nadzieja nas nie zawiodła, gdyż pobłogosławił Bóg zamiarom naszym kiedyśmy kołatali do serc dobroczynnych, i odzywali się nie tylko w mieście u zamożniejszych, ale i w okolicy i po innych miastach, gdzieśmy tylko znali serca dobroczynne. Prezes nasz ś. p. Jan Łabendziński chodził po domach i sklepach, żebrząc i zbierając fanty na loteryą, (o któréj w przeszłem sprawozdaniu wzmiankowaliśmy), pomimo że na różne napotykał przykrości, lecz wszystko zniósł z cierpliwością, byle tylko biednym i opuszczonym przyjść w pomoc. Za jego staraniem zostało jedno dziecko ochrzcone, które matka z powodów niewiadomych przez 3 miesiące bez chrztu ukrywała. W tym czasie grasujący tyfus strasznie się szerzył, przeto członkowie starali się usilnie o to, aby kto bez kapłana nie umarł. Zdarzyło się, że zachorował pewien rzemieślnik; nasz prezes, dowiedziawszy się o tém, odwiedził chorego wraz z podskarbim, a wywiedziawszy się wprzódy o potrzebie téj rodziny, udzielili jéj wsparcie pieniężne, a potem przedstawili choremu niebezpieczeństwo choroby i zachęcali go do św. spowiedzi. Chory wymawiał się, lecz za łaską Boga dał się nakłonić, jednakowoż odłożył na dzień następny. A chociaż nasz prezes sam czuł już w sobie zaród choroby, nie zaniedbał wszakże chorego, i dnia następnego chwiejącym się już prawie krokiem sprowadził mu kapłana, który mu Sakramenta śś. udzielił. I to był ostatni czyn naszego prezesa, gdyż powróciwszy do domu, już go nikt na ulicy więcéj nie ujrzał. Choroba jego coraz bardziéj się zwiększała, przeto przewidując blizki swój koniec, kazał sobie przywołać kapłana, i tak zaopatrzony śś. Sakramentami, dziewią-

tego dnia swojéj choroby zasnął w Panu dnia 15 Lutego, i poszedł po nagrodę za swoje uczynki. Choć śp. Jan był tylko ubogim rzemieślnikiem, lecz że był każdemu miłym to okazało, że zwłoki jego nieomal z całéj parafii lud odprowadził na miejsce wiecznego spoczynku, a Konferencya, nie mogąc mu się w niczem więcéj wywdzięczyć, zamówiła osobne nabożeństwo za jego duszę.

Za łaską Boga nakłonić zdołaliśmy dwóch zatwardziałych grzeszników do ś. spowiedzi, z których jeden lat 11 a drugi 2 lata u spowiedzi nie był; pierwszy z nich wyzdrowiał i do spowiedzi uczęszcza, drugi zaś następnego dnia po ś. spowiedzi zakończył swe życie. Najpierwsze dzięki niech będą Bogu za jego Opatrzność, który kierował sercami dobroczyńców, że Konferencyą tak hojnie wspierali, bo któżby był myślał, że kasa Konferencyi do 153 tal. się wzmoże? nie licząc do téj sumy datków in natura. Tym więc sposobem wspierano chorych i podupadłych rodzin 24, nie zapomniano także i o chorych w lazarecie miejskim, którzy w czasie wielkanocnym tam zostawali, i tym udzielono dary święcone.

Jeszcze nie zapomniano jednego nawiedzenia Pańskiego, a już nowe nastąpiło, gdyż oto na dniu 28 Czerwca r. b. wybuchł pożar w przyległéj do nas wsi Kiełczewie, i zniszczył 19 rodzin, samych tylko rzemieślników i wyrobników, liczących osób 64. Nim więc się znaleźli inni dobroczyńcy, Konferencya zaraz przybiegła im w pomoc, rozdawszy im 30 bochenków chleba.

KROBIA. Z przedostatniego do ubiegłego półrocza, przeszła Konferencya tutejsza z 5 ubogimi i chorymi, któremi się opiekowała. Z tych zostało w pośród półrocza dwoje przyjętych do tutejszego szpitala; drugich dwoje opieki dalszéj, przyszedłszy do zdrowia, nie potrzebowało. W miejsce tak pierwszych jak drugich, przyjęła Konferencya na swą opiekę: sześć biednych wdów złożonych chorobą, z których dwie po niejakim czasie odumarły; jedna zaś utraciła opiekę

Konferencyj dla tego, iż dziecka, w domu strzedz i pilnować musiała, i dla tego na robotę wychodzić nie mogła, na koszt Konferencyj do domu Sióstr miłosierdzia w Gostyniu oddane zostało. Oprócz tego opiekowała się Konferencya biednym szklarzem, złożonym chorobą, aż do jego wyzdrowienia. Obecnie więc zostaje na opiece Konferencyj, cztérech ubogich. Jednorazowem wsparciem przyszła Konferencya w pomoc biednéj jednéj kobiecinie, w ilości 1 Tal. przeznaczonego na zakupienie kołowrotka do przędzenia. Również sprawiła czecheł pogrzebowy dla ubogiego wyrobnika.

Tak miasta jak okolicy całéj mieszkańcy, ciężkiem dotknięci gradobiciem, w smutne popadli położenie. Nic naturalniejszego jak to, że ubóstwo, bieda i nędza, szerokie w mieście naszém przybrały rozmiary. Trudne, jakkolwiek szczytne zadanie czeka Konferencyą tutejszą. Daj Boże, żeby się z niego godnie wywiązać mogła!

MOGILNO. Konferencya Mogilnicka, widząc jakie jawne zgorszenie dwa dzikie małżeństwa z siebie dawały w mieście naszém, postanowiła temu zapobiedz. Wysłała dwóch najzdolniejszych i najgorliwszych swych członków, aby namowami i łagodnemi upomnieniami starali się nakłonić tych ludzi do zmienienia tego nieuczciwego życia. O ślubie, ani w jednym ani w drugim przypadku mowy być nie mogło, bo żyły jeszcze żony prawowite, a z domu wygnane. Mieli się więc rozejść, i wrócić do dawnych swych związków kościelnych. Pierwsze stadło ani o tém słuchać nie chciało, nawet bluźnierstwami i przekleństwy obsypywało członków. W końcu kryli się lub zamykali drzwi, nie dopuszczając nikogo do siebie. Musiano dalszych kroków zaprzestać, i czekać sposobniejszéj chwili. Drugie dzikie małżeństwo, po długich kołataniach do serca i sumienia usłuchało dobréj rady i rozeszło się, ale nie na długo. Cichaczem wynieśli się z pod oka Konferencyj, i podobno żyją po dawnemu. Nasze więc zabiegi się nie udały. Przynajmniéj okazaliśmy dobre chęci.

Dwie staruszki zgłosiły się do Konferencyj po wsparcie. Byłyby one sobie mogły kawałek chleba między ludźmi uprosić, ale nie miały w czém wyjść. Konferencya więc sprawiła im obuwie, postarała się o pończochy, i ułatwiła im w ten sposób utrzymanie życia. Również matce pewnego biednego rzemieślnika, który obarczony familią, nie mógł jéj i przy najlepszéj chęci dopomódz, kazano zrobić trzewiki.

Pewien z członków Konferencyj, przyjął do siebie z litości ubogą kobietę, która nie miała gdzie się przytulić. Póki ta kobieta była zdrowa, zarobiła sobie czasami parę groszy, a czego nie dostawało, dodawała Konferencya. Na nieszczęście kobieta ta zachorowała i nic zapracować sobie nie mogła. Kiedy już jéj opiekun nie wiedział innéj rady, zgłosił się po zapomożkę dla niéj do Konferencyj, czego nie odmówiono.

Skarzono się tu na pewne .dwie familie, że dziecko do szkoły nie posyłały. Konferencya postanowiła zbadać, co jest tego przyczyną. Wykazało się, że rodzice mieli dobre chęci, tylko wstydzili się wysłać je na naukę, bo były odarte, a kupić odzieży nie było za co. Konferencya sprawiła dla nich przyodziewek i wyprawiła do szkoły. Dla jednego ucznia rzemieślniczego ubogich bardzo rodziców kupiono także odzież, aby mógł daléj terminować.

W pewnym domu, i to dość zamożnym, leży już od dawna chora kobieta. Krewni niedbali o nią. Chora sama nie mogła sobie dać rady, bo ręce i nogi miała sparaliżowane, i ruszyć się prawie na łóżku nie mogła. W skutek czego takie tam się wkradło nieschlujstwo, tak ją obeszło robactwo, że ta nieszczęśliwa niewiasta dzień i noc Boga gorąco prosiła o śmierć, aby raz skończyć swą mękę. Dowiaduje się o tém nasza Konferencya. Posyłamy natychmiast członków. Ci najmują kobietę, aby chorą oprała i oczyściła, dają pieniądze, na co było gwałtem potrzeba, i tak téj biednéj ulgę przynoszą. Mamy ją teraz pod naszą pieczą. Byłoby się to prędzéj stało, gdyby się kto był spodział, że w domu, gdzie

Bogu dzięki niczego nie braknie, może coś podobnego zajść.

Drobniejszych szczegółów nie przytaczamy. Wspominamy tylko pobieżnie, żeśmy 10 chorych i ubogich w rozmaitych czasach nawiedzali, zakupywali im lekarstwa i ratowali ich od nędzy. Ubodzy nasi, których mamy na stałéj opiece, pobierali pieniężne wsparcie w przecięciu 1 złoty na tydzień. W razie gwałtownéj potrzeby dawaliśmy po 2 a czasem i po 3 złote. Datków in natura nie rozdzielaliśmy. Zazwyczaj dajemy takowe tylko na Boże Narodzenie i Wielkanoc, a wtedy zakupuje się mięsa, chleba i każdemu wydziela po stósownéj porcyi. Tylko torf ubodzy prócz pieniędzy od nas dostają. Odebraliśmy w darowiźnie tysiąc sztuk, oraz ½ szefla grochu, które ubóstwu rozdamy na Gwiazdkę.

Co do posiedzeń, takowe odbywamy regularnie co niedzielę zaraz po nieszporach w lokalu szkólnym. Również i spowiedź św. w przepisanym czasie odprawili wszyscy członkowie z bardzo małymi wyjątkami. Książki z naszéj biblioteczki biorą wszyscy, prócz jednego członka, który czytać nie umie.

To są nasze sprawy, szczupłe są wprawdzie i małe, aleć i my téż mali i ubodzy, tak żeby można powiedzieć: ubóstwo nędzę ratuje. Niech i za to Bogu będą dzięki.

PNIEWY. Każda rodzina, jako téż każda osoba samotna miała dwóch opiekunów, którzy w tydzień raz przynajmniéj odwiedzali ubogich w ich pomieszkaniu, i zanosili im bilety na 3 kwarty mąki rzannéj i 1 kwartę kaszy jęczmiennéj. Jeden bilet kosztował nas 6 śgr. 3 fen. Dwie wdowy umieszczone są w naszym szpitalu najętym, z których jedna oprócz biletu dostawała co tydzien za 1 śgr. soli i 1½ kwarty mléka do polewki. O drzewo opałowe dla nich, wystaraliśmy się, jako też w mroźniejszych tygodniach, rozdawaliśmy je innym ubogim w mieście mieszkającym.

Na gwiazdkę, jako i na święconkę, daliśmy ka-

żdemu ubogiemu, na opiece będącemu, 2 funty wołowiny i chléb biały za złotówkę.

Umarł przed 2ma lub 3ma laty rzemieślnik tutejszy, po którym pozostało dwoje dzieci małych, a całkiem zaniedbanych; na wpół nagie, głodne i pełne robactwa, chodziły żebrać po mieście. Umieściliśmy je u jednego z członków naszych, na przyodziewek dla nich wydaliśmy 6 tal.

Jakiś kowal, zachorowawsay w poblizkiéj wsi, przywlekł się chory tu do siostry swojéj, bo żona była go opuściła. Siostra zaś sama jest ubogą wdową, mającą sześcioro dzieci małych. Dowiedziawszy się o tém, wzięliśmy go na opiekę swoją; po dość długim czasie wyzdrowiał i wybrał się w świat, aby znów roboty sobie poszukać, zostawiwszy chłopca małego po pierwszéj żonie siostrze na karku. Dotąd wywiedzieć się niemogliśmy, gdzie on się podział, więc tego chłopca znów wzięliśmy na opiekę, dopókąd ojciec sam o nim niezaradzi; jest jeszcze u swéj ciotki, którą także wspieramy tygodniowym biletem, a to tym chętniéj, że ów chłopiec u niéj znajduje się w dobrym ręku; lubo uboga, ale pobożna i cnotliwa.

Bilety rozdawaliśmy na 3 kwarty mąki rzannéj, i 1 kwartę kaszy jęczmiennéj. Jeden bilet kosztował 6 śgr. 3 fen. Dwie osoby dostawały oprócz biletu jeszcze co tydzień za 1 śgr. soli. W szpitalu naszym najętym, za który płacimy rocznie 8 tal. komornego, są obecnie umieszczone 4 osoby samotne, którym dawamy bilety i opatrywamy w drzewo opałowe. Wyrobnika, dawniéj bardzo pracowitego, który był ciężko zachorował (podobno go rak toczył), a żona jego codzień miewała ograżkę, wzięliśmy na swoją opiekę, a ponieważ w podobném nieszczęściu już niebyło można myśleć o zarobku, przeto podwójnym biletem wspieraliśmy ich co tydzień, i dawaliśmy za 1 śgr. soli. Byli jeszcze winni 5 tal. komornego, a że gospodarz im chciał zatrzymać za to skrzynkę z bielizną i ubiorem, jedyny ich mająteczek, przeto zapłaciliśmy za nich.

Pomimo pomocy lekarskiéj, o którą byliśmy się starali, śmierć obydwu uwolniła po długotrwałéj chorobie od cierpienia przed kilku tygodniami męża, w ubiegłym tygodniu i żonę. Podobnież inny, acz młody wyrobnik, zachorował właśnie we żniwach, kiedy u nas najwięcéj zarobku, a żona jego znajdowała się w stanie do pracy niezwykłym, doznawał naszéj pomocy aż wyzdrowiał.

Z boleścią serca wyznać téż musimy, że zatrzymaliśmy wsparcie bardzo ubogiéj wdowie, mającéj troje małych dzieci, z powodu tego, że mimo naszéj pomocy i codziennéj swojéj pracy, wcale niedbała o swoje dzieci, nieomal nagie i głodne po mieście się wałęsały, a na domiar przekonaliśmy się, że ona nawet w najniegodziwszy sposób, uczyła kraść swoje najstarsze dziewczątko, ledwo pięć lat mające. Wszystkie zabiegi o jéj nawrócenie na drogę prawą, okazały się bezskuteczne; pozostała nieczułą pijanicą.

PALMIEROWO. Wyznajemy, iż w rubryce rozchodowéj mała tylko wypadła kwota pieniężna. Konferencya składa się z samych rólników, z kilku właścicieli między nimi, i z reszty komorników i wyrobników. Kwest żadnych nie podejmowano, to téż groszem wiele szafować nie było można, lecz z drugiéj strony nie było tego i potrzeby, wszelkim bowiem potrzebom zaradzano datkami in natura. I tak:

1. Rodzin na stałéj opiece odwiedzano w tem półroczu dwie, pamiętano tu o wszystkich potrzebach, dostarczano żywności, drzewa, lekarstwa, zwożono kapłana i lekarza.

2. Dla sześciu sierót i dla dwojga dzieci zaniedbanych, będących również na stałéj opiece, członkowie własnym kosztem i staraniem zaspakajają wszelkie potrzeby. Wydatki tu ponoszone trudno na grosz obliczyć, by je w rubryce rozchodowéj umieścić.

3. Jako nadzwyczajny wypadek zapisuje się, iż gdy jakiś człowiek nieznajomy na pastwiska palmierowskie się zabłąkał, gdzie w rowie leżąc, bliższym był

śmierci niż życia, członkowie po odebraniu wiadomości, natychmiast go do siebie zwieźli i konieczną dali pomoc, a gdy po wyzdrowieniu w dalszą puszczał się drogę, pouczyli, iż co dlań uczynili, uczynili w imię chrześcijańskiego miłosierdzia za przykładem św. Wincentego. W końcu nadmienić jeszcze można, iż gdy przy ciągłych słotach i złych drogach podróżni w błotach grzęźli, członkowie i dniem i nocą z wszelką spieszyli pomocą, nie pragnąc dla siebie nic, jeno pomnożenia chwały Bożéj.

PRZEMENT. Konferencya ma obecnie na stałéj opiece pięć osób, samych kaleków, z których jednakowoż całkiem niezdolnych do pracy, jest tylko jedna, która blizko trzy lata nic dla siebie zapracować niemoże, a któréj wedle żądań opiekuna potrzebną odzież, powłoki na pościel, książki do czytania, i pomoc w pieniędzach na żywność, którą mu brat jego wyrobnik daje, w niedzielę każdego tygodnia przez opiekuna zasyłamy.

Prócz wyżéj wymienionych ubogich, udzielamy wsparcie kilku wdowom, ale tylko w czasie zimy; albowiem latem według zdania Konferencyj, są w stanie sobie zapracować.

Dla czterech wdów i dzieci, niezdatnych jeszcze do pracy dwóch rodzin, będących na opiece chwilowéj, pozyskaliśmy na uczyniony wniosek, pozwolenie zbierania kłosów po ścierniskach proboszczowskich.

Dwóch chłopców, sierot, z których pierwszy lat 14, a drugi 11 liczy, oddaliśmy w służbę do gospodarzy uczciwych naszéj parafii, z przyrzeczeniem z naszéj strony młodszemu z tychże, dać potrzebne książki szkólne, i przez kilka lat w czasie nadchodzącéj zimy sprawić parę butów.

Wszyscy ubodzy będący na opiece i chłopcy oddani w służbę, mają opiekunów, którzy co niedziela zdają sprawę z opieki.

WOJNOWICE pod BUKIEM (sprawozdanie dosłowne). Zebrania nasze odbyły się w ubiegłym pół-

roczu co tydzień w niedzielę po południu, latową porą o godzinie 5téj, a zimową o godzinie 3éj. Na posiedzeniach jak zwykle po zmówionéj modlitwie, czytamy sobie budujące książki z naszéj czytelni, książkę X. Piotra Skargi, ustawy, roczniki i przewodnik. Potem zdają członkowie po koleji, sprawozdanie każdy o powierzonéj sobie rodzinie, po czym następuje narada względem wsparcia biednych rodzin na stałéj opiece będących, jako też i innych chorobą złożonych, lub też w jakiém inném rodzaju, wsparcia potrzebujących. Ubodzy w naszéj wsi bywają regularnie odwiedzani a potrzeby ich co do duszy i co do ciała bywają sumiennie uwzględniane.

Ubogich mamy na stałéj opiece 3 biedne wdowy razem z 3ma dziećmi, którym z całego serca w wszelkich potrzebach dopomagamy. W pogranicznéj wsi dotknął opłakany los 4 dzieci, które zostały zupełnie sierotami. Ojciec był tylko wyrobnikiem i umarł w przeszłym roku na cholerę. Matka utrzymywała się z dziećmi tylko z pracy rąk swoich, i komorne musiała zapłacić. Matka po pół roku umarła, i dzieci pozostały zupełnie bez przytułku. Ta zmarła miała tylko być pochowana na ubogi atest; pojechało dwóch członków do księdza i zakupiliśmy Mszą św. i wyprawiliśmy piękny pogrzeb. Dzieci bardzo wypłakiwały, „gdzie my się teraz podziejemy.“ Dziewczę najstarsze, mające 16 lat, i chłopca 10 lat, oddaliśmy w służbę do dobrych ludzi, a zaś chłopiec, 12 lat mający, kaleka na jednę nogę, jest bardzo pięknie utrzymywany u sekretarza, a dziewczę najmłodsze mające 8 lat jest u prezesa, które oboje dzieci są dostatecznie przyodziane i w szkólny materyał zaopatrzone, i do szkoły regularnie posyłane.

WĄGROWIEC. Przy szczupłych dochodach w tych krytycznych czasach, Konferencya nasza mało uczynków miłosiernych czyniła, jednakowoż biednych na opiece będących dość często odwiedzała, do pracy w lecie i w jesieni, szczególnie do wybierania perek zachęcano, z któréj wiele biednych korzystało i na zarobek

chodziło. W czasie choroby, którą Pan Bóg i nasze miasto dotknął w ostatniem półroczu, na którą naszych biednych wiele leżało, członkowie ile mogli nieśli pomocy biednym i zasilali jałmużną pieniężną, w miarę jak potrzeba wymagała.

Pomiędzy chorymi mieliśmy starca jednego opuszczonego od żony, leżał w owczarni, i tegośmy odwiedzali niosąc pomoc, a opatrzony śś. Sakramentami przeniósł się do wieczności. Dotychczas trzy tylko rodziny, wdowy z dziećmi, mieliśmy na opiece stałéj i tym wsparcie i przyodziewek udzielaliśmy; teraz przybędzie więcéj. Chłopca biednéj rodziny oddaliśmy w termin, i w potrzebną odzież zaopatrzyliśmy. Na przeszłém posiedzeniu walném postanowiono, aby dzieciom biednych wdów, o ile zasoby pieniężne wystarczą, zakupić przyodziewek, aby do szkoły regularnie chodziły.

JUTROSIN. (Walne zebranie 8 Lutego 1867). Podług ustaw Towarzystwa św. Wincentego a Paulo, odbyło się dnia dzisiejszego w szkole tutejszéj o 4 godzinie jeneralne posiedzenie tegoż Towarzystwa w Jutrosinie. Na to posiedzenie przybyli tak członkowie czynni, jako i honorowi licznie. Po odmówieniu zwykłéj modlitwy, nastąpiło czytanie o pokorze św. Wincentego, poczem czcigodny X. Dziekan Smitkowski do zgromadzonych zwrócił swą mowę, zachęcając do jałmużny mniéj więcéj w tych słowach:

„Nic tak Pan Bóg często i gęsto nie zaleca, jak dawanie jałmużny. Już stary testament pełen jest rozkazów, byśmy byli miłosierni. „Rozkazuję tobie, abyś otworzył rękę bratu twemu potrzebującemu i ubogiemu, który mieszka z tobą na ziemi. 5. Moj. 15. 11. Jako będziesz mógł, tak bądź miłosiernym; będziesz miał wiele, hojnie dawaj, jeżeli mało będziesz miał, i mało z chęcią udzielać usiłuj.“ Tob. 4, 8. 9.

Nie mniéj w nowym Zakonie rozkaz ten często się powtarza. „Dajcie jałmużnę.“ Łuk. 11, 41. „Dawajcie, a będzie wam dano“ (tamże w Rozdz. 6, 38.) „Przedaj co masz i daj ubogim.“ Mat. 19, 21.

Tak często daje swe rozkazy, byśmy jałmużnę dawali, znać, by wszyscy zrozumieli, że to jest rozkaz najważniejszy i by go wszyscy zawdy w pamięci mieli. Któż wypowie, jak miłe są przed Bogiem jałmużny? W czytaniach Skargi często natrafiliśmy, że P. Bóg oczywistemi cudami dawał znać, jakie ma upodobanie w miłosiernych uczynkach. Najdowodniéj zaś przed całym światem, okaże to na sądzie ostatecznym, bo tam, jako nagrodę da szczęście wiekuiste tym, którzy byli miłosierni. Rzecze wtedy do sprawiedliwych: „Byłem głodnym, nakarmiliście mnie itd. A do potępionych: „byłem głodnym, a nie nakarmiliście mnie itd. Patrz mój miły spółbracie, że Chrystus Pan nie mówi, ubogi był głodny, spragniony, nagi; lecz mówi: ja byłem głodny, spragniony, nagi. Iście byś zrozumiał, że co dajesz głodnemu, samemu Chrystusowi dajesz. O jak piękną ztąd wyprowadził naukę św. Jan Złotousty. (S. Jan. Chryzostom. Hom. 89). Gdyby sam Chrystus przybył i żądał od ciebie jałmużny, gdyby się rzucił do nóg twoich, błagając pomocy, czyby serce twe nie wzruszyło się litością? czybyś mógł mu dać odmowną odpowiedź? O zaiste nie! owszem sprzedałbyś złoto i śrebro, byś Chrystusa ubogiego mógł opatrzyć. Owszem szaty swe wyzułbyś, byś nagiego Chrystusa okrył. Zgoła, wszystko dałbyś na usługi Chrystusa. A czemu teraz tego nie czynisz Jezusowi Chrystusowi w ubogich? Czemu ci się ręka kurczy na danie jałmużny? Czemu teraz skąpisz Chrystusowi w ubogich kawałka chleba, kilka fenygow, lub zużytéj szaty? Słuchaj i rozumiéj mądrze, że to jest jedno, czy Chrystusowi w osobie, czy Chrystusowi w ubogim jałmużnę podajesz. Nie słyszysz jak Chrystus mówi: „Coście tym braciom uczynili, mnieście uczynili,“

Jakimi chwałami o święta jałmużno cię wysławić nie wiem, a to Ojcowie kościoła twierdzą, że jeżeli między wszystkimi przymiotami, Bogu najbardziéj miłosierdzie przystaje, to człowiek miłosierny uczestniczy w tym boskim przymiocie, i staje się prawie jako jacy

bogowie; jak uczy Grzegórz z Nissy i Klemens Alexandryjski.

Ztąd w żywotach świętych czytamy, jak Święci Pańscy się miłowali w miłosiernych uczynkach. Święty Hieronim pisze, że św. Paula, acz bogata, wszystko na ubogich rozdała, i swéj córce Eustachyi ani fenyga majątku nie pozostawiła. Św. Karól Boromeusz wszystko na ubogich rozdał, nawet łóżko swoje i na gołéj ziemi spoczywał itd.“

Po skończonéj mowie odczytano list Rady Wyższéj z dnia 1 Grudnia 1867, i uradzono, że co do założenia biblioteki, takowéj w Jutrosinie nie potrzeba, bo Członkowie mogą korzystać z biblioteczki ludowéj swego Pasterza. W razie nadesłania książek od Rady Wyższéj, te książki by tylko mogły być zatrzymane, jakich wzmiankowana biblioteczka dotąd nie posiada. W końcu z pilną uwagą, przytomni spółbracia przysłuchiwali się czytaniu ostatnicgo Rocznika. Poczem Sekretarz odczytał sprawozdanie półroczne; a posiedzenie zamknęło się modlitwą.

KROTOSZYN. W dzień św. Wincentego a Paulo, tj. dnia 19 Lipca 1867, zgromadzili się w znacznéj liczbie członkowie na zakupioną Mszą św., a niektórzy z nich przystępowali także i do Komunii św. Reszta członków zaś przedsięwzięła odbyć spowiedź na odpucie Matki Boskiéj Szkaplerznéj w sąsiedniéj parafii.

W niedzielę zaś, tj. dnia 21go t. m. o godzinie 4 po południu, zebrali się członkowie do szkoły na walne zebranie w liczbie 33. Posiedzenie rozpoczęło się jak zwykle modlitwą. Prezes przemówił w krótkich słowach do zgromadzonych braci, zachęcił ich do regularnego uczęszczania na zgromadzenia niedzielne, i odczytał niniejsze sprawozdanie, poczynające się od ostatniego walnego zebrania, które się odbyło dnia 9 Grudnia r. z. i na którem stósownie do wniosku prezesa, przyznano, aby zaopatrzyć ubogie dzieci szkólne w najpotrzebniejszą odzież, których było: chłopców 12, dziewcząt 7. Ogółem 19 dzieci. Dla tych spra-

wiono 6 par obuwia, 6 koszul, 3 surduciki, 5 par spodni i 6 sukien dla dziewcząt.

Prócz przyodziania wzmiankowanych dzieci, uradzono także na wniosek prezesa, aby na Boże Narodzenie biednym familiom, wdowom oraz i wdowcom, w ogóle 20 ubogim dać po 1 funcie mięsa i po struclu za 5 śgr. W dniu 24 Grudnia zgromadziły się tak dzieci, jako też i ubodzy w szkole o godzinie 11 z rana, i rozdano w przytomności kilku członków Konferencyj, wzmiankowane ubiory dzieciom, jako też i wiktuały biednym. Prócz tego, jeden z członków honorowych, pomimo, że płaci znaczną składkę roczną, dodał dzień wprzódy chwestującemu po niektórych domach prezesowi 20 śgr. na zakupienie wzwyż wymienionych wiktuałów, i zawiadomił prezesa, aby tych wszystkich ubogich w liczbie 20 do niego także przysłał.

Po odebraniu tego małego wsparcia od Konferencyj naszéj, udali się wszyscy ubodzy do swego dobroczyńcy, który ich hojnie obdarzył. Chętniebym tu imię jego wymienił, lecz wyraźnie sobie zamilczenie zastrzegł. Nadmieniam jeszcze, iż nie tylko naszych ubogich opatrzył, lecz także i około dwudziestu ubogich familii protestanckich, wdów i sierót nie wyłączył. W tym dniu dano także jednéj ubogiéj familii asygnacyą na wiktuały za 10 śgr. jako téż biednéj wdowie za 7 śgr. Również wdowie jednéj wypłaciła kasa 20 sgr. na komorne. Takie więc było zajęcie niektórych członków Konferencyj w dniu wzwyż wzmiankowanym.

Gdy tym sposobem kasa wyczerpniętą została, a nadto dług znaczny się zaciągnął, Opatrzność Boska zrządziła, że nad wszelkie spodziewanie, dnia 24 Stycznia, odebraliśmy nadzwyczajną ofiarę pewnéj dobrodziejki naszéj Konferencyj w ilości 6 tal. 20 śgr. a dnia 27 Stycznia od innych dobroczyńców z Jarocina tal. 7.

W Lutym przyodziano także z dobrowolnych składek, których zbieraniem zajęli się podpisany prezes i Wiel. X. Sprenger 18 letniego młodzieńca, który wy-

szedłszy przed parę laty ze szkoły, którą z powodu niedbałości rodziców, urywkowo tylko odwiedzał, bez przygotowania się z innemi dziećmi do spowiedzi św. i który dla braku przyodziewku, wcale nie chodził do kościoła, a o spowiedzi św. nie myślał; sprawiono temuż ubranie, aby w czasie postu chodził na naukę religijną i aby mógł odbyć spowiedź św. do któréj go szczegółowo W. X. Sprenger chciał przysposobić. Młodzieniec ten, który jest na drodze zepsucia, mimo naszych starań i zabiegów, przestawając tylko z innowiercami, formalnie zdziczał, i nie udało nam się go dotąd do spowiedzi św. nakłonić.

W Marcu pewien rzemieślnik, który tu przed rokiem uczynił wyznanie wiary, ciężko zachorował. Konferencya wzięła go na opiekę, przeznaczyła opiekunów, wyjednała u kilku obywateli dla niego obiady, i zebrano na zgromadzeniu, i po domach oddzielną składkę na lekarza i aptekę, a prócz tego płacono mu z kasy Towarzystwa komorne, kupowano drzewo na opał i utrzymywano w czasie choroby nawet obsługę. Dnia 17 i 18 Kwietnia obszedł prezes z dwoma braćmi z Konferencyj miejscowych pp. piekarzy i rzeźników, a prócz tego i inne prywatne osoby, prosząc o wsparcie na nadchodzące święta Wielkanocne dla ubogich i nieszczęśliwych. Zebrano dla tychże 16 funtów mięsa, i 18 bochenków chleba, parę funtów mąki i kaszy, a w pieniędzach 3 tal. 26 śgr. 6 fen. Tym sposobem dostało 31 ubogich po 1 funcie mięsa 1 bochenku chleba, których to wiktuałów dokupiono ze zebranych pieniędzy. Dnia 1 Kwietnia zapłacono trzem wdowom komorne, kupiono ubogiéj staruszce zmarłéj czecheł, tudzież biednéj familii przeznaczono na pochowanie dziecka 20 śgr. Dnia 14 Maja po długiéj chorobie opatrzony Sakramentami św. wzwyż wspomniony rzemieślnik przeniósł się do wieczności. Konferencya zajęła się jego pogrzebem. Matka zmarłego zjechawszy na pogrzéb, rozczuliła się rzewnie, widząc liczne zebranie ludzi, tudzież członków honorowych

i czynnych. W. X. Sprenger exportował zwłoki, i odprawił żałobne nabożeństwo, na którem i matka zmarłego była obecną.

W dzień niepokalanego Poczęcia Najświętszéj Maryi Panny, tj. dnia 8 Grudnia, zgromadzili się w znacznéj liczbie członkowie na Mszą św., a niektórzy z nich odbyli także i spowiedź.

W tymże dniu po nieszporach, prócz miejscowego Duchowieństwa, zgromadzili się członkowie na walne zebranie. Posiedzenie rozpoczęło się jak zwykle modlitwą. Prezes przeczytał sprawozdanie następujące:

W tém półroczu, tj. od dnia 21 Lipca rb. utrzymuje Konferencya na stałéj opiece 4 wdowy, i pięć familii ubogich, które zaopatruje w wiktuały. Także 6 wdowom zapłacono za komorne 4 tal. 22 śgr. 6 fen. które i w przyszłym roku z pewnością zapłacić będzie trzeba. Prócz tego Konferencya już parę lat wspiéra kalekę pozbawioną nogi, płacąc jéj tygodniowo 5 śgr. Na pochowanie zmarłych dwóch wdów, przeznaczyła Konferencya 1 tal. 20 śgr.

Także młodzieńcem, który wyszedłszy ze szkoły i straciwszy matkę na tyfus, zajęła się Konferencya, oporządziła go i oddała go na golarstwo.

Tudzież drugiego młodzieńca 18 letniego, malarczyka, który zawcześnie wyszedł ze szkoły, bez odbycia z drugiemi dziećmi spowiedzi św. a który od tego czasu, nie tylko że zdziczał przez obcowanie z innowiercami, lecz nawet był na drodze zepsucia i nie można go było w żaden sposób nakłonić do uczęszczania na katechizm, a tem bardziéj do kościoła i spowiedzi św. dając za przyczynę, że nie ma ubrania, oporządziła Konferencya przyzwoicie, z warunkiem, żeby chodził na katechizm, i w czasie wielkanocnym spowiedź św. odbył. Lecz odebrawszy ubiór, przestał chodzić na religią i o spowiedzi ani myślał. Konferencya jednakże ciągle go miała na oku, aż nareszcie udało się miejscowemu Pasterzowi zbliżyć go do siebie, który go zarazem przysposobił do spowiedzi, a Konferencya

powtórnie go przyodziała, i dziś dzięki Bogu był u spowiedzi i komunii św.

Także sierotę jednę, Konferencya przyodziała i posyła do szkoły. Innych jeszcze bardzo wiele ubogich jest dzieci w szkole, którym także Konferencya chce sprawić najpotrzebniejszy ubiór, jeżeli tylko kasa wystarczy. W tem półroczu przystąpiło do Konferencyi dwóch członków czynnych.

W końcu zebrano składkę zwyczajną, a drugą na Ojca Ś. potem spisano protokół i zakończono modlitwą.

WYKAZ STATYSTYCZNY

KONFERENCYJ

W WIELKIEM XIĘSTWIE POZNAŃSKIEM

zawierający

SKŁAD CZŁONKÓW, DZIEŁA OPIEKI,

DOCHÓD I ROZCHÓD Z ROKU 1867.

Wykaz składu Członków i Dzieł Opieki.

№ bież.	Wyszczególnienie Rad i Konferencyj.	Liczba Członków czyn-nych	hono-row.	aspi-rant.	Rodzin.	Dzieci.	Uczni.	Czeladzi.	Małżeństw niepraw.
	Rada Wyższa								
	— Miejscowa								
1	Konfer. Św. Magdaleny	30	6	3	47	54	12	—	2
2	— Św. Marcina	26	5	—	57	75	2	—	—
3	— Św. Małgorzaty	25	41	—	43	39	—	—	—
4	— Św. Wojciecha } w Poznaniu.	13	3	3	19	29	1	—	—
5	— Św. Izydora	44	7	8	21	39	—	1	2
6	— Św. Krzyża			—					
7	— Św. Łazarza	41	2	—	5	11	—	—	2
8	Borek	7	12	2	10	14	1	2	—
9	Buk	54	1	4	10	1	—	—	—
10	Bukowiec	12	1	—	3	—	—	—	—
11	Włoszakowice	15	1	—	—	—	—	—	—
12	Bydgoszcz	44	2	—	20	30	—	—	—
13	Bnin	30	2	9	17	3	—	—	-
14	Prusinowo	27	—	—	2	—	—	—	—
15	Czempiń	29	4	3	6	7	—	—	2
16	Czarnków	25	1	—	8	10	1	—	—
17	Dolsk	22	1	—	3	5	—	—	—
18	Gniezno	34	19	—	7	9	2	1	1
19	Śrem	61	19	5	6	7	4	—	—
20	Mielżyn	14	1	—	4	—	—	—	—
21	Jarocin	23	16	1	6	12	8	—	—
22	Ostrowo	31	1	—	13	18	—	—	—
23	Xiąż	10	4	1	4	8	1	—	—
24	Rogoźno	9	3	1	5	4	—	—	—
25	Uście	12	2	—	11	2	—	—	—
26	Ryczywół								
27	Jaraczewo								
28	Zaniemyśl	20	3	—	5	1	—	—	—
29	Wschowa	43	2	3	21	14	—	—	—
30	Rakoniewice	13	1	2	6	—	—	—	—
31	Rawicz	26	2	—	8	7	2	—	—
32	Krotoszyn św. Stanisława	60	15	—	19	47	—	—	—
33	Krotoszyn Św. Trójcy	9	—	—	—	—	—	—	—
34	Nakło	29	23	—	9	4	—	—	—
35	Trzeciewnica	14	—	—	—	—	—	—	—
36	Paterek miejski	10	—	—	2	—	—	—	—
37	Paterek wiejski	10	—	—					
38	Józefina				1	1	—	—	—

Dochód z r. 1867.

Ze składek Członków.			Od Dobroczyńców.			Dochody nadzwycz.			Różne dochody.			Remanent z r. 1866.			Ogółem.		
Tal.	sgr	fn.	Tal.	sgr.	fn.	Tal.	sgr.	fn	Tal.	sgr.	fn.	Tal.	sgr.	fen.	Tal.	sgr.	fen.
69	17	2	555	24	7	—		—	—	—	—	56	10	4	681	22	1
10	26	—	2	–	—	8	10	—	—	—	—	2	28	4	24	4	4
65	3	—	173	22	10	49	22	1	—	—	—	—	—	—	288	17	11
56	6	2	250	16	—	31	22	—	33	3	3	—	1	5	372	18	10
30	22	11	157	27	6	—	—	—	31	24	9	—	—	—	220	15	2
32	9	8	62	21	6	12	—	—	—	—	—	1	—	4	108	1	6
40	25	2	13	4	2	—	—	—	—	—	—	10	28	2	64	27	6
17	27	1	4	14	—	7	5	—	—	—	—	11	9	6	40	25	7
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
6	7	—	19	7	6	12	—	—	42	27	6	26	4	7	106	16	7
14	—	2	6	20	—	33	23	7	1	15	—	22	10	2	78	8	11
8	25	9	—	—	—	2	7	—	—	6	10	8	12	3	19	21	10
3	8	10	9	—	—	—	—	—	—	—	—	9	20	9	21	29	7
64	13	—	41	15	—	9	8	9	—	—	—	14	13	2	129	20	11
34	23	6	—	—	—	1	9	9	—	—	—	5	1	4	41	4	7
4	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	4	4	2	4
19	13	10	6	20	—	2	17	6	1	—	—	8	9	4	38	—	8
14	9	9	2	15	—	—	—	—	—	—	—	5	15	10	22	10	7
13	6	9	2	5	—	10	—	—	7	7	6	10	21	6	43	10	9
46	20	9	104	28	—	23	21	3	—	—	—	1	10	—	176	20	—
47	20	5	50	—	—	1	1	—	1	10	—	4	3	3	104	9	3
9	11	11	1	5	—	—	—	—	—	—	—	9	11	9	19	28	8
17	19	2	8	14	7	34	20	—	9	13	6	—	—	—	70	7	3
28	22	7	4	23	6	55	5	—	—	—	—	1	26	3	90	17	4
5	24	2	7	4	6	2	12	6	—	3	4	14	10	4	29	24	10
5	29	6	54	1	—	10	—	—	1	1	9	—	9	6	71	11	9
37	19	—	3	4	8	—	—	—	—	—	—	—	—	—	40	23	8
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
28	3	1	—	—	—	—	10	—	1	—	—	1	25	8	31	8	9
35	15	1	54	7	11	18	28	8	24	10	11	15	27	6	149	—	1
13	18	8	2	—	—	6	15	10	5	—	—	11	12	5	38	16	11
16	27	6	1	—	—	39	28	3	1	7	4	6	15	4	65	18	5
54	10	9	73	5	—	36	13	8	—	—	—	14	2	—	178	1	5
4	6	9	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2	21	1	6	27	10
24	1	1	66	14	3	68	4	11	6	7	2	5	26	8	170	24	1
5	17	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	8	12	7	13	29	9
3	5	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2	18	—	5	23	—
3	14	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	15	6	4	29	6

Wykaz składu Członków i Dzieł Opieki.

№ bież.	Wyszczególnienie Rad i Konferencyj.	Liczba Członków czynnych.	Liczba Członków honorow.	Liczba Członków aspirant	Rodzin.	Dzieci.	Uczni.	Czel dzi.	Małżeństw niepraw.
39	Pleszew	37	4	—	22	15	1	—	—
49	Kościan	27	25	2	9	27	2	—	—
41	Środa	29	3	3	15	30	4	2	—
42	Kobylin	31	1	—	3	—	—	—	—
43	Koźmin	66	2	1	14	22	1	—	—
44	Osieczna	21	1	3	7	6	—	—	—
45	Mosina								
46	Wronki	20	7	1	2	—	—	—	—
47	Gostyń	51	27	7	44	6	—	—	—
48	Kcynia	16	1	—	10	11	1	—	—
49	Szubin	30	15	18	25	33	—	—	—
50	Pniewy	23	1	—	4	10	—	—	—
51	Lwówek	10	1	—	4	8	1	—	—
52	Krobia	32	6	2	12	13	—	—	—
53	Kłecko	31	1	—	4	—	1	—	—
34	Wągrówiec	26	17	1	15	21	3	—	—
55	Grodzisk	32	12	1	23	22	3	—	—
56	Wolsztyn	12	1	—	7	4	—	—	—
57	Szamotuły	15	4	1	7	10	1	—	—
58	Sieraków	18	2	—	10	22	—	—	—
59	Połajewo	30	1	—	16	—	—	—	—
60	Palmierowo	18	1	—	2	10	—	—	3
61	Przement	32	9	—	7	4	1	—	—
62	Górka-Duchowna	14	2	—	4	11	—	—	—
63	Żnin	21	3	—	12	8	—	—	—
64	Pentkowo	12	—	—	—	—	—	—	—
65	Wojnowice	16	—	1	12	21	3	—	—
66	Krosin wielki	21	1	—	4	—	—	—	—
67	Mogilno	34	2	1	10	3	1	—	—
68	Kostrzyn	31	1	—	25	24	1	—	—
69	Orchowo	25	3	—	5	—	—	—	—
70	Duszniki	28	3	2	10	9	—	—	—
71	Wilczyna	33	1	—	9	1	—	—	—
72	Jutrosin	31	5	—	14	3	2	—	—
73	Sulmierzyce	48	3	—	9	—	—	—	—
74	Żerków	34	10	—	10	30	—	—	—
75	Sarnowa								
	Ogółem	1818	367	89	754	835	60	6	12

Dochód z r. 1867.

Ze składek Członków.			Od Dobroczyńców.			Dochody nadzwycz.			Różne dochody.			Remanent z r. 1866.			Ogółem.		
Tal.	sgr.	fn.	Tal.	sgr	fn.	Tal.	sgr	fn.	Tal.	sgr	fn.	Tal.	sgr.	fen.	Tal	sgr.	fen.
7	8	4	15	15	9	44	9	4	3	—	2	51	3	7	121	7	2
39	10	4	24	2	6	104	2	—	3	—	—	—	8	11	170	23	9
35	29	8	10	10	2	96	12	4	4	19	2	5	—	6	152	11	10
9	21	5	—	—	—	13	18	1	—	17	2	—	—	—	23	26	8
24	19	11	36	16	9	—	—	—	—	—	—	3	16	—	61	6	8
21	21	5	—	15	—	17	2	11	11	12	6	3	6	1	53	27	11
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
17	3	—	20	10	—	3	20	6	—	—	—	2	15	9	43	19	3
24	4	10	15	15	—	3	27	5	26	25	3	10	11	1	80	23	7
6	14	8	11	—	—	1	—	—	—	—	—	15	21	6	38	6	2
22	—	2	24	15	3	1	—	—	—	12	6	11	11	—	59	8	11
57	4	2	3	7	2	18	—	9	—	—	—	34	7	—	112	19	1
10	6	8	—	—	—	6	7	5	—	—	—	11	23	2	28	7	3
34	21	3	2	25	—	35	22	2	—	—	—	3	—	11	76	9	2
8	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	7	11	4	15	11	4
28	13	—	27	13	—	11	6	11	1	—	—	14	1	5	82	3	16
42	18	9	4	15	—	55	19	5	6	—	—	6	8	7	115	1	9
20	28	1	—	—	—	2	25	7	—	—	—	21	10	9	45	4	5
21	28	7	27	2	6	—	—	—	—	10	—	15	9	8	64	20	9
8	24	3	1	—	—	—	—	—	—	—	—	4	13	—	14	7	3
34	16	3	—	15	—	12	11	6	—	—	—	7	28	7	55	11	4
13	5	10	—	19	—	—	—	—	—	4	6	—	19	5	14	18	9
23	5	6	11	7	—	—	—	—	—	—	—	4	29	8	39	12	2
13	9	—	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—	18	4	16	27	4
18	13	9	18	25	—	1	—	9	—	—	—	4	15	—	42	24	6
3	7	11	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	4	7	11
5	13	3	6	6	6	7	21	9	—	2	4	6	4	4	25	18	2
13	19	4	—	11	—	—	—	—	—	—	—	7	11	8	21	12	—
24	—	2	—	—	—	—	—	—	—	23	—	6	26	10	31	20	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
13	4	3	1	—	—	23	8	6	—	—	—	6	18	11	46	1	8
12	10	—	1	4	—	—	14	6	—	—	—	17	21	5	31	29	11
42	13	8	—	—	—	5	15	—	—	—	—	6	21	2	54	19	10
56	10	8	15	8	—	4	27	9	—	—	—	20	17	2	97	3	7
73	12	4	—	—	—	19	25	—	—	2	6	4	28	6	98	8	4
30	1	11	24	10	8	10	—	7	2	—	20	—	14	5	67	17	7
1712	26	8	2045	13	9	1038	16	11	228	17	11	612	20	10	5571	25	1

Wykaz Rozchodu kasowego

№ bież.	Wyszczególnienie Rad i Konferencyj.	Wsparcia in natura.			Wsparcia gotówką.		
		Tal.	śgr.	fen.	Tal.	śgr.	fen.
	Rada Wyższa.	—	—	—	521	24	8
	— Miejscowa.	—	—	—	8	20	—
1	Konfer. Św. Magdaleny	182	6	—	23	5	—
2	— Św. Marcina	236	27	6	57	5	—
3	— Św. Małgorzaty	142	10	—	15	10	—
4	— Św. Wojciecha } w Poznaniu.	65	15	—	26	22	—
5	— Św. Izydora	40	21	—	1	10	—
6	— Św. Krzyża	11	7	8	16	28	6
7	— Św. Łazarza						
8	Borek	77	21	—	3	15	—
9	Buk	21	26	9	14	3	7
10	Bukowiec	3	9	—	5	15	6
11	Włoszakowice	—	—	—	2	5	5
12	Bydgoszcz	50	15	4	8	—	—
13	Bnin	—	—	—	5	17	6
14	Prusinowo	—	16	3	—	10	—
15	Czempiń	4	28	6	5	15	—
16	Czarnkow	1	20	—	4	—	—
17	Dolsk	21	28	—	3	25	6
18	Gniezno	39	25	—	41	16	6
19	Śrem	64	—	6	—	—	—
20	Mielżyn	7	19	10	4	29	—
21	Jarocin	5	11	10	—	—	—
22	Ostrowo	74	8	—	—	—	—
23	Xiąż	1	4	6	—	—	—
24	Rogoźno	24	—	—	35	5	—
25	Uście	—	—	—	23	—	—
26	Ryczywół						
27	Jaraczewo						
28	Zaniemyśl	—	22	6	18	2	11
29	Wschowa	21	24	6	83	9	6
30	Rakoniewice	22	22	—	—	6	—
31	Rawicz	11	3	6	—	12	—
32	Krotoszyn Św. Stanisława	93	1	—	6	10	—
33	Krotoszyn Św. Trójcy	—	—	—	—	10	—
34	Nakło	—	20	—	76	5	6
35	Trzeciewnica	—	—	—	—	15	—
36	Paterek miejski	—	—	—	1	5	—
37	Paterek wiejski	—	—	—	1	5	—
38	Józefina						

z roku 1867.

Dzieła opieki			Dzieła różne.			Wydatki różne.			Ogółem.			Remanent na rok 1868.		
Tal.	śgr.	fen.	Tal.	śgr.	fen.	Tal.	śgr.	fen.	Tal.	śgr.	fen.	Tal.	śgr.	fen.
—	—	—	13	10	—	—	—	—	535	4	8	146	17	5
1	—	—	—	—	—	14	9	—	23	29	—	5	5	4
57	8	6	9	2	—	8	13	6	280	5	—	3	17	6
61	2	6	13	9	6	—	27	6	369	11	6	3	5	10
17	5	6	6	28	—	16	18	—	198	11	6	22	3	8
8	5	—	4	25	—	—	—	—	105	7	—	2	24	6
7	4	—	1	28	—	1	15	—	52	18	—	12	19	6
1	13	6	1	15	—	1	20	4	32	25	—	8	—	7
14	15	6	13	—	—	4	4	6	112	26	—	—	—	—
17	3	7	6	—	—	8	14	6	67	17	10	10	21	1
2	—	—	—	15	—	2	1	—	13	10	6	6	11	4
2	16	—	4	—	—	2	2	—	10	23	5	11	6	2
51	13	6	14	9	8	5	10	11	129	19	5	—	1	6
24	11	4	1	26	6	5	13	—	37	8	4	3	26	3
—	25	6	—	2	6	—	—	—	1	24	3	2	8	1
14	9	—	1	—	—	—	13	—	26	5	—	13	4	1
4	17	6	8	29	3	—	7	—	19	13	9	2	26	10
2	20	—	—	—	—	2	—	—	30	13	6	12	27	3
52	17	6	22	10	3	10	5	—	166	14	3	10	5	9
3	23	9	6	20	—	2	2	—	76	16	3	27	23	—
—	—	—	2	—	—	1	7	6	15	26	4	4	2	4
58	16	—	9	10	—	52	2	9	123	19	8	—	—	—
4	20	—	4	4	—	2	3	—	85	5	—	5	12	4
5	25	—	4	—	—	—	14	10	11	14	4	18	10	6
6	25	—	2	7	6	2	4	—	70	11	9	1	—	—
11	12	—	1	19	—	5	9	2	41	10	2	—	—	—
9	8	—	1	—	—	—	—	—	29	3	5	2	5	3
10	20	—	5	20	—	7	23	—	129	7	—	19	25	1
7	10	—	—	29	—	2	17	—	33	28	—	4	12	11
72	17	9	2	—	—	2	4	—	88	7	3	—	—	—
50	6	2	6	2	6	11	8	3	166	27	11	11	2	9
—	—	—	1	15	—	—	4	—	1	29	—	4	28	10
26	20	9	6	—	—	7	28	8	117	14	11	53	9	2
2	5	—	1	7	6	2	21	8	6	19	2	7	10	7
—	—	—	—	—	—	1	—	—	2	5	—	3	26	8
2	6	—	—	—	—	—	—	—	3	11	—	1	18	6

Wykaż Rozchodu kasowego

№ bież.	Wyszczególnienie Rad i Konferencyj.	Wsparcia in natura.			Wsparcia gotówką.		
		Tal.	śgr.	fen.	Tal.	śgr.	fen.
39	Pleszew	—	—	—	15	27	—
40	Kościan	94	6	8	36	2	—
41	Środa	55	16	6	15	14	6
42	Kobylin	5	1	6	12	1	2
43	Koźmin	9	25	—	2	—	—
44	Osieczna	5	3	—	—	22	6
45	Mosina	—					
46	Wronki	31	12	6	—	15	—
47	Gostyń	—	—	—	5	21	—
48	Kcynia	10	27	—	3	19	—
49	Szubin	16	10	—	—	—	—
50	Pniewy	59	25	4	—	—	—
51	Lwówek	17	13	11	1	18	6
52	Krobia	2	15	—	40	5	—
53	Kłecko	—	—	—	8	—	—
54	Wągrówiec	23	22	—	—	12	6
55	Grodzisk	30	21	—	55	22	—
56	Wolsztyn,	18	10	6	1	—	—
57	Szamotuły	9	25	6	15	—	—
58	Sieraków	—	—	—	8	23	—
59	Połajewo	4	18	6	—	—	—
60	Palmierowo	—	—	—	—	—	—
61	Przement	22	22	3	—	—	—
62	Górka-Duchowna	—	—	—	7	15	—
63	Żnin	16	24	—	8	25	8
64	Pentkowo	—	—	—	—	—	—
65	Wojnowice	9	—	6	1	—	—
66	Krosin wielki	—	—	—	3	7	6
67	Mogilno	—	—	—	17	10	1
68	Kostrzyn						
69	Orchowo	9	29	—	26	10	—
70	Duszniki	8	19	8	3	25	8
71	Wilczyna	46	11	3	—	10	—
72	Jutrosin	34	18	—	17	26	9
73	Sulmierzyce	—	—	—	74	9	9
74	Żerków	30	20	6	6	10	—
75	Sarnowa						
	Ogółem	1802	3	10	1375	27	8

z roku 1867.

Dzieła opieki			Dzieła różne.			Wydatki różne.			Ogółem.			Remanent na rok 1868.		
Tal.	śgr.	fen.	Tal.	śgr	fen.	Tal.	śgr.	fen.	Tal.	śgr.	fen.	Tal.	śgr.	fen.
19	20	—	48	27	—	8	24	1	93	8	1	28	—	1
16	25	4	5	28	6	6	24	3	159	26	9	10	27	—
51	25	8	17	29	6	7	5	6	148	1	8	4	9	8
1	20	—	—	—	—	—	6	6	18	29	2	4	27	6
24	24	6	10	6	—	2	17	9	49	13	3	11	24	5
25	19	6	15	9	—	4	5	11	50	29	11	3	27	—
2	22	—	—	—	—	3	12	10	39	2	4	4	16	11
66	—	6	3	15	—	3	24	4	79	10	—	1	22	9
6	25	—	6	11	6	4	12	7	32	13	1	5	23	1
35	19	—	—	—	—	7	6	6	59	5	6	1	8	7
19	12	6	5	8	—	7	6	6	91	22	4	19	16	11
1	27	6	—	22	2	2	14	—	24	6	1	4	3	2
1	15	—	9	10	—	10	22	2	64	7	2	12	2	2
—	—	—	—	—	—	—	6	—	8	6	—	8	7	2
41	20	—	—	—	—	4	6	6	70	1	—	12	2	10
58	1	6	—	—	—	8	8	—	112	22	—	1	22	3
13	15	6	2	13	6	—	—	—	34	9	6	9	24	11
17	27	2	8	19	—	4	6	5	55	18	1	9	2	8
2	10	—	1	5	11	—	—		12	8	11	1	28	4
32	29	7	8	17	6	—	10	—	46	15	7	8	25	9
1	10	—	3	23	6	4	14	6	9	18	—	5	9	—
3	3	6	2	—	—	—	4	6	28	—	3	11	11	11
7	10	—	—	—	—	—	—	—	14	25	—	2	2	4
—	—	—	—	—	—	—	—	—	25	19	8	17	4	10
—	—	—	—	—	—	4	—	—	4	—	—	—	7	11
2	10	—	—	—	—	1	15	11	13	26	5	11	21	10
11	27	—	1	1	6	—	15	—	16	21	—	4	20	—
6	12	6	4	23	6	—	21	6	29	7	7	2	12	5
2	21	—	1	1	—	1	7	—	41	8	—	4	23	8
3	9	—	2	—	—	7	7	—	25	1	4	6	18	7
2	—	—	3	—	—	1	15	6	53	6	9	1	13	2
3	23	5	9	17	—	8	24	3	74	19	5	23	6	2
5	10	—	5	1	6	4	10	—	89	1	3	10	16	6
2	7	6	12	25	2	1	28	6	54	1	8	13	15	1
1104	13	—	357	1	5	307	17	7	4987	6	5			